Ukryte kłamstwa II

„Nie objawiaj światu, co Bóg tobie mówi, lecz mów światu, co tobie objawia". - Apocalypticus

(1) Umiłujcie sprawiedliwość, sędziowie ziemscy! Myślcie o Panu właściwie i szukajcie Go w prostocie serca! (2) Daje się bowiem znaleźć tym, co Go nie wystawiają na próbę, objawia się takim, którym nie brak wiary w Niego. (3) Bo przewrotne myśli oddzielają od Boga, a Moc, gdy ją wystawiają na próbę, karci niemądrych.
(4) Mądrość nie wejdzie w duszę przewrotną, nie zamieszka w ciele zaprzedanym grzechowi. (5) Święty Duch karności ujdzie przed obłudą, usunie się do niemądrych myśli, wypłoszy Go nadejście nieprawości. (6) Mądrość bowiem jest duchem miłującym ludzi, ale bluźniercy z powodu jego warg nie zostawi bez kary: ponieważ Bóg świadkiem jego nerek, prawdziwym stróżem jego serca, Tym, który słyszy mowę jego języka. (7) Albowiem Duch Pański wypełnia ziemię, Ten, który ogarnia wszystko, ma znajomość mowy. (8) Zatem się nie ukryje, kto mówi niegodziwie, i nie ominie go karząca sprawiedliwość. (9) Zamysły bezbożnego zostaną zbadane i dojdzie do Pana wieść o jego słowach, dla potępienia jego złych czynów.
(10) Czujne bowiem ucho nasłuchuje wszystkiego i pomruk szemrania nie pozostanie w ukryciu. (11) Strzeżcie się więc próżnego szemrania, powściągajcie język od złej mowy: bo i skryte słowo nie jest bez następstwa, a usta kłamliwe zabijają duszę.
(12) Nie dążcie do śmierci przez swe błędne życie, nie gotujcie sobie zguby własnymi rękami! (13) ***Bo śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących****.*
(14) Stworzył bowiem wszystko po to, aby było, i byty tego świata niosą zdrowie: nie ma w nich śmiercionośnego jadu ani władania Otchłani na tej ziemi.
(15) Bo sprawiedliwość nie podlega śmierci. (16) Bezbożni zaś ściągają ją na siebie słowem i czynem, usychają, uważając ją za przyjaciółkę, i zawierają z nią przymierze, zasługują bowiem na to, aby być jej działem.
Ks. Mądrości 1:(1 – 16)

I

Witam serdecznie w kolejnym odcinku serii prelekcji brata Apocalypticusa, zatytułowanej: Poszukiwacz Zaginionej Prawdy.
Także i ten odcinek, choć jest już 12-stym, będzie nie mniej szokującym od poprzednich, gdyż i w nim odkryję i omówię kolejne ukryte w pismach NT kłamstwa, czyli nauki i fakty niewytrzymujące próby poprawności w obliczu nauk Starego Testamentu, jako jedynego wiarygodnego źródła. Również i w tym odcinku zajmę się jedynie fałszerstwami tzw. Ojców Kościoła Odstępców dotyczącymi faktów związanych z danymi osobowymi lub odnoszącymi się do wydarzeń.
Jak już wspomniałem w poprzednim odcinku, nieprawdziwymi naukami przeczącymi wręcz naukom bożym wyłożonym w pismach ST, a wynikającymi jedynie pozornie z wiary, zajmę się w kolejnych odcinkach, poświęconych szatanowi, proroctwach dotyczących jego osoby i jego polityce na Ziemi.
Jak już to czyniłem w poprzednich odcinkach i obecnie przestrzegam, że niejedna szokująca niespodzianka jest jeszcze przed Państwem.

W odcinku 11-stym omówiliśmy ceremonię Oczyszczenia, czyli symbolicznego obmycia ciała z grzechu poprzez całkowite zanurzenie w wodzie. Omówiłem również wszystkie aspekty z tym związane.

Obecnie wiemy, że cały wstęp tzw. ewangelii Mateusza i Łukasza, omawiające okres życia cieśli Jehoshuy sprzed Oczyszczenia, jest w całości **jednym wielkim kłamstwem**, które z punktu widzenia wiernego i poszukującego Boga, jest jednak pozbawione jakiegokolwiek **znaczenia**.
Powodem jest fakt, że zarówno misja **proroka**, w odniesieniu do cieśli, oraz **misja Mesjasza**, w odniesieniu do Syna Bożego, **rozpoczęły się dopiero w momencie**, **gdy duch Syna Bożego wstąpił w ciało cieśli** Jehoshuy i Bóg wypowiedział magiczne słowa świadectwa o nim, ukazując właśnie tego ducha, wciśniętego w ciało człowieka jako swego Posłańca, Syna.
Dopiero od tego momentu możemy mówić o Synu Bożym w ciele człowieka.
Cokolwiek zatem miałoby miejsce wcześniej, zostaje pozbawione **jakiegokolwiek znaczenia** i należy do świata mitów i bajek.

W poprzednim odcinku dobrnęliśmy w chronologii wydarzeń do deklaracji władzy absolutnej nad światem, którą to wypowiedział szatan w czasie kuszenia na pustyni. Po ukazaniu wszystkich faktów związanych z tym zagadnieniem, musimy bez przerwy posiadać świadomość, że Najwyższy nie ingeruje w wydarzenia na świecie, a uczyni to dopiero, gdy dobiegnie końca okres tworzenia się trzód wiernych. Nie można Go, więc winić za wszystkie okropności rozgrywające się każdego dnia w naszym życiu, chociaż właśnie to próbuje nam od wieków narzucić nauka Kościoła Odstępców.

Żaden domniemany tajemny plan Boga nie istnieje i nigdy nie istniał.
Wręcz przeciwnie, Najwyższy **zawsze i o wszystkim informował swych wiernych ustami swoich proroków**. **Nigdy niczego przed nami nie ukrywał**!

9 Powołanie uczniów

Przejdę teraz do kolejnego zagadnienia, którym jest powołanie uczniów.
Nie będę omawiał i rozpatrywał wszystkich nieścisłości z tym związanych, lecz poprzestanę na wymienieniu 12-stu i przywróceniu im ich oryginalnych imion, w takim stopniu, w jakim będzie to możliwe.
W tym celu posłużę się opisem z Ew. Marka z 3 : (14 – 19), który trochę zmodyfikuję:

BT *(14) I ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli, by mógł wysyłać ich na głoszenie nauki, (15) i by mieli władzę wypędzać złe duchy.*
(16) Ustanowił więc Dwunastu:
1. Symeon lub Simon, syn Jona, tzn. Jonasza, któremu nadał przydomek – Kefas, pochodzący najprawdopodobniej od hebrajskiego wyrazu „kepa”, odnoszącego się do takich pojęć, jak: skała, otoczak, kamień w formie nieobrobionego kawałka skały;
2. Jakub, syn Zebedeusza,
3. Jan, brata Jakuba, prawdopodobnie – Jochanan. Obu braciom nadał rzekomo przydomek Boanerges, to znaczy synowie gromu;

Nasuwa się pytanie, skąd w ogóle takie określenie dla obu braci?
Określenie to znamy jedynie z pism greckich i z całą pewnością jest ono nieprawidłowe, ponieważ istnieją wskazówki językowe i być może także, sytuacyjne w odniesieniu do obu braci, że zostali określeni raczej mianem „**synów tumultu**” tzn. czynienia szumu wokół swej osoby.

Przypomnijmy sobie sytuację opisaną w Ew. Marka 10:(34 – 40).
4. Andrzeja, brata Simeona, którego oryginalnego hebrajskiego imienia nie znamy.
5. Filipa, którego oryginalnego hebrajskiego imienia nie znamy.
6. Bartłomieja, którego hebrajskie imię jest nieznane, a określony został jedynie pojęciem: *Bar-Tôlmay,* co oznacza tylko „syn Tolmai”. Najprawdopodobniej chodzi o Natanaela przedstawionego przez Filipa, o którym donosi Ew. Jana w rozdziale 1-szym.
7. Mateusza, którego hebrajskie imię brzmi: *Matitjahu*. Wg. najnowszych badań apostoł ten nie może być twórcą ewangelii, która nosi jego imię.
8. Tomasza, o hebrajskim imieniu - *ta'am* tzn. bliźniak.
9. Jakuba (Lewi), syna Alfeusza, tzn. *Levi ben Chalfai* wg. Ew. Mateusza chodzi o tzw. Jakuba mniejszego, czyli Jakuba, syna Kleofasa i Marii.
10. Tadeusza, czyli *Taddai,* co znaczy "serce lub odważne serce". Istnieją przypuszczenia, że osoba ta jest identyfikowana u Łukasza, jako Juda syn Jakuba.
11. Szymona Gorliwego (Szczepan), czyli *Simon Kannanoi*.
12. Judasza Iskariotę, czyli **Jehudah**, będącego w tej konfiguracji **jedynym Judejczykiem** spośród uczniów, co nie może pokrywać się z prawdą, gdyż jak wykazuje inny ewangelista, istniał i drugi Jehuda, co uzasadniałoby brak ucznia z przynajmniej jednego z plemion.
Osobiście jestem przekonany, choć pisma tego nie stwierdzają, że uczniowie Pańscy, pochodzili ze wszystkich plemion Izraela. O tym jednak później.

Proszę Państwa.
Jak już wspomniałem, nie będę bliżej zajmował się omawianiem wszystkich nieścisłości związanych z powołaniem owych 12-stu, choć jest ich sporo. Uważam jednak, że fakt, iż wśród 12-stu uczniów znalazł się zaledwie **jeden jedyny Judejczyk**, nie może być prawdą, gdyż z faktów i logiki wynika, że musiał znajdować się **jeszcze inny Judejczyk**, bardziej szlachetnego serca. Co prawda to nie Juda, lecz Ruben wstawił się za Józefem u braci, by go nie zabijali, lecz jedynie sprzedali w niewolę, ale w późniejszych losach Józefa, odgrywał on stosunkowo szlachetną rolę, ofiarowując siebie samego w zamian za Benjamina.
I istotnie, jeżeli przyjrzymy się imionom powołanych z Ew. Łukasza 6:(14), zauważymy drugiego Judejczyka:
(14) Szymona, którego nazwał Piotrem, i Andrzeja, brata jego, i Jakuba, i Jana, i Filipa, i Bartłomieja, (15) i Mateusza, i Tomasza, i Jakuba Alfeuszowego, i Szymona, zwanego Gorliwcem, (16) i Juda-sza Jakubowego, i Juda-sza Iskariotę, który został zdrajcą.

Ja pragnąłbym tylko przypomnieć, że żaden rodzic z jakiegokolwiek plemienia Izraela, nie nadałby na imię swojemu potomkowi, imienia patriarchy innego plemienia. Nadawanie imienia patriarchy danego plemienia, identyfikowało taką osobę wyłącznie z tym plemieniem, dlatego imię Juda, identyfikuje osobę noszącą owo imię jako 100-procentowego Judejczyka.
Fakt ten potwierdzany jest, także i w Ew. Jana w 14:(22):
(22) Rzekł mu Juda-sz, nie Iskariota: Panie, cóż się stało, że masz się nam objawić, a nie światu?

Ponadto postać tę znajdziemy w Dz. Apostolskich w 14:(13), które niechętnie przytaczam.

(13) A gdy tam przybyli, udali się na piętro, gdzie się zatrzymali Piotr i Jan, i Jakub, i Andrzej, Filip i Tomasz, Bartłomiej i Mateusz, Jakub Alfeuszowy i Szymon Zelota, i Juda Jakubowy.

Po raz trzeci pojawia się ta sama postać, określana mianem Judy Jakubowego, czyli jak mniemam, Judy syna Jakuba, nie tylko brata Jakuba. No i na dokładkę mamy przecież List Judy, który był ową wymienianą osobą.
(1) Juda, sługa Jehoshuy*, a brat Jakuba, do powołanych, w Bogu Ojcu umiłowanych, a dla* Jehoshuy *zachowanych: (2) Miłosierdzie, pokój i miłość niech będą waszym udziałem w obfitości.*

Mamy tu do czynienia ze wzmianką, jakoby Juda był bratem Jakuba, ale istnieje także możliwość, że i jego ojciec nosił imię Jakub. Obie informacje mogłyby, więc pokrywać się z prawdą.
Postać ta jest **bardzo istotna**, gdyż jak zakładam, **wszyscy uczniowie Pańscy byli przedstawicielami poszczególnych plemion Izraela**, a skoro było ich 12-stu w tym **dwóch Judejczyków**, oznaczałoby to, że **brakuje przedstawiciela przynajmniej jednego** plemienia. Generalnie rzecz biorąc, jeżeli przeanalizujemy imiona uczniów, szybko dostrzeżemy, że niektóre, jak np. Szymon, czy właśnie Juda, powtarzają się, co jest niedopuszczalne. Wygląda na to, że twórcy owych spisów, skorzystali z imion żydowskich, które były im po prostu znane.
Raptem pojawiła nam się zagadka, którą rozwiążemy pod koniec odcinka.

Pozostałe nieścisłości są dla mnie bez znaczenia i wskazują nam wyraźnie na różnorodność interpretacji wydarzeń. Oznacza to, że nie może być w ogóle mowy o jakichkolwiek pismach spisanych przy współudziale Bożego Ducha. Pisma te są całkowitym przeciwieństwem pism ST, w których informacja zawarta np. w księdze rodzaju, zostaje powtórzona, czy rozwinięta lub nabiera innych aspektów np. w proroctwach Ozeasza.
Kto poznał pisma ST, ten stwierdzi, że nie zawierają one praktycznie żadnych nieścisłości, a donoszą o wydarzeniach historycznych na przestrzeni kilku tysiącleci! Dochodzi do nich niezliczona ilość proroctw objaśniających wybranym przyszłe wydarzenia, powody i możliwości ratunku.
Miały w nich jednak miejsce bezsprzecznie dwie bardzo poważne **manipulacje** faktami, odnoszącymi się do zafałszowania rodowodów zarówno Mojżesza, jak i generalnie proroków i kapłanów w Izraelu. Wszyscy oni musieli siłą rzeczy wywodzić się ze znienawidzonego przez Judejczyków, plemienia Efraima. Musieli być zatem potomkami Józefa! Manipulacje te zostały przez Judejczyków z powodzeniem zamaskowane!
W porównaniu z pismami ST, pisma wchodzące w skład tzw. NT to całkowity nieład i sprzeczności dające jedynie wskazówki, na tworzenie ich na podstawie relacji ludzkiej, a nie Mocy z Wysokości.
Na dodatek pełne są manipulacji i kłamstw zaprzeczających naukom bożym.

II

Jedną z takich nauk, którą chciałbym poruszyć przy okazji omawiania powołania 12-stu, co zresztą obiecałem w poprzednich odcinkach, są kłamstwa związane z osobą Simona Kefasa, z którego uczyniono fundament dla Kościoła Odstępców.

Szanowni Państwo.
Wszyscy doskonale znają rzekome świadectwo o tzw. Szymonie Piotrze, spisane w Ew. Mateusza w 16-stym.
Zanim jednak przytoczę nieco szerszy fragment odnoszący się do tej wypowiedzi, sprawdzimy, jak wygląda ona w pozostałych dwóch z synoptycznych ewangelii.
Rozpoczniemy od Ew. Marka od 8:(27 – 31):
(27) Potem Jehoshua *udał się ze swoimi uczniami do wiosek pod Cezareą Filipową. W drodze pytał uczniów: Za kogo uważają Mnie ludzie?*
(28) Oni Mu odpowiedzieli: Za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za jednego z proroków.
(29) On ich zapytał: A wy za kogo mnie uważacie? Odpowiedział Mu Piotr: Ty jesteś Mesjasz.
(30) Wtedy surowo im przykazał, żeby nikomu o Nim nie mówili.
(31) I zaczął ich pouczać, że Syn Człowieczy musi wiele cierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że będzie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie.
(32) A mówił zupełnie otwarcie te słowa. Wtedy Piotr wziął Go na bok i zaczął Go upominać. (33) Lecz On obrócił się i patrząc na swych uczniów, zgromił Piotra słowami: ***Zejdź Mi z oczu****,* ***szatanie****, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie.*

Na tym kończy się wypowiedź z Ew. Marka, a nie zawiera ona jakiegokolwiek pozytywnego świadectwa odnoszącego się do Simona Kefasa.
Z jednej strony wskazuje on na **poznanie**, jakiego dostąpił, że ma do czynienia z Pomazańcem Bożym, by w następnym wersecie, okazać się opętanym przez szatana. Czy to normalne?

A jak przedstawia się owa relacja w Ew. Łukasza 9:(18 – 22), który to przecież zapewniał, że przebadał dokładnie wszystkie relacje nt. Mesjasza.
(18) Gdy raz modlił się na osobności, a byli z Nim uczniowie, zwrócił się do nich z zapytaniem: Za kogo uważają Mnie tłumy? (19) Oni odpowiedzieli: Za Jana Chrzciciela; inni za Eliasza; jeszcze inni mówią, że któryś z dawnych proroków zmartwychwstał.
(20) Zapytał ich: A wy za kogo Mnie uważacie? Piotr odpowiedział: Za Mesjasza Bożego.
(21) Wtedy surowo im przykazał i napomniał ich, żeby nikomu o tym nie mówili. (22) I dodał: Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć: będzie odrzucony przez starszyznę, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; będzie zabity, a trzeciego dnia zmartwychwstanie.(23) Potem mówił do wszystkich: Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje! (24) Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa.
(25) Bo cóż za korzyść ma człowiek, jeśli cały świat zyska, a siebie zatraci lub szkodę poniesie? (26) Kto się bowiem Mnie i słów moich zawstydzi, tego Syn Człowieczy wstydzić się będzie, gdy przyjdzie w swojej chwale oraz w chwale Ojca i świętych aniołów.
(27) Zaprawdę, powiadam wam: ***Niektórzy z tych****,* ***co tu stoją****,* ***nie zaznają śmierci****,* ***aż ujrzą królestwo Boże****.*

Jak widzimy, relacja jest identyczna z wypowiedzią spisaną przez Marka, nie zawiera jednak **napomnienia** danego Simonowi Kefasowi, w którego wstąpił szatan.

Również i w tej relacji znajdujemy wypowiedź nt. męczeńskiej śmierci z ręki elit żydowskich, oraz wskazówki dotyczące sposobów naśladowania go. Znajdujemy również wskazówkę nt. omawiany przez ze mnie w odcinku 10-tym, gdy cytując wypowiedź z przytoczonego tu wersetu (27), o ujrzeniu go w Królestwie Bożym, przypomniałem los **Szczepana**, który był przykładem takiego wybrańca, dostępującego bezpośrednio przed swoją śmiercią zaszczytu oglądania Syna Bożego w Niebie.

Teraz sprawdźmy relację wydarzeń spisaną w Ew. Mateusza
w 16:(13 – 19):
(13) Gdy Jehoshua *przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał swych uczniów: Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?*
(14) A oni odpowiedzieli: Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków.
(15) Jehoshua *zapytał ich: A wy za kogo Mnie uważacie?*
(16) Odpowiedział Szymon Piotr: Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego.
Tu robimy przerwę, by stwierdzić, że do tego momentu, wszystkie relacje są identyczne.

(17) Na to Jehoshua *mu rzekł: Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie.*
*(18) Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli **Skała**], i na tej **Skale** zbuduję Kościół **mój**, a bramy piekielne go nie przemogą.*
*(19) I **tobie dam klucze królestwa niebieskiego**; **cokolwiek zwiążesz na ziemi**, **będzie związane w niebie**, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie.*

Robimy kolejną przerwę, by stwierdzić, że Simon otrzymuje rzekome świadectwo od Jehoshuy, w którym wg. nauki Kościoła Odstępców, określany zostaje mianem „Skały", na której to powstać ma nowa religia!
Ja abstrahuję już od samego faktu, że osoba, którą sam Bóg określił mianem „kamienia", określa „skałą" śmiertelnego człowieka i zapowiada, że uczyni go fundamentem **nowej religii**!
O jakim „moim Kościele" może być w ogóle mowa, skoro jednocześnie przedstawia siebie, jako bożego sługę wypełniającego jedynie nakazy Ojca.
O jakim to Kościele jest mowa, skoro stwierdzą, że Zakon jest święty i wieczny, oraz, że nie przepadnie ani jedna kreska z Prawa bożego, dopóki będą istniały Niebo i Ziemia. O jakimś nowym Kościele **nie może być mowy**, lecz o kontynuacji i poszerzeniu o nowych wiernych, pierwotnej religii opartej na pismach ST, z których się wywodzi.

Ponadto proszę się zastanowić, jak Syn Boży może określić kogokolwiek innego, niż Ojca, synonimem „skały" lub „opoki", który zarezerwowany jest jedynie dla samego Stwórcy. Synonim ten stał się niemalże drugim imieniem Boga. Pisma ST rezerwują to określenie jedynie dla Boga, a użyty jest on kilkadziesiąt razy w odniesieniu do Jehowah.

Oto niektóre przykłady: Ks. Rodzaju 49:(24) w przekładzie BT.

BT *(24) łuk jego pozostanie niezłamany, i ręce jego - sprawne.*
Z rąk potężnego Boga Jakubowego, od Pasterza i Opoki Izraela,

Ks. Powt. Prawa w rozdziale 32-gim BT:

BT *(4) On Skała, dzieło Jego doskonałe, bo wszystkie drogi Jego są słuszne; On Bogiem wiernym, a nie zwodniczym, On sprawiedliwy i prawy.*

BT *(18) Gardzisz Skałą, co ciebie zrodziła, zapomniałeś o Bogu, który cię zrodził.*

BT *(30) Jak może jeden odpędzać tysiące, a dwóch odpierać dziesięć tysięcy? Dlatego, że ich sprzedała ich Skała, że Pan na łup ich wydał.*
(31) Bo skała ich nie jest, jak nasza Skała, świadkami tego nasi wrogowie.

1 Ks. Samuela 2:(2):

BT *(2) Nikt tak święty jak Pan, prócz Ciebie nie ma nikogo, nikt taką Skałą jak Bóg nasz.*

2 Ks. Samuela 22:(32) - (47)

BT *(32) Bo któż jest bogiem, prócz Pana lub któż jest **skałą**, prócz Boga naszego?*

Bardzo trafne pytanie w kontekście omawianego świadectwa!
Dalej w wersecie:

BT *(47) Niech żyje Pan! Moja Skała niech będzie błogosławiona! Niech będzie wywyższony Bóg, Skała mojego zbawienia,*

23:(3)
BT *(3) Bóg Jakuba przemówił, mówił do mnie, On - **Skała Izraela**.*

Przechodzimy do Ks. Psalmów.

18:(3) - (47)
BT *(3) Panie, ostojo moja i twierdzo, mój wybawicielu, Boże mój, skało moja, na którą się chronię, tarczo moja, mocy zbawienia mego i moja obrono!*

BT *(47) Niech żyje Pan! Moja Skała niech będzie błogosławiona! Niech będzie wywyższony Bóg, mój Zbawca,*

19:(15)
BT *(15) Niech znajdą uznanie słowa ust moich i myśli mego serca u Ciebie, Panie, moja Skało i mój Zbawicielu!*

28:(1)
BT *(1) Dawidowy. Do Ciebie, Panie, wołam, **Skało** moja, nie bądź wobec mnie głuchy, bym wobec Twego milczenia nie stał się jak ci, którzy zstępują do grobu.*

31:(3 – 4)
BT *(3) Skłoń ku mnie ucho, pośpiesz, aby mnie ocalić. Bądź dla mnie skałą mocną, warownią, aby mnie ocalić. (4) Ty bowiem jesteś dla mnie skałą i twierdzą; przez wzgląd na imię Twoje kieruj mną i prowadź mnie!*

42:(10)
BT *(10) Mówię do Boga: Moja **Skało**, czemu zapominasz o mnie? Czemu chodzę smutny, gnębiony przez wroga?*

62:(7 - 8)
BT *(7) On jedynie skałą i zbawieniem moim, On jest twierdzą moją, więc się nie zachwieję. (8) W Bogu jest zbawienie moje i moja chwała, skała mojej mocy, w Bogu moja ucieczka.*

71:(3)
BT *(3) Bądź mi skałą schronienia i zamkiem warownym, aby mnie ocalić, boś Ty opoką moją i twierdzą.*

78:(35)
BT *(35) I przypominali sobie, że Bóg jest dla nich **skałą**, że Bóg Najwyższy ich zbawicielem.*

89:(27)
BT *(27) On będzie wołał do Mnie: Ty jesteś moim Ojcem, Bogiem moim i Skałą mojego ocalenia.*

92:(16)
BT *(16) aby świadczyć, że Pan jest sprawiedliwy, moja Skała, nie ma w Nim nieprawości.*

95:(1)
BT *(1) Przyjdźcie, radośnie śpiewajmy Panu, wznośmy okrzyki na cześć Skały naszego zbawienia:*

Ks. Iszajahu, czyli Izajasza. 17:(10)

BT *(10) bo zapomniałeś Boga, twego Zbawiciela, i nie pamiętałeś o Skale twej obrony. Dlatego sadzisz rozkoszne sadzonki i rozsiewasz obce rośliny*

26:(4)
BT *(4) Złóżcie nadzieję w Panu na zawsze, bo Pan jest **wiekuistą Skałą**!*

44 :(8)
BT *(8) Nie lękajcie się ani nie przerażajcie! Czyż nie przepowiedziałem z dawna i nie oznajmiłem? Wy jesteście moimi świadkami: czy jest jaki Bóg oprócz Mnie? albo inna **Skała**? - Ja nie znam takiego!*

51:(1 – 2)
BT *(1) Słuchajcie Mnie, wy, co się domagacie sprawiedliwości, którzy szukacie Pana. Wejrzyjcie na skałę, z której was wyciosano, i na gardziel studni, z której was wydobyto. (2) Wejrzyjcie na Abrahama, waszego ojca, i na Sarę, która was zrodziła. Bo powołałem jego jednego, lecz pobłogosławiłem go i rozmnożyłem.*

No i czas na koronny przykład opisujący Boga jako skałę lub w tym przypadku górę, a Syna jako kamień. Mowa o Ks. Daniela w 2:(34 – 45), w której czytamy następujące proroctwo.

BT *(34) Patrzyłeś, a oto odłączył się kamień, mimo że nie dotknęła go ręka ludzka, i ugodził posąg w jego stopy z żelaza i gliny, i połamał je. ....*
Dalej w: *(44) W czasach tych królów, Bóg Nieba wzbudzi królestwo, które nigdy nie ulegnie zniszczeniu. Jego władza nie przejdzie na żaden inny naród. Zetrze i zniweczy ono wszystkie te królestwa, samo zaś będzie trwało na zawsze, (45) jak to widziałeś, gdy kamień oderwał się od góry, mimo że nie dotknęła go ludzka ręka, i starł żelazo, miedź, glinę, srebro i złoto*

Proszę Państwa.
Przytoczyłem wiele dowodów na wyłączność Najwyższego, określania Jego i wyłącznie Jego mianem „Skały lub Opoki".
Przypominam także, że skała była i nadal jest synonimem stabilności, niezniszczalności, wiecznego istnienia, czegoś, czego nie można poruszyć i co góruje ponad wszystkim, ale także i źródłem życia, pochodzenia wiernego i jego zbawieniem.
Tym mianem określa się właśnie Stwórcę, a wiele przytoczonych wypowiedzi pochodzi z proroctw i są słowami samego Syna Bożego w odniesieniu do Ojca.
Jakim więc cudem miałby on określić śmiertelnego człowieka, takim imieniem, a jednocześnie przytaczać przypowieść o domu zbudowanym na skale, który przetrwa i o domu zbudowanym na piasku, który się zawali.
Przecież dom na skale, to dom oparty na Bogu, na Duchu, a dom na piasku, to dom oparty na ciele, na człowieku, który jest przecież niczym trawa, która zostanie spalona.
Nie, proszę Państwa.
On określił Simona jedynie mianem „kamienia lub kamyka", mając na myśli być może nawet kamyk szlachetny, jednak **nic ponadto**!

Gdyby Jehoshua **kiedykolwiek** wypowiedział takie słowa, dopuściłby się **najcięższego bluźnierstwa wobec Boga**, jakie można by sobie w ogóle wyobrazić!
Wszystkie pokusy szatana, jakich doznał uprzednio, **byłyby niczym** w porównaniu z taką wypowiedzią, **gdyby kiedykolwiek padła z jego ust**.

Na domiar wszystkiego w kolejnych słowach **przekazuje śmiertelnemu człowiekowi klucze do Królestwa Bożego**, które, jak wykazałem, posiada jedynie Zarządca Domu.
Postać Eljakima będącego odpowiednikiem Syna Bożego w proroctwie Izajasza z rozdziału 22-go, omawiałem w odcinku 8-mym.
To Syn jest **Zarządcą** i **Klucznikiem** i to On posiada moc otwierania lub zamykania drzwi przed duchami ludzi, których chce wpuścić do Królestwa lub wykluczyć od przestąpienia bramy.
Jedynie ów Zarządca posiada taką moc i **nie może jej nikomu przekazywać**, gdyż jedynie on sam **jest godzien** posiadania jej, ponieważ wypełnił misję Zbawiciela i **dał się zabić**!

Tutaj nie ma miejsca na jakiekolwiek lawirowanie lub manipulacje.
Wątek ten przewija się przecież przez całe Pismo i kończy w Apokalipsie Jana.
Mowa o tym chociażby w rozdziale 3:(7):
*(7) A do anioła zboru w Filadelfii napisz: To mówi **Święty**, **prawdziwy**, **Ten**, który ma **klucz Dawida**, Ten, który otwiera, a nikt nie zamknie, i Ten, który zamyka, a nikt nie otworzy.*

„Klucz Dawida" lub dokładniej „klucz domu Dawida" jest kluczem, który zostanie symbolicznie przekazany finalnemu potomkowi Abrahama, który to będzie rządził Ludem Sprawiedliwych. Ów Lud Boży powstanie ze sprawiedliwych już po osądzeniu świata i każdego z nas na Sądzie. W tym przypadku chodzi wyłącznie o atrybut władzy ziemskiej. Nie ma mowy o kluczu decydującym o życiu, czy śmierci.
Również w tym przypadku należy być wyjątkowo ostrożnym, ponieważ także taki utwór, jakim jest Objawienie Jana, jest utworem naszego nowego, czyli nowożytnego świata. Utwór ten został ocenzurowany i manipulowany, o ile w ogóle nie powstał na zamówienie owych Ojców Kościoła Odstępców.
Objawienie Jana omówimy w kolejnym odcinku.

Na tym jednak nie koniec bluźnierstw.
Następnie padają słowa, po których jeży się włos na głowie.
*„**cokolwiek zwiążesz na ziemi**, **będzie związane w niebie**, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie."*

Czy zdajecie sobie Państwo sprawę z wagi takiej wypowiedzi?
Życie i śmierć, **błogosławieństwo i przekleństwo w ręku śmiertelnika**!
Jest tu, bowiem mowa o **władzy absolutnej** skupionej na dodatek w ręku jednego człowieka, co oznacza **dyktaturę jednostki** nad światem!
Tak właśnie miała wyglądać przecież władza Człowieka Niegodziwości!

Gdyby Simon otrzymał takie świadectwo, posiadałby większą **władzę** niż obiecany Abrahamowi **potomek**, który ma zarządzać światem w imieniu Boga. Posiadałby większą władzą od samego **Syna Bożego w ciele Dawida**! To on stałby się „**Władcą Świata**"!
Przewyższyłby swą mocą samego szatana, gdyż ten ma jedynie władzę nad ludźmi, **lecz nie ma wpływu na decyzje boże odnośnie swych poddanych**.
Czy tak brzmi przekaz nauki bożej?

Nie, Szanowni Państwo.
Tak brzmi przekaz i nauka kogoś, **kto sam jest już na szczycie nieograniczonej władzy i pragnie ją za wszelką cenę utrzymać**!
Są to słowa **dodane do pism** przez kogoś, kto miał ambicję dzierżenia władzy **suwerena** nad światem.
To nie są słowa bożego Pomazańca, lecz słowa szatana do swojego sługi. Jedynie **szatan mógłby dać swojemu słudze władzę nad światem**, gdyż jak sam stwierdził, właśnie **taka** moc **została mu dana z góry**!

O przekazywaniu jakichkolwiek kluczy, także nie może być mowy, nawet nie do bramy „**Piekła**", o ile istnieje, ponieważ nie posiada **on** władzy nad czymkolwiek, **poza Ziemią**, a jeśli chodzi o „Piekło", to przecież sam będzie w nim **więźniem**, aż dopełni się jego czas i zostanie zniszczony.

Wątkiem tym zajmę się jeszcze za chwile, lecz teraz przechodzimy do dalszej części wypowiedzi z rozdziału 16-tego, która potwierdza takie wnioski, gdyż w (20 – 21) czytamy dalej:
(20) Wtedy surowo zabronił uczniom, aby nikomu nie mówili, że On jest Mesjaszem.

(21) Odtąd zaczął Jehoshua *wskazywać swoim uczniom na to, że musi iść do Jerozolimy i wiele cierpieć od starszych i arcykapłanów, i uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie.*
Oba wersety pokrywają się z poprzednimi relacjami, odnośnie śmierci z rąk elit żydowskich.

W dalszej części znajdujemy niejako potwierdzenie dla uprzednio wynikających wniosków, o rzekomym przewodnictwie Simona Kefasa.
(22) A Piotr wziął Go na bok i począł robić Mu wyrzuty: Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie.
(23) Lecz On odwrócił się i rzekł do Piotra: ***Zejdź Mi z oczu**, **szatanie**! Jesteś Mi zawadą, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie.*

Proszę Państwa.
Osądźcie sami.
Jak mógłby błogosławić kogoś jako świętego i twierdzić, że otrzymał objawienie od Ojca. Jednym słowem, jak mógł wystawić mu takie świadectwo, oraz gwarantować mu władzę absolutną nad wiernymi, ustanawiając go fundamentem **nowej religii**, a w chwilę potem rugać go, utrzymując, że jest opętany przez szatana?!
Czy coś takiego mogło mieć miejsce?

Odpowiedź może być tylko jedna.
Nie.
Gdyż jeden werset zaprzecza drugiemu, tym bardziej, że znając pozostałe fakty o Simonie, **nie postrzegamy** go raczej jako człowieka **wielkiej wiary** lub **szczególnego poznania**!
Wręcz przeciwnie.
Nie wyróżniał się on niczym spośród braci, a nawet intelektem i poznaniem odstawał od nich, lecz w negatywnym tego słowa znaczeniu.
Wystarczy przypomnieć sobie przypowieści, których wysłuchiwał, a z których również niczego nie pojmował lub relację z jego przyjścia do grobu, gdzie się jedynie dziwił niczego nie rozumiejąc lub z Ew. Jana, gdy to nie on, lecz Jan, rozpoznał zmartwychwstałego Jehoshuę na brzegu jeziora.
Ponadto przypomnijmy sobie jego wypowiedzi nt. Listów Saula z Tarsu, w których, jak sam twierdził, znajduje się wiele „**rzeczy niezrozumiałych**". Niezrozumiałych, **ale jedynie dla niego**, co znowu stawia go w pozycji niższej niż pozostałych.

Nie będą jednak krytykował jego trzykrotnego zaparcia się znajomości z Jehoshuą po jego aresztowaniu, gdyż akurat **takie** postępowanie jest dla mnie **całkowicie zrozumiałe**, biorąc pod uwagę okoliczności związane z pojmaniem Pana i panicznym strachem przed więzieniem lub śmiercią, nie tylko Simona. Była to reakcja spontaniczna, czyli nieprzemyślana, za którą Pan go także nie potępił, z góry zapowiadając te wydarzenia.

Jeżeli przejdziemy teraz do pozostałej części wypowiedzi, szybko stwierdzimy, że jest ona spójna z pozostałymi relacjami, które przytoczyłem. Uprzedzam jednak, że pozwoliłem sobie zastąpić określenia Syna Człowieczego, jako nieprawidłowego, poprawnymi określeniami Syna Bożego.
(24) Wtedy Jehoshua *rzekł do swoich uczniów: Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. (25) Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe*

życie z mego powodu, znajdzie je. (26) Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę?
(27) Albowiem **Syn Boży** *przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami swoimi, i wtedy odda każdemu według jego postępowania. (28) Zaprawdę, powiadam wam: Niektórzy z tych, co tu stoją, nie zaznają śmierci, aż ujrzą* **Syna Bożego***, przychodzącego w królestwie swoim.*

Mamy tu do czynienia z niemalże identycznym przebiegiem dalszych wydarzeń, jak w relacjach przytoczonych przez Marka i Łukasza.
Gdy przyjrzymy się uważnie, to stwierdzimy, że bez owych wersetów 17-tego do 19-tego, relacje z Ew. Mateusza, niczym nie odbiegają od pozostałych, będąc praktycznie kopią relacji z Ew. Marka.

W pewnym sensie fakt ten **sugeruje** lub **wręcz potwierdza**, że rzekome świadectwo dla Simona, **zostało zręcznie wkomponowane** do opisu jednej z ewangelii.
Musiało mieć to miejsce w czasach późniejszych, a najpóźniej w okresie rewizji, czyli cenzurowania Pism mających ostatecznie wejść w skład kanonu, które nastąpiło w IV n.e.

Ani wcześniej, ani później **nie istniała inna**, jak tylko ta szczególna osoba, która **posiadała**, a jednocześnie **uzurpowała** sobie **wszelką władzę** nad ówczesnym światem.
Osoba, która kazała określać się mianem równego Apostołom, choć nie została nawet oczyszczona i nie wiedziała niczego o Bogu, ani o Synu.
Postać, która była twórcą, **świeckim twórcą** i pierwszym władcą, **świeckim władcą**, najpotężniejszego odłamu Kościoła Odstępców.

Jedynie ten sługa szatana miał wszelkie powody i dzierżył w swym ręku instrumenty umożliwiające mu dokonania **wszelkiej manipulacji** pismami, również i tej, czyniąc ją niepodważalną nauką **własnej nowej religii**, w której świat tkwi aż po dzień dzisiejszy.

Tożsamością owego zapowiadanego **Człowieka Niegodziwości** zajmiemy się jednak w następnych odcinkach.

Przechodzimy do kolejnego wątku odnoszącego się do Simona Kefasa, a mianowicie wątku próby obrony Pana w ogrodzie oliwnym przed wydaniem Go w ręce arcykapłanów.
Mam tu na myśli opis z Ew. Jana 18:(10 – 11) ukazujący Simona Kefasa w zupełnie innym świetle, a mianowicie, jako walecznego obrońcę.
(10) Wówczas Szymon Piotr, mając miecz, dobył go i uderzył sługę arcykapłana, i odciął mu prawe ucho. A słudze temu było na imię Malchus. (11) Na to rzekł Pan *do Piotra: Włóż miecz swój do pochwy; czy nie mam pić kielicha, który mi dał Ojciec?*

Przypominam, że jest to jedyna wersja tego wydarzenia, w której dobywający miecza zostaje określony imiennie. Żadna z pozostałych trzech relacji, nie określa osoby posiadającej miecz.
Nasuwa się tu pytanie, czy biedny galilejski rybak mógł posiadać miecz, a jeżeli tak, czy potrafił się nim posługiwać z taką precyzją, by uciąć komuś kawałak ucha, nie rozłupując przy tym całej czaszki?

Osobiście uważam, że już samo posiadanie broni pośród uczniów Pana, byłoby **niedopuszczalne**, choć rzekomo sam im to zalecił, co nie może być prawdą, skoro nie mieli zabierać ze sobą ani chleba, ani pieniądza, ani płaszcza. Tu, różne wypowiedzi zaprzeczają sobie. Skoro nie mieli posiadać niczego, to musieli zdać się całkowicie na wolę Najwyższego, a w takim przypadku, także na los, jaki miał ich spotkać, czyli śmierć z ręki współbraci. By zaufać Bogu i zdać się na Jego łaskę, potrzebowali otwartego serca, a nie broni.
Jeżeli jednak rzeczywiście, któryś z nich mógł posiadać miecz, to osobą tą, mógł być jedynie Lewi, tj. Mateusz, z racji sprawowanej niechlubnej funkcji, celnika, ale na pewno nie rybak z Galilei.

III

Teraz chciałbym przejść do kolejnego zagadnienia, a mianowicie do szerzonej przez Kościół Odstępców historii, jakoby Simon Kefas udał się do Rzymu, zakładając w tym mieście zbór boży, by następnie zostać stracony na krzyżu, głową w dół.

Owa bajka wpajana siłą przez Kościół Rzymski, a będąca próbą objęcia, rzekomej wyłączności do reprezentowania Boga na Ziemi, nie tylko nie ma jakichkolwiek przesłanek naukowych, lecz czyniłaby z Simona Kefasa osobę, która zbuntowała się przeciwko woli bożej, o czym oczywiście układacze takich bredni, nie mieli zielonego pojęcia, gdyż byli ślepi, niczym krety.

Same relacje Pisma wskazują na taki fakt i automatycznie obalają fałszywą naukę Kościoła Odstępców.

By wyjaśnić tę kwestię na podstawie pism NT, posłużę się kilkoma wypowiedziami odnoszącymi się do celu misji uczniów, a w szczególności Simona i do zakresu ich działania.
Rozpoczniemy jednak znowu tak troszkę od końca, by nakreślić plan sytuacyjny, a mianowicie od rozdziału 21:(14 – 19) Ew. Jana, opisującego ukazanie się Pana uczniom po Zmartwychwstaniu, w którym to sprecyzował on zadania i los jaki miał spotkać Simona.

BT *(4) A gdy ranek zaświtał,* Jehoshua *stanął na brzegu. Jednakże uczniowie nie wiedzieli, że to był on.(5) A* Jehoshua *rzekł do nich: Dzieci, czy macie co na posiłek? Odpowiedzieli Mu: Nie.*
(6) On rzekł do nich: Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie. Zarzucili więc i z powodu mnóstwa ryb nie mogli jej wyciągnąć.
(7) Powiedział więc do Piotra ów uczeń, którego Jehoshua *miłował: **To jest Pan**! Szymon Piotr usłyszawszy, że to jest Pan, przywdział na siebie wierzchnią szatę - był bowiem prawie nagi - i rzucił się w morze.*
(8) Reszta uczniów dobiła łodzią, ciągnąc za sobą sieć z rybami. Od brzegu bowiem nie było daleko - tylko około dwustu łokci. (9) A kiedy zeszli na ląd, ujrzeli żarzące się na ziemi węgle, a na nich ułożoną rybę oraz chleb.
(10) Rzekł do nich Jehoshua*: Przynieście jeszcze ryb, któreście teraz ułowili. (11) Poszedł Szymon Piotr i wyciągnął na brzeg sieć pełną wielkich ryb w liczbie stu pięćdziesięciu trzech. A pomimo tak wielkiej ilości, sieć się nie rozerwała.*
(12) Rzekł do nich Jehoshua*: Chodźcie, posilcie się! Żaden z uczniów nie odważył się zadać Mu pytania: Kto Ty jesteś? bo wiedzieli, że to jest Pan.*

(13) A Jehoshua *przyszedł, wziął chleb i podał im - podobnie i rybę.*
(14) To już trzeci raz, jak Jehoshua *ukazał się uczniom od chwili, gdy zmartwychwstał.*
(15) A gdy spożyli śniadanie, rzekł Jehoshua *do Szymona Piotra: Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci? Odpowiedział Mu: Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham. Rzekł do niego:* ***Paś baranki moje****.*
(16) I znowu, po raz drugi, powiedział do niego: Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie? Odparł Mu: Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham. Rzekł do niego: ***Paś owce moje****. (17) Powiedział mu po raz trzeci: Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie? Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: Czy kochasz Mnie? I rzekł do Niego: Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham. Rzekł do niego* Jehoshua*:* ***Paś owce moje****.*
(18) Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i ***poprowadzi****,* ***dokąd nie chcesz****.*
(19) To powiedział, aby zaznaczyć, jaką śmiercią uwielbi Boga.

Proszę Państwa.
Fragment jest dobrze znany, lecz mało, kto spodziewa się znalezienia w nim jakiegokolwiek dowodu wskazującego wyraźny cel działania Simona Kefasa. Wręcz przeciwnie. Kościół Rzymski wykorzystuje dwa ostatnio przytoczone wersety, by na ich podstawie narzucić swą fałszywą naukę, ale o tym, potem.
Na wstępie uzupełniliśmy fakty dotyczące raczej niewielkiej skali poznania, tego Apostoła, o czym wspominałem uprzednio. To Jan rozpoznał Pana, a nie Simon, a tego typu przypadków jest w pismach więcej.
Dopiero tzw. Dzieła Apostolskie tzn. część druga tych pism, ukazują postać zupełnie innego człowieka, którego był on uprzednio zaprzeczeniem.
Nie o tym chcemy jednak rozmawiać, lecz o celu jego misji. Sprecyzowany cel podany zostaje, aż trzykrotnie w słowach: ***Paś owce moje***

Zanim przejdziemy jednak do sedna sprawy, chciałbym zwrócić uwagę na moim zdaniem, błędny przekaz pierwszego z wersetów określających cel misji Simona.
W wersecie (16) mowa jest o wypasie baranków, a nie owiec. Uważam, że jest to dość istotny błąd, biorąc pod uwagę fakt, że w większości tego typu porównań biblijnych, osobnik męski owcy, przedstawiany jest raczej jako postać negatywna, wroga Bogu.
Najlepszym przykładem niech będzie wypowiedź z Ew. Mat. 25:(31 – 34):
(31) A gdy przyjdzie Syn Boży *w chwale swojej i wszyscy aniołowie z nim, wtedy zasiądzie na tronie swej chwały. (32) I będą zgromadzone przed nim wszystkie narody, i odłączy jedne od drugich, jak pasterz odłącza* ***owce*** *od* ***kozłów****. (33) I ustawi* ***owce po swojej prawicy****, a* ***kozły*** *po lewicy.*
(34) Wtedy powie król tym ***po swojej prawicy****: Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego,* ***odziedziczcie Królestwo****, przygotowane dla was od założenia świata.*

W przytoczonym przykładzie nie ma mowy o dwóch gatunkach zwierząt, czyli o owcach i kozach, lecz jedynie o owcach, które Jehoshua dzielił na owce, jako potulne samice i na kozły, czyli barany, jako samce. Wskazują na to, wszystkie przekłady pism.
Samice, tzn. owce, jako synonim potulnej rodzicielki, pomnażającej potomstwo w zrozumieniu **wiernych**, oraz barany, jako synonim postaci

negatywnej, upartego grzesznika i odstępcy od Boga, wroga Boga, sługi szatana.
W celu uniknięcia tego typu nieścisłości należałoby użyć raczej zwrotu „jagnięta", jako niewinne, czyste potomstwo.
Problem ten wynika z przypadłości języka polskiego, która to już na wstępie definiuje płeć jagnięcia, jako potomka płci męskiej. W tym przypadku propagowane przez Kościół Odstępców pojęcie „baranka bożego", jest absolutnie błędne, gdyż również osobniki płci żeńskiej, tzn. małe owieczki, będą zaliczały się do bożego stada.

Fakt, który w tym przypadku pozbawiony jest jedynie pozornie większego znaczenia, ale wprowadzający **dezinformację** odnośnie całości zjawiska, które zaraz omówimy.
Zwróćmy również uwagę na wypowiedź odnoszącą się do formy dokonania podziału i zbawienia wiernych. Wypowiedź ta utrzymana jest w tym charakterystycznym przekonaniu, jakoby wierni mieli zostać zabrani z Ziemi, do przeznaczonego dla nich Królestwa, być może do Nieba.
Atmosferę tę utwierdzają inne wypowiedzi np., że pszenica zostanie zwieziona do stodoły, a plewy spalone itp. lub, że wierni odziedziczą Ziemię.
Mowa tu po raz kolejny o priorytecie dla **akcji ratunkowej**, a nie dla akcji zniszczenia świata.
Ważny jest **ratunek sprawiedliwych**, a reszta jest rzeczą drugorzędną.

Przejdźmy teraz jednak do sedna sprawy, czyli do celu misji Simona Kefasa.
Aby pojąć całość nauki najlepiej byłoby posłużyć się takimi wypowiedziami, które precyzują tożsamość owych owiec.
Jedną z nich znajdziemy w rozdziale 10-tym Ew. Jana, z którego przytoczę wersety (1 – 18):
(1) Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam:
Kto nie wchodzi do owczarni przez bramę, ale wdziera się inną drogą, ten jest złodziejem i rozbójnikiem. (2) Kto jednak wchodzi przez bramę, jest pasterzem owiec. (3) Temu otwiera odźwierny, a owce słuchają jego głosu; woła on swoje owce po imieniu i wyprowadza je. (4) A kiedy wszystkie wyprowadzi, staje na ich czele, a owce postępują za nim, ponieważ głos jego znają.
(5) Natomiast za obcym nie pójdą, lecz będą uciekać od niego, bo nie znają głosu obcych.
(6) Tę przypowieść opowiedział im Jehoshua *lecz oni nie pojęli znaczenia tego, co im mówił.*
(7) Powtórnie więc powiedział do nich: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Ja jestem bramą owiec. (8) Wszyscy, którzy przyszli przede Mną, są złodziejami i rozbójnikami, a nie posłuchały ich owce.

Robimy krótką przerwę. Po wypowiedzeniu deklaracji o swoim przewodnictwie nad wiernymi, następuje przedstawienie siebie jako **jedynej osoby** mogącej wprowadzić stada owiec przez bramy Królestwa.

Zapewne zwrócili Państwo uwagę na wymienienie tu osoby odźwiernego, która jednak definitywnie nie jest wskazówką dotyczącą osoby Simona, potwierdzającą w jakiś sposób, omawiane nieprawdziwe świadectwo o nim.
Osoba odźwiernego jest tu postacią czysto symboliczną, konieczną sytuacyjnie, ze względu na fakt, że pasterz nie może jednocześnie paść, owiec i wprowadzać ich przez bramy, które musiałby sam sobie otworzyć.

W takim przypadku również i Simon Kefas nie mógłby wypasać owiec, jak mu nakazano, a jednocześnie być odźwiernym. W późniejszym przebiegu odcinka podam i poważniejsze powody świadczące przeciwko takiemu stanowi rzeczy.
Jest to raczej porównanie do sytuacji mających miejsce w typowo ludzkich zagrodach. Zagrody z reguły były i są zamykane i zawsze jest tam, jakiś pachołek, który wpuszcza pasterzy z owcami do środka lub zamyka zagrodę, gdy wyprowadzą zwierzęta.

Dalej w kolejnych wersetach, oświadcza:
(9) Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony - wejdzie i wyjdzie, i znajdzie paszę. (10) Złodziej przychodzi tylko po to, aby kraść, zabijać i niszczyć. Ja przyszedłem po to, aby /owce/ miały życie i miały je w obfitości. (11) Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje ***życie swoje za owce****. (12) Najemnik zaś i ten, kto nie jest pasterzem, którego owce nie są własnością, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka, a wilk je porywa i rozprasza; (13) /najemnik ucieka/ dlatego, że jest najemnikiem i nie zależy mu na owcach. (14) Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce* ***moje****, a* ***moje*** *Mnie znają, (15) podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce.*

W słowach tych, wyraźnie deklaruje gotowość poświęcenia życia, ale jedynie dla **swoich owiec**, a nie dla tych, **których za takowe nie uzna**!

Jest to bardzo cenna uwaga, kwestionująca propagowane przez religie świata, **nieskończone Miłosierdzie Boże**, oraz stwierdzenie, że Pan umarł za nas wszystkich. **Nieprawda. Umarł jedynie za tych wszystkich, czyli korzyść z jego śmierci będą posiadali ci wszyscy, którzy okażą się sprawiedliwi w oczach bożych!**
Słowa te, oraz wiele innych wypowiedzi, wyraźnie **zaprzeczają nauce świata**, na co wskazywałem już w Prologu i innych odcinkach. Właśnie, dlatego mówił o garstce lub o małej trzódce i o bardzo wąskiej ścieżce wiodącej do zbawienia.
Staram się to Państwu uzmysłowić już od początku serii.

Jego wypowiedź jest sprecyzowaniem tożsamości wiernych. Ci, którzy zaliczają się do **jego owiec**, co wielokrotnie powtarzał, muszą być siłą rzeczy **owcami Jego Ojca**. Mowa jest jedynie o wybranych Izraelitach i **nikim więcej**. Byli nimi przedstawiciele zarówno pierwszego stada, czyli stada Lei, oraz drugiego, a więc Racheli.
Jehowah określał jedynie Żydów mianem swoich owiec, jak to czynił np. w Ks. Ezechiela w 34:(31):
Moimi owcami *jesteście,* ***owcami mojego pastwiska****, a Ja jestem waszym Bogiem - mówi Wszechmocny Pan.*
W pismach znajdziemy wiele tak **sprecyzowanych** wypowiedzi.

W kolejnych słowach Jehoshua wskazuje na fakt posiadania, także drugiego, młodszego stada owiec, których jednak jeszcze nie wypasa.

W (16) mówi: ***Mam także inne owce****, które* ***nie są z tej owczarni****.*
I te muszę ***przyprowadzić i będą słuchać głosu mego****, i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz.*

Wypowiedź wskazuje na fakt, że owe stada muszą zostać wpierw przyprowadzone i to **przyprowadzone do Boga**, gdyż nic nie wiedzą o Jego istnieniu, a dopiero, gdy Go poznają, stworzona zostanie jedna trzoda. Przypomnijmy sobie fakt, że Jakub wypasał pierwsze 7 lat owce Labana, w zamian za Leę, chodzi, więc o pierwsze stado. Następnie kolejne 7 lat wypasał stada w zamian za Rachelę, czyli za drugie stado. Posiadając oba stada, wypasał je razem przez kolejne 6 lat, by je pomnożyć i uczynić z nich jedno stado, które wywiódł do swojej ojczyzny.

Z Lei, swojej pierwszej żony spłodził Judę, jako prawowitego władcę świeckiego, od którego władza królewska nie miała odstąpić aż do czasu nadejścia Siloh, czyli Anioła Bożego, Syna.
Przypominam także, że w proroctwie o Jakubie, Jakub pokochał z całego serca **młodszą córkę** Labana, z której spłodził właśnie **Józefa**, jako **kapłana Boga** w Niebie, a jego potomka, jako **proroka**, w którego ciele właśnie znajdował się Syn Boży, wypowiadając te słowa.

W następnym wersecie powtarza swoją deklarację wypełnienia misji w odniesieniu do obu stad wiernych.
(17) Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja ***życie moje oddaję****, aby je potem* ***znów odzyskać****.*
(18) Nikt Mi go nie zabiera, lecz ***Ja od siebie je oddaję****.* ***Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać****.*
Taki nakaz *otrzymałem od mojego Ojca.*

Słowa te są stwierdzeniem, że poświęca się dla Ojca i ofiarowuje swoje życie jako Ducha, by następnie je odzyskać, ponieważ wypełnił warunki Paktu z szatanem. Na tym polega właśnie owa moc, o której mówi, że ją posiada i nie powątpiewał, że ją posiadał.
To właśnie na mocy wypełnienia warunków umowy, po trzech dniach obudził się automatycznie niczym siłą woli.
Nie bardzo przemawiają do mnie jednak końcowe słowa, mówiące o nakazie lub rozkazie od Ojca. Ów nakaz nie mógłby raczej dotyczyć poświęcenia życia, gdyż zaprzeczałby wskazanej jednocześnie dobrowolności tego czynu. Ów nakaz, dotyczy raczej udzielonej mu mocy, właśnie do czegoś w rodzaju samoistnego Zmartwychwstania. Werset ten powinien raczej brzmieć następująco: **Taką moc** otrzymałem od mojego Ojca.

Szanowni Państwo.
Przytoczone tu wypowiedzi poruszają bardzo wiele różnych wątków, ale definitywnie precyzują grupę ludzi, za którą odpowiedzialność ponosił Simon Kefas.
Grupą owiec, jaką z rozkazu Jehoshuy miał wypasać, byli **definitywnie,** oraz, **jedynie rodowici Żydzi** i **nikt inny**.
Tak, bowiem, **brzmiał rozkaz Syna Bożego** i chociaż istnieją przesłanki w Dziejach Apostolskich, jakoby Simon na skutek widzenia poszedł głosić Dobrą Nowinę pomiędzy pogan, to informacje te należy definitywnie odrzucić, właśnie ze względu na **wyraźny rozkaz**, nauczania **jedynie wśród rodowitych Żydów**.
Oto skrót relacji opisującej pozyskanie przez Apostoła Simona, pierwszego wyznawcy, który nie był Żydem, lecz Rzymianinem, co zarzucali mu współwyznawcy.
W tym celu Simon po otrzymaniu objawienia, rzekomo udał się z rozkazu

Boga i do Cezarei, by ochrzcić Korneliusza, setnika gwardii i jego rodzinę.
Korneliusz, także otrzymał objawienie od Boga, który kazał mu skontaktować się z Simonem Kefasem.
Po powrocie do Jeruzalem współwyznawcy zarzucali mu skalanie się kontaktem z nieobrzezanymi, co było poważnym wykroczeniem. Simon szybko wytłumaczył powody swego postępowania i współmierni przyznali mu rację.
Tak na marginesie, zwróćmy uwagę na postać, którą pozyskał, a mianowicie **setnika**, który znowu zalicza się w pewnym stopniu do przedstawicieli klasy posiadającej władzę, co jest charakterystyczne dla propagandy rzymskiej, by wskazać na ich **szlachetność**.
Nigdzie w pismach NT nie znajdziecie Państwo przypadku, jeżeli dotyczył on Rzymianina, by nawróconym został jakiś przeciętny zjadacz chleba tzn. niewolnik, czy biedak, ale zawsze osoba dysponująca jakąś formą władzy, co znowu wskazuje na osoby posiadające **wyższy status społeczny**.
Biedaków pozyskiwano chyba jedynie spośród Żydów, Greków i innych pogan?

Gdyby przedstawiona relacja nawrócenia setnika była prawdziwa, Simon Kefas byłby pierwszym z Apostołów, który pozyskałby dla Boga, poganina.
Gdyby......., ponieważ postępując tak, **przekroczyłby nakaz** dany mu przez Jehoshuę, którego się raczej trzymał, co potwierdzają też i wypowiedzi Saula z Tarsu, spisane w Liście do Galatów 2:(6 – 7):
(6) A co się tyczy tych, którzy cieszyli się szczególnym poważaniem - czym oni niegdyś byli, nic mnie to nie obchodzi; Bóg nie ma względu na osobę - otóż ci, którzy cieszyli się szczególnym poważaniem, niczego mi nie narzucili, (7) raczej przeciwnie, gdy zobaczyli, że została mi powierzona ewangelia między ***nieobrzezanymi****,* ***jak Piotrowi między obrzezanymi*** *- (8) bo Ten, który skutecznie działał przez Piotra w apostolstwie* ***między obrzezanymi****, skutecznie działał i przeze mnie* ***między poganami*** *....*

Wypowiedź jest jednoznaczna i nie pozostawia **żadnego pola manewru**, ponieważ najprawdopodobniej sam Simon Kefas poinformował Saula, podczas jego pobytu w Jeruzalem, o powierzonym mu zadaniu.
Donosi o tym 1-szy rozdział Listu do Galatów w wersetach (18 – 19):
(18) Potem, po trzech latach, poszedłem do Jerozolimy, żeby się zapoznać z Kefasem, i przebywałem u niego dni piętnaście; (19) a innego z apostołów nie widziałem oprócz Jakuba, brata Pańskiego.

W dalszym przebiegu listu w rozdziale 2-gim, który opisuje wydarzenia mające ponownie miejsce po 14-stu latach od pierwszej wizyty w Jeruzalem, Saul wspomina o pełnej akceptacji ze strony apostołów, kontynuując przerwaną myśl.
(9) otóż, gdy poznali okazaną mi łaskę, Jakub i Kefas, i Jan, którzy są uważani za filary, podali mnie i Barnabie prawicę na dowód wspólnoty, ***abyśmy poszli do pogan****,* ***a oni do obrzezanych****; (10) mieliśmy tylko pamiętać o ubogich, czym się też gorliwie zająłem i co starałem się wykonać.*

Wypowiedź wyraźnie stwierdza, że po tak długim okresie, Simon Kefas nadal przebywał w Jeruzalem, choć jak wskazuje kolejny fragment listu, podróżował również po żydowskich zborach chrześcijańskich, gdyż o takich jest mowa.
Również informacja, co do tożsamości owiec, jakie miał wypasać Simon

Kefas zostaje potwierdzona przez kolejną jednoznaczną wypowiedź dotyczącą żydowskiego zboru w Antiochii. W wypowiedzi zauważamy, także całkowitą zmianę nastawienia w stosunku do osoby Kefasa.
(11) A gdy przyszedł Kefas do Antiochii, ***przeciwstawiłem mu się*** *otwarcie, bo też* ***okazał się winnym****.*
(12) Zanim bowiem przyszli niektórzy od Jakuba, jadał razem z poganami; a gdy przyszli, usunął się i odłączył ***z obawy*** *przed tymi, którzy byli obrzezani.*
(13) A wraz z nim obłudnie postąpili również pozostali Żydzi, tak że i Barnaba dał się wciągnąć w ich obłudę.
(14) Ale gdy spostrzegłem, że nie postępują zgodnie z prawdą ewangelii, powiedziałem do Kefasa wobec wszystkich: Jeśli ty, będąc Żydem, po pogańsku żyjesz, a nie po żydowsku, czemuż zmuszasz pogan żyć po żydowsku?

Relacja ta ukazuje nam ponownie postać apostoła, **jaką poznaliśmy z ewangelii** i to po upłynięciu co najmniej dwóch dziesięcioleci od śmierci Pańskiej. Wypowiedź ukazuje go nadal jako człowieka raczej niestabilnego i strachliwego, a na pewno obawiającego się o swoją reputację.
Jest to obraz zupełnie odmienny, niż ten przedstawiany nam w tzw. Dziejach Apostolskich, przedstawiających wszystkie fakty w sposób sprzeczny w stosunku do innych relacji, zaprzeczający również wszelkim relacjom dotyczących losów Saula z Tarsu, opisywanych przez niego samego w listach.
Osobiście jestem przekonany i wiem, że w tym przekonaniu nie jestem odosobniony, że utwór ten został skomponowany w tej formie na zamówienie Kościoła Rzymskiego dopiero w IV wieku n.e., upiększając przede wszystkim, obraz **elit** rzymskich, przedstawiając je, jako wyróżniające się szczególną szlachetnością, sprawiedliwością i praworządnością.
W tym też celu większość utworu poświęcona jest wyimaginowanemu procesowi przeciwko Saulowi z Tarsu, doprowadzającego go dzięki **wyolbrzymionej rzymskiej praworządności**, aż do Rzymu, w którym pozostał.
Nie uwzględniono w utworze żadnych szczegółów dotyczących dużo ważniejszych aspektów religii, czy wiary. Nie ma wzmianki ani o prześladowaniach Chrześcijan przez Nerona, ani o buncie Żydów i zniszczeniu Jeruzalem.
Dzieła Apostolskie są w mniemaniu wielu biblistów, cenzurującym historię wiary i czysto propagandowym utworem Cesarstwa Rzymskiego, spisanym na zamówienie założyciela Upaństwowionego Cesarskiego Kościoła Rzymskiego, z którego jeszcze jednak skorzystam.

Powróćmy jednak do postaci Simona Kefasa, o którym wiemy, że Pan zapowiedział mu, iż zostanie spętany i poprowadzony, dokąd nie chce.

Kościół Rzymski na bazie tej wypowiedzi, która jest częścią definitywnie **nieprawdziwego świadectwa** o Simonie, co uprzednio udowodniłem, twierdzi, że Simon przebywał w Rzymie, jako wolny człowiek, będąc założycielem i przywódcą zboru Chrześcijan.
Na bazie jednego z przekazów dowiadujemy się o poniżeniu na oczach tłumów, Simona Magusa, zwodzącego lud. Rozdział 4-ty, *Codex-u Vercellensis,* opisuje niezliczone cuda, jakich rzekomo dokonywał, a mające udowodnić zebranym, posiadanie przez niego **mocy bożej**.

Cuda te, **w przeciwieństwie do czynów Jehoshuy**, nie były dokonywane pośród ludzi **wierzących**, co było wręcz cechą charakterystyczną postępowania Syna Bożego, lecz jako **magiczne sztuczki**, co dyskwalifikuje je, jako **czyny boże**. Mowa jest **o psie** przemawiającym ludzkim głosem, o wysuszonej rybie, która ożywa po wrzuceniu jej do wody i wielu podobnych **paskudztwach**.
Całość przypomina raczej pojedynek pogańskich czarowników, niczym Merlina i Morgany z Disney-owskiej bajki o królu Arturze, ukazując całkowitą cielesność autorów tych historyjek.
Już tylko te **pozorne cuda stoją w całkowitym przeciwieństwie do postępowania i nauk Syna Bożego**, jakie znamy z ewangelii i wystawiają świadectwo tym, którzy się nimi szczycą.
Autor tych kłamstw nie znał najprawdopodobniej podstawowej prawdy biblijnej, że **to wiara w Boga czyni cuda**, a nie **cuda służą**, **by ktoś uwierzył w Boga**!

Tak, czy inaczej, Simon miałby zostać ukrzyżowany głową do dołu na wzgórzu Vaticanus, będącym od czasów Etrusków miejscem kultu różnych bóstw, wysypiskiem śmieci, a za cesarza Nerona, miejscem kaźni, w którym wykonywano wyroki śmierci.
Jest to jednak jedynie legenda propagowana przez Kościół Rzymski, nie tylko nieposiadająca jakichkolwiek podstaw naukowych, ale przecząca relacjom samego Pisma.

A jakie są fakty? Fakty i zdrowy rozsądek mówią, że Simon **nie mógł** dobrowolnie pójść do Rzymu, gdyż pogwałciłby **nakaz** Syna Bożego.
Gdyby został poprowadzony do Rzymu jako więzień na sąd, to nie mógłby raczej, będąc skutym łańcuchami w jakimś lochu, aż do swej śmierci, być założycielem zboru i dokonywać tych przypisywanych mu, a obrzydliwych sztuczek.
To mówi nam zdrowy rozsądek.
A co mówią nam pisma?
W 1 Liście Piotra znajdujemy następującą wskazówkę.
(12) Przez Sylwana, wiernego wam, jak mniemam, brata, napisałem krótko, napominając i upewniając was, że taka jest prawdziwa łaska Boża; w niej trwajcie! (13) ***Pozdrawia was zbór w Babilonie****, wespół z wami wybrany, i Marek, syn mój.*
List przedstawia człowieka prostego, najprawdopodobniej nieumiejącego lub niemogącego samodzielnie pisać, co mogłoby być wskazówką na prostego rybaka, jakim był, obdarzonego wielkim duchem, jak wynika z przekazu listu.
Po pierwsze już w wersecie (1)-szym rozdziału 5-tego, określa siebie samego mianem starszego, a nie przywódcy:
(1) Starszych więc, którzy są wśród was, proszę, ***ja*** *również* ***starszy****, a przy tym świadek Pańskich cierpień oraz uczestnik tej chwały, która ma się objawić:*
Ukazuje siebie jako równego innym starszym, a nie jako wybranego do dzierżenia przewodnictwa, jak to ma miejsce w Dz.A.
W wersecie 13-stym nie tylko wyraźnie stwierdza, że jest przy nim jego syn, Marek, ale co ważniejsze, że przesyła pozdrowienia z **Babilonu**, leżącego w Azji Mniejszej, na równinie pomiędzy Tygrysem i Eufratem, a to raczej z kierunku zupełnie przeciwnego od Rzymu i władza Rzymu nigdy tam nie sięgała.

Skoro Simon Kefas przebywał na terenie obecnego Iraku, nie miałby się czego obawiać z ręki Rzymian.
Już zaledwie ta jedna jedyna wypowiedź samego apostoła, wywraca całą naukę Kościoła Odstępców do góry nogami.
Skoro przebywał w Babilonie, to głosił Dobrą Nowinę niezliczonej ilości Żydów zamieszkujących te regiony jeszcze od czasów uprowadzenia ich do niewoli przez Nebukadnesara, czyli od prawie 500-set lat.
W takim razie nigdy nie przekroczył nakazu Pana, gdy ten mu powiedział: Paś owieczki **moje**.

Co prawda wielu historyków twierdzi, że Simon nie jest autorem tego listu, ponieważ charakter utworu wskazuje wyraźnie, że pierwotnym językiem, w którym spisano ów list, nie był wcale jęz. hebrajski, choć powinien nim być, lecz jęz. grecki.
Również cytaty z pism ST są pierwotnymi cytatami z Septuaginty, greckiego przekładu Pisma.
List przedstawia nam zupełnie innego człowieka, innego Simona, niż ten, którego znamy z ewangelii, lecz w swoim tonie i sposobie pisania, bardzo podobnego do Saula z Tarsu.
Ponadto utwór ten pozbawiony jest jakiegokolwiek emocjonalnego zaangażowania, ukazując jedynie w bardzo **oficjalny** sposób opis wydarzeń **nawiązujących przecież** do osoby **Jehoshuy**, czyli najbliższej mu osoby.
Osoby, którą sam określał mianem Pomazańca, z którą obcował na co dzień i od której wszystkiego się uczył.
Osoby, dzięki której poznał Boga, z którą gotów był iść na śmierć, a której się zaparł, nad czym tak rozpaczał.
Osoby, z którą wespół cierpiał, i, której śmierć oglądał na własne oczy stojąc z boku, by następnie wielokrotnie rozmawiać ze zmartwychwstałym Panem.
Tak nie wygląda list spisany ręką lub pod dyktando **naocznego świadka** i osoby bezpośrednio emocjonalnie związanej z postacią Jehoshuy.

List donosi z kolei o jedynie nielicznych zborach „wygnańców lub uchodźców”, rozsianych tylko po Azji Mniejszej, **co jest faktem**.

Wiele innych relacji, oraz oficjalna nauka światowych Kościołów, przedstawia ówczesne Chrześcijaństwo, pomimo lokalnych prześladowań, jako bujnie rozprzestrzeniające się po ówczesnym Cesarstwie Rzymskim, próbując sprawić wrażenie, że już w owych pierwszych dziesięcioleciach, istniała niezliczona ilość dużych zborów.
Fakt ten nie pokrywa się z prawdą, gdyż wyznawanie jakiejkolwiek innej religii, niż te aprobowane przez Rzym, karane było śmiercią.
Tak szybki rozkwit Chrześcijaństwa jest bajką, a potwierdzają to chociażby pierwsze rozdziały w 2-gim i 3-cim rozdziale Apokalipsy Jana, w których Pan zwraca się do 7-miu zborów, w których o dziwo, nie ma nawet wzmianki o zborze w Rzymie. Zbór ten był przecież tak opiewany w tzw. Liście do Rzymian, jako potężny i sławny w całym ówczesnym świecie. List został rzekomo pisany przez Saula z Tarsu, który przez wiele lat głosił ewangelię równolegle do Simona Kefasa, ale wśród pogan!
W wymienionych przez Syna Bożego zborach, znajdujących się wówczas na zachodzie dzisiejszej Turcji, panował strach i prześladowania z ręki tubylców, połączone z odstępstwami, a liczba wiernych była raczej bardzo niska, na co wskazuje sam charakter utworu, odnoszący się do nich niczym do zalążków czegoś większego. Jeszcze mniejsza była liczba tych, którzy trzymali się

czystej nauki, jak w zborze z Sardes, gdzie Pan wymienia zaledwie ilość „kilku osób”!
O tych zagadnieniach będziemy jeszcze rozmawiać w kolejnym odcinku.

Tak, czy owak, list ten, nawet, jeżeli nie został spisany przez Simona Kefasa, lecz spreparowany w okresie późniejszym, zaprzecza powszechnej nauce o losach tej postaci, ponieważ wymienia **Babilon**, jako miejsce powstania utworu.

Jeżeli natomiast Babilon, jak niektórzy twierdzą, odnosi się w rzeczywistości do Rzymu, a nazwa ta została użyta, by nie narażać siebie i wiernych, pisząc ze stolicy Cesarstwa, byłoby to nie tylko bardzo poważnym odstępstwem od nakazu Pana, ale także, może mieć dwojakie znaczenie dla samego Rzymu.
Pierwszym znaczeniem, jakie mam na myśli, jest znaczenie pozytywne, z punktu widzenia Kościoła Rzymskiego, będące poniekąd potwierdzeniem oficjalnej nauki, co leżałoby jak najbardziej w jego interesie.
Drugim jednak znaczeniem, na dodatek jak najbardziej **negatywnym**, jest fakt, że nie przez przypadek użyłby nazwy miasta, które w owym okresie, nie miało przecież żadnego znaczenia i dla Rzymian było praktycznie bajką. Mógłby przecież użyć nazwy dowolnej miejscowości oddalonej od Rzymu, jak np. Aleksandrii w Egipcie, użył jednak Babilonu, będącego dla Rzymian jedynie legendą.
Jednak tylko dla Rzymian, ponieważ nazwa ta definitywnie jest wyraźną wskazówką na miasto przedstawiane w pismach ST jako synonim szatana, co wyjaśnię w kolejnym odcinku. Obawiam się, że jeszcze nie jeden szok przed Państwem.
Jeżeli takie intencje spowodowały użycie **akurat tej** nazwy, mielibyśmy do czynienia z bezsprzecznym myślowym powiązaniem do wypowiedzi, z prawdopodobnie niespisanej jeszcze wówczas Apokalipsy Jana, przedstawiającej Kościół Odstępców, jako Wielki Babilon, matkę wszetecznic!
W takim przypadku nie można by mieć żadnych wątpliwości, że w Apokalipsie mowa jest o Rzymie, co chyba nie uszczęśliwi tam rządzących.
I w taki to sposób ich własna nauka świadczy wtedy przeciwko nim samym, przedstawiając Watykan jako odpowiednik **szatańskiego Babilonu**, jako **świątynię szatana**.

Na tym kończę rozpatrywanie bajek i faktów o Simonie Kefasie, rybaku z Galilei.
Kto miał uszy, **ten usłyszał**.

IV

10 Wydanie

Kolejnym tematem, którym teraz się zajmiemy, będą ostatnie dni z życia Jehoshuy, w tym, jego wydanie w ręce jego prześladowców, żydowskich elit. Omówimy, także jego proces, zakończony skazaniem go na śmierć, gdyż i te zagadnienia zawierają masę zdecydowanie nieprawdziwych informacji, ponieważ relacje zaprzeczają nie tylko samym sobie, ale i dostępnym nam faktom naukowym.
Rozpoczniemy jednak od dobrze znanego wjazdu na osiołku do Jeruzalem, co miało rzekomo symbolizować osobę króla, przepowiadanego na 5 wieków wcześniej w Ks. Zachariasza w 9:(9).

Manipulację związaną z tym proroctwem omawiałem w odcinku 10-stym, gdy wyjaśniliśmy bez jakichkolwiek wątpliwości, że owa przepowiednia dotyczyła osoby Zorobabela i powrotu Judejczyków z niewoli babilońskiej, mając charakter jedynie lokalny, a nie globalny. Może on jednak dotyczyć finalnego potomka Abrahama, jeżeli będzie miała miejsce po raz kolejny.
Wypowiedź znajdziemy w Ewangelii Mateusza w rozdziale 21:(1 – 11):

10 BT *(1) Gdy się przybliżyli do Jerozolimy przyszli do Betfage na Górze Oliwnej, wtedy* Jehoshua *posłał dwóch uczniów (2) i rzekł im: Idźcie do wsi, która jest przed wami, a zaraz znajdziecie oślicę uwiązaną i źrebię z nią. Odwiążcie je i przyprowadźcie do Mnie! (3) A gdyby wam kto co mówił, powiecie: Pan ich potrzebuje, a zaraz je puści. (4)* ***Stało się to***, ***żeby się spełniło słowo Proroka****: (5) Powiedzcie Córze Syjońskiej: Oto Król twój przychodzi do Ciebie łagodny, siedzący na osiołku, źrebięciu oślicy.*
(6) Uczniowie poszli i uczynili, jak im polecił. (7) Przyprowadzili oślicę i źrebię i położyli na nie swe płaszcze, a On usiadł na nich.
(8) A ogromny tłum słał swe płaszcze na drodze, inni obcinali gałązki z drzew i ścielili na drodze. (9) A tłumy, które Go poprzedzały i które szły za Nim, wołały głośno: Hosanna Synowi Dawida! Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach! (10) Gdy wjechał do Jerozolimy, poruszyło się całe miasto, i pytano: Kto to jest? (11) A tłumy odpowiadały: ***To jest prorok****, Jehoshua z Nazaretu w Galilei.*

Szanowni Państwo.
Wszyscy doskonale znamy tę relację, nie zdając sobie jednak sprawy, że użyty w tym okresie historycznym ów wjazd **króla** do Jeruzalem, jest czystą fikcją, gdyż nie pokrywa się z całą treścią proroctwa.
Proroctwo to omówiłem w całości w odcinku 10-stym i tutaj przytoczę tylko jeden fragment, gdyż wiemy, że nie może być żadnych wątpliwości, co do wydarzeń opisywanych przez Zecharja.
Były to wydarzenia czysto lokalne i dotyczące Zorobabela, namiestnika nad Judeą, po powrocie z 70-cioletniego wygnania do zburzonego Jeruzalem.
Obecnie rozpatrzymy tylko wersety (8 – 12), by wyłuskać informacje dotyczące samej osoby owego króla i zadań, jakie miał wykonać.

(8) Sam będę dla domu mego strażą i obroną przed przechodniami. I przemoc wroga już go nie dosięgnie, gdyż wejrzałem na niego w jego nędzy. (9) Raduj się wielce, Córo Syjonu, wołaj radośnie, Córo Jeruzalem! Oto Król twój idzie do ciebie, sprawiedliwy i zwycięski. Pokorny - jedzie na osiołku, na oślątku, źrebięciu oślicy. (10) On zniszczy rydwany w Eframie i konie w Jeruzalem, łuk wojenny strzaska w kawałki, pokój ludom obwieści. Jego władztwo sięgać będzie od morza do morza, od brzegów Rzeki aż po krańce ziemi. (11) Także ze względu na krew przymierza zawartego z tobą wypuszczę więźniów twoich z bezwodnej cysterny.(12) Wróćcie do warownego miejsca, wygnańcy, oczekujący z nadzieją! Dzisiaj cię o tym zapewniam, że cię nagrodzę w dwójnasób.

Szanowni Państwo.
Po wstępnych zapowiedziach wyniszczenia wrogich Izraelowi królestw, Bóg ustanawia siebie samego tarczą dla Izraela, gdyż się nad nimi ulitował.
Zwracając się do Jeruzalem, zapowiada miastu nadejście króla, który wjedzie na osiołku.
Wypowiedź z Ew. Mateusza pokrywa się, co do treści z oryginałem, jednak,

już w następnym zdaniu, Bóg określa zadania, jakie czekają nowego króla, o czym nie ma oczywiście wzmianki w pismach NT.
Werset 10-ty wyraźnie zapowiada, że zadaniem owego władcy jest zniszczenie narzędzi wojennych w Efraimie i Judzie, co w ogóle nie pokrywa się z obcojęzycznymi przekładami Pisma, gdyż tego ma dokonać sam Bóg. Król ma ogłosić pokój, co również całkowicie zaprzeczałoby wypowiedziom Jehoshuy, gdyby proroctwo miało dotyczyć jego osoby, gdyż przyniósł na Ziemię raczej miecz, a nie pokój, oraz, że Jeruzalem zostanie doszczętnie zniszczone, tak, że nie pozostanie po nim kamień na kamieniu, a na świecie zapanuje wrogość i wojna. Widzimy wyraźnie, że nie zgadza nam się tu linia czasowa wydarzeń.
Przecież wszyscy znamy te zapowiedzi padające z ust Syna Bożego w wielu miejscach NT. Gdzie w nich mowa o pokoju dla narodów i o królu panującym nad narodami Ziemi, jak to przedstawia nauka odstępców?
Dalej w wersecie 10-tym czytamy, że jego władza sięgać będzie od morza do morza i od Rzeki po krańce ziemi.
„Od morza do morza", nie oznacza niczego innego, jak znajdujące się na zachodzie M. Śródziemnego po leżące na wschodzie M. Czerwone, a „rzeką", o której mowa, jest zapewne leżący na północy Eufrat, a „krańcami ziemi" są południowe rubieże państwa izraelskiego.
Nic ponadto! Mowa jest definitywnie o **czysto lokalnym** zasięgu owej władzy!
Werset 11-sty wskazuje na „krew Przymierza", lecz mowa jest nadal o mieście, o Jeruzalem.
Ową „krwią Przymierza", nie jest krew Mesjasza, ale kara za grzechy, miasta. Przymierze zawierało przecież błogosławieństwo i przekleństwo, jak przypomnimy sobie z Ks. Powtórzonego Prawa i było ono wielokrotnie przypominane Judejczykom w słowach proroków, kierowanych do Jeruzalem jako bożej wybranki. Nagrodą za posłuszeństwo, czyli miłość do Boga i bliźniego, miał być dobrobyt i pokój, a karą za łamanie przemierza, przelew krwi i śmierć lub wygnanie. Właśnie, dlatego, w zamian za ów przelew krwi za grzechy, Najwyższy zapowiedział wypuszczenie więźniów z cysterny bez wody, czyli z miejsca, z którego o własnych siłach nikt nie jest w stanie się wydostać. Przypomnijmy sobie losy proroka Jermija, jak uwięziono go właśnie w takiej studni bez wody, ale pełnej błota i szlamu, w których ugrzązł niemalże po pachy. Bóg zapowiedział im wyzwolenie, gdyż ponieśli już karę, czyli przelali krew za swe grzechy.
W wersecie 12-stym nakazuje im powrócenie do ojczyzny z nadzieją i zapowiada, że za swe cierpienia otrzymają podwójną nagrodę.
Czy owo proroctwo mogło dotyczyć nadejścia Mesjasza i wszystkich wydarzeń, które spadły na Izraela niczym grom z jasnego nieba?
Czy rzymska okupacja zakończona została wyzwoleniem?
A dokąd powracali owi więźniowie?
Czy podwójną nagrodą dla miasta, było jego całkowite zburzenie, bezwzględne rządy Rzymian, a następnie najazdy Muzułmanów i opanowanie przez nich miasta, aż po dzień dzisiejszy?
A może było nią odwiedziny Mahometa i późniejsze wzniesienie „Meczetu na Skale", do którego pielgrzymują Muzułmanie z całej Ziemi? Czy podwójną nagrodą dla uciskanych Żydów było wygnanie ich na kilkaset lat z tych terenów i rozproszenie ich po całym świecie, gdzie są „solą w oku" każdego narodu? Oczywiście nie mam tu na myśli żydowskich elit, gdyż bogaczom, a więc osobom wpływowym, zawsze i wszędzie powodziło się dobrze.

O nie, proszę Państwa.
To proroctwo nigdy nie miało niczego wspólnego z nadejściem Jehoshuy, wypełniającego misję proroka.
Jeżeli Jehoshua wjechał do Jeruzalem na osiołku, to jedynie, tak jak sam siebie określał, jako Eliasz, jako prorok, by dokonać w nim żywota, bo żaden prorok nie mógł zginąć poza Jeruzalem. Zresztą nie inaczej świadczył o nim tłum w słowach, że to prorok Jehoshua.
Nigdy nie wjechałby tam na pewno jako król, gdyż takowym nie był.

Zwróćmy uwagę na fakt, że cały wcześniejszy opis poprzedzający ów wjazd tzn. wersety (2 – 7), zostały skomponowane jedynie w celu przytoczenia słów z proroctwa Zecharja. Werset 4-ty stwierdza wręcz, wprost, że dokonano tych czynności, **aby wypełnić słowa proroctwa** o królu, **co z gruntu rzeczy** już samo w sobie stanowi **manipulację**, ponieważ wymusza działanie, dostosowując je do wcześniej znanych zapowiedzi.
Istnieje, bowiem kolosalna różnica, pomiędzy **przypadkowym** znalezieniem osła przy drodze, a **celowym wysłaniem** uczniów, by takowego poszukali.

W kolejnych wersetach wiwatujący tłum z jednej strony okrzykuje go synem dawidowym, by w kolejnych dorzucić jeszcze, **że to prorok z Nazaretu**.
Nie mógł być synem dawidowym i pochodzić z naftalijskiego Nazaretu.
Albo król, albo prorok. Nie mógł być dwiema postaciami na raz.
Fakty te wskazują na dużo późniejsze wkomponowanie tej opowieści.
W każdym bądź razie, dla bezpieczeństwa starano się wykorzystać wszystkie możliwości. Króla i proroka.
Wiemy jednak, że król dopiero nastanie, gdy utworzy swoje królestwo, a w tym celu musi najpierw podzielić stada na owce i kozły, czyli dokonać w ramienia Boga, Sądu nad światem. To jeszcze przed nami.

IV

Kolejnym wątkiem, którym w związku z tym opisem chciałbym się zająć, jest właśnie nastawienie ludu, który pokrywa się we wszystkich opisach przytaczanych w ewangeliach.
Podobnie i w Jeruzalem, oraz jego okolicach, co przedstawiają nam wszystkie relacje dotyczące jego pobytu w tym mieście.
Z relacji tych wynika w sposób jednoznaczny, że tak jak pospólstwo go kochało, tak elity żydowskie nienawidziły go, obawiając się utraty władzy nad ludem.
Jeden z takich opisów znajdujemy w tym samym 21-szym rozdziale Ew. Mateusza i ukazuje on nam, nie tylko strach elit, ale ponownie określa go jako proroka, a nie króla.

(42) Jehoshua im rzekł: Czy nigdy nie czytaliście w Piśmie: Właśnie ten kamień, który odrzucili budujący, stał się głowicą węgła.
Pan to sprawił, i jest cudem w naszych oczach.
(43) Dlatego powiadam wam: Królestwo Boże będzie wam zabrane, a dane narodowi, który wyda jego owoce. (44) Kto upadnie na ten kamień, rozbije się, a na kogo on spadnie, zmiażdży go.
(45) Arcykapłani i faryzeusze, słuchając Jego przypowieści, poznali, że o nich mówi. (46) Toteż starali się Go pochwycić, lecz bali się tłumów, ponieważ miały Go za ***proroka****.*

Wypowiedź nie pozostawia miejsca na jakiekolwiek manipulacje, ponieważ przedstawia nienawiść elit żydowskich, oraz fakt, że przez lud uważany był definitywnie jedynie za **proroka**.
Inne przykłady potwierdzają ową nienawiść, oraz fakt, że przyszedł zapowiadany Eliasz.
Choćby z 12:(14) tejże Ew. Mateusza:
(14) A faryzeusze wyszedłszy, naradzali się co do niego, jakby go zgładzić.
lub w 22:(14 - 15) po Jego krytyce Faryzeuszów:
(14) Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.
(15) Wtedy faryzeusze, odszedłszy, naradzali się, jakby go usidlić słowem.
albo w Ew. Marka 3:(5 - 6):
(5) I spojrzał na nich z gniewem, zasmucił się z powodu zatwardziałości ich serca, i rzekł owemu człowiekowi: Wyciągnij rękę! I wyciągnął, i ręka jego wróciła do dawnego stanu. (6) A faryzeusze, wyszedłszy zaraz, naradzali się z herodianami, jakby go zgładzić.

Jak wskazuje kolejny przykład, powodem owej nienawiści nie był jedynie sam strach przed utratą władzy, ale również stracenie dobrego wizerunku i poważania wśród ludu.
Bardzo dokładnie opisuje to Ew. Mateusza w 23:(1 – 39), ukazująca otwartą krytykę ich stylu życia, jako powód nienawiści dla Jehoshuy.
(1) Wówczas przemówił Jehoshua *do tłumów i do swych uczniów tymi słowami: (2) Na katedrze Mojżesza zasiedli uczeni w Piśmie i faryzeusze.*
(3) Czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co wam polecą, lecz uczynków ich nie naśladujcie. ***Mówią bowiem****,* ***ale sami nie czynią****. (4) Wiążą ciężary wielkie i nie do uniesienia i kładą je ludziom na ramiona, lecz sami palcem ruszyć ich nie chcą. (5) Wszystkie swe uczynki spełniają w tym celu, żeby się ludziom pokazać. Rozszerzają swoje filakterie i wydłużają frędzle u płaszczów. (6) Lubią zaszczytne miejsca na ucztach i pierwsze krzesła w synagogach. (7) Chcą, by ich pozdrawiano na rynkach i żeby ludzie nazywali ich Rabbi.*
(8) Otóż wy nie pozwalajcie nazywać się Rabbi, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy braćmi jesteście.
(9) ***Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem****;* ***jeden bowiem jest Ojciec wasz****,* ***Ten w niebie****.*
(10) Nie chciejcie również, żeby was nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Jehoshua*. (11)* ***Największy z was niech będzie waszym sługą****.*
(12) Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony.
(13) Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, bo zamykacie królestwo niebieskie przed ludźmi. Wy sami nie wchodzicie i nie pozwalacie wejść tym, którzy do niego idą.
(15) Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, bo obchodzicie morze i ziemię, żeby pozyskać jednego współwyznawcę. A gdy się nim stanie, czynicie go dwakroć bardziej winnym piekła niż wy sami.
(16) Biada wam, przewodnicy ślepi, którzy mówicie: Kto by przysiągł na przybytek, to nic nie znaczy; lecz kto by przysiągł na złoto przybytku, ten jest związany przysięgą. (17) Głupi i ślepi! Cóż bowiem jest ważniejsze, złoto czy przybytek, który uświęca złoto?
(18) Dalej: Kto by przysiągł na ołtarz, to nic nie znaczy; lecz kto by przysiągł na ofiarę, która jest na nim, ten jest związany przysięgą.
(19) Ślepi! Cóż bowiem jest ważniejsze, ofiara czy ołtarz, który uświęca

ofiarę? (20) Kto więc przysięga na ołtarz, przysięga na niego i na wszystko, co na nim leży. (21) A kto przysięga na przybytek, przysięga na niego i na Tego, który w nim mieszka.
(22) A kto przysięga na niebo, przysięga na tron Boży i na Tego, który na nim zasiada.
(23) Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo dajecie dziesięcinę z mięty, kopru i kminku, lecz pomijacie to, co ważniejsze jest w Prawie: sprawiedliwość, miłosierdzie i wiarę. To zaś należało czynić, a tamtego nie opuszczać. (24) Przewodnicy ślepi, którzy przecedzacie komara, a połykacie wielbłąda!
(25) Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo dbacie o czystość zewnętrznej strony kubka i misy, a wewnątrz pełne są zdzierstwa i niepowściągliwości.
(26) Faryzeuszu ślepy! Oczyść wpierw wnętrze kubka, żeby i zewnętrzna jego strona stała się czysta.
(27) Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo podobni jesteście do grobów pobielanych, które z zewnątrz wyglądają pięknie, lecz wewnątrz pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa. (28) Tak i wy z zewnątrz wydajecie się ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudy i nieprawości.
(29) Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo budujecie groby prorokom i zdobicie grobowce sprawiedliwych, (30) i mówicie: Gdybyśmy żyli za czasów naszych przodków, nie bylibyśmy ich wspólnikami w zabójstwie proroków. (31) Przez to sami przyznajecie, że jesteście potomkami tych, którzy mordowali proroków. (32) Dopełnijcie i wy miary waszych przodków!
(33) Węże, plemię żmijowe, jak wy możecie ujść potępienia w piekle?
(34) Dlatego oto Ja posyłam do was proroków, mędrców i uczonych. Jednych z nich zabijecie i ukrzyżujecie; innych będziecie biczować w swych synagogach i przepędzać z miasta do miasta. (35) Tak spadnie na was wszystka krew niewinna, przelana na ziemi, począwszy od krwi Abla sprawiedliwego aż do krwi Zachariasza, syna Barachiasza, którego zamordowaliście między przybytkiem a ołtarzem. (36) Zaprawdę, powiadam wam: Przyjdzie to wszystko na to pokolenie.
*(37) Jeruzalem, Jeruzalem! **Ty zabijasz proroków** i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani. Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swe pisklęta zbiera pod skrzydła, a nie chcieliście. (38) Oto wasz dom zostanie wam pusty. (39) Albowiem powiadam wam: Nie ujrzycie Mnie odtąd, aż powiecie: Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie.*

Szanowni Państwo.
Jak słyszeliśmy, padło tu wiele ostrych słów, ukazujących zupełnie bez ogródek obłudę elit żydowskich i to w obecności pospólstwa.
Nic dziwnego, że krytykowani pałali ognistą nienawiścią i pragnęli pozbyć się Jehoshuy za wszelką cenę.
Ale z drugiej strony, czy nie uważacie Państwo, że krytyka ta jest nadal aktualna, ponieważ, czym różnią się tak naprawdę tamci przywódcy religijni, od ich następców? **Niczym**.
Następcy byli i są gorsi od tamtych, gdyż nie tylko nie odbiegają obłudą od swych żydowskich poprzedników, to jeszcze wywrócili naukę i prawdę o Bogu do góry nogami.
Wypowiedzi, aż do wersetu 15-tego, ukazują nie tylko obłudę dawnych elit, ale i odstępstwo wprowadzone na świat przez elity zajmujące ich miejsce, bo kogoż dotyczyć ma przestroga, by nikogo na Ziemi nie określać mianem

„**Ojca**”, jak nie tych, którzy narzucili światu, kult jednostki, którą oktreśla się „**ojcem świętym**”. O tym jednak w kolejnych odcinkach.
Ponadto wypowiedź potwierdza Jeruzalem jako miejsce kaźni dla proroków bożych, którzy na przestrzeni wieków stracili życie właśnie w tym mieście. Mamy tu do czynienia z insynuacją w odniesieniu do braku jakichkolwiek informacji nt. występowania proroków w Judzie przez ponad 400 lat. O tym okresie historii wiary, nie wiemy niczego.

Kolejnym przykładem, którym pragnę się posłużyć, jest opisem sytuacyjnym z Ew. Jana 7:(40 – 43), ukazujący ślepotę elit zupełnie nie rozumiejących proroctw, ani historii swego narodu i nie potrafiących rozróżnić pomiędzy prorokiem, a królem. Niestety do dzisiaj sytuacja nie uległa zmianie, co zapowiadały pisma. Niewierni nie posiądą poznania.

(40) A wśród słuchających Go tłumów odezwały się głosy:
Ten prawdziwie jest prorokiem*.*
(41) Inni mówili: ***To jest Mesjasz****.*
Ale - mówili drudzy - czyż ***Mesjasz przyjdzie z Galilei****? (42) Czyż Pismo nie mówi, że* ***Mesjasz będzie pochodził z potomstwa Dawidowego*** *i z miasteczka Betlejem?*
(43) I ***powstało*** *w tłumie* ***rozdwojenie*** *z Jego powodu. (44) Niektórzy chcieli Go nawet pojmać, lecz nikt nie odważył się podnieść na Niego ręki.*

Widzimy tu całkowity brak zrozumienia podstawowych zagadnień wiary, także wśród prostego ludu, gdyż nikt im nie objawił prawdy bożej.
Tej ślepoty dotyczą właśnie przypowieści Jehoshuy, gdy tłumaczył uczniom, że jeżeli ślepy prowadzi ślepego, to obaj zginą. Skoro, więc nauczyciele ludu byli ślepi, to i ich uczniowie. Ta ślepota wisi nad światem aż po dzień dzisiejszy.
Kontynuuję.
(45) Wrócili więc strażnicy do arcykapłanów i faryzeuszów, a ci rzekli do nich: ***Czemuście Go nie pojmali****? (46) Strażnicy odpowiedzieli:*
Nigdy *jeszcze nikt nie przemawiał tak, jak ten człowiek przemawia.*
Nasuwa się pytanie, co mieli na myśli. Czy chodziło o przemawianie z mocą ducha, czy fakt, że wytykał ich fałsz tak otwarcie?
Kontynuuję.
(47) Odpowiedzieli im faryzeusze: Czyż i wy daliście się zwieść?
(48) ***Czy ktoś ze zwierzchników lub faryzeuszów uwierzył w Niego****? (49) A ten tłum, który nie zna Prawa, jest przeklęty.*

Tu, proszę Państwa, padły najcięższe i zarazem najszczersze słowa.
Żaden członek elit rządzących nie uwierzył w niego!
Wypowiedź ta ukazuję prawdziwy **fundament**, na jakim zbudowane są hierarchie władzy. Tym fundamentem, „tą skałą”, „**ich skałą**”, z której zostali wykuci, jest sam szatan!
Stwierdzenie to wyraźnie określa **każdego pożądającego władzy**, jako niewiernego i wrogiego Bogu, jako **niewolnika** „władcy świata”.
Wątek ten przewija się bardzo wyraźnie we wszystkich pismach NT, choć świat go nie dostrzega.
Kontynuuję.
(50) Odezwał się do nich jeden spośród nich, Nikodem, ten, który przedtem przyszedł do Niego: (51) Czy Prawo nasze potępia człowieka, zanim go wpierw przesłucha, i zbada, co czyni?

(52) Odpowiedzieli mu: Czy i ty jesteś z Galilei? Zbadaj, zobacz, że żaden prorok nie powstaje z Galilei. (53) I rozeszli się - każdy do swego domu.
Te wersety wskazują ponownie na ślepotę i niewiedzę przywódców, ale i nienawiść lub też pogardę dla samaryjskich pogan, jakimi byli określani Nie-Judejczycy.

Proszę Państwa.
Być może zastanawiacie się Państwo, w jakim celu przytaczam, te z punktu widzenia wiary niespecjalnie znaczące zagadnienia, jak nienawiść elit lub poważanie wśród pospólstwa.
Omawiam je, ponieważ mają one ogromne znaczenie z punktu zapatrywania się na fakty historyczne i narzuconą nam naukę Kościołów świata. Ja nie na darmo określam siebie samego mianem „poszukiwacza zaginionej prawdy".
Moim celem, na który wskazywałem już w Prologu, jest podniesienie prawdy o Bogu z kolan, na które została powalona.
Któż inny może tego dokonać, jak nie najświętszy **Jehowah** rękami swojego sługi. Dlatego właśnie jestem jego sługą i właśnie to jest moim życiowym zadaniem.
Zagadnienia te omawiam w celu przygotowania Państwa na analizę kolejnych wydarzeń, które zszokują każdego, kto o nich usłyszy i naprostują prawdę o Ojcu i Synu. To, co było dotychczas niezrozumiałe, stanie się jasne jak Słońce.
Jeszcze zanim ten odcinek dobiegnie końca, nie jeden szok przed Państwem, a co dopiero, gdy zakończę serię po przedstawieniu 14-tego odcinka?

V

Przechodzimy teraz do kolejnego zagadnienia obarczonego całą masą poważnych kłamstw i manipulacji faktami historycznymi, a mianowicie do kwestii wydarzeń związanych z wydaniem Jehoshuy w ręce Rzymian.
Jest to zagadnienie bardzo poważne, gdyż jak wykażę, wszystkie opisy są propagandową historią, spisaną na potrzeby Kościoła Odstępców.
Mam tu na myśli choćby relację rozmowy Jehoshuy z Piłatem, którą przytoczę z BT, będącej jedynym na świecie przekładem, dopuszczającym się, tak jawnej manipulacji opisami tych wydarzeń. Opisy te, są nawet sprzeczne z relacjami zawartymi w greckiej Septuagincie, która była ich pierwowzorem, a także w łacińskojęzycznej Wulgacie, będącej przecież, flagowym przekładem Kościoła Rzymskiego.
Omawianie rozpocznę od Ew. Marka 15:(1 -15), w której czytamy:

BT *(1) Zaraz wczesnym rankiem arcykapłani wraz ze starszymi i uczonymi w Piśmie i cała Wysoka Rada powzięli uchwałę. Kazali Jehoshuę związanego odprowadzić i wydali Go Piłatowi.*
(2) Piłat zapytał Go: Czy Ty jesteś królem żydowskim? Odpowiedział mu: ***Tak***, ***Ja nim jestem***.
(3) Arcykapłani zaś oskarżali Go o wiele rzeczy.
(4) ***Piłat*** *ponownie Go zapytał: Nic nie odpowiadasz? Zważ, o jakie rzeczy Cię oskarżają.*
(5) Lecz Jehoshua *nic już nie odpowiedział, tak że Piłat się dziwił.*

Już w pierwszych słowach zawarte są nieścisłości, ponieważ Arcykapłan, był tylko jeden, więc użycie liczby mnogiej jest zupełnie nieprawidłowe.
Nie to jest jednak meritum sprawy.

Problemem jest rzekoma wypowiedź Jehoshuy, jakoby **on był królem**, której to nie znajdziemy w żadnym innym przekładzie tej i pozostałych relacji, jak jedynie **w polskiej BT**.
Żaden inny przekład Pisma, nawet niemieckojęzyczne tłumaczenie: Die Einheitsübersetzung, a więc przekład zaaprobowany przecież przez Watykan, nie używa jakiejkolwiek formy odpowiedzi potwierdzającej, na zadane pytanie. Wszystkie światowe przekłady podają stwierdzenie: „**Ty to mówisz**", lub „**Ty powiadasz**".
Inna wypowiedź nie mogła mieć nigdy miejsca, pomimo, że przytaczana jest we wszystkich ewangeliach w przekładzie BT, a istnieje po temu wiele różnorakich powodów.
Ja pomijam fakt, że nie istnieją jakiekolwiek dowody historyczne, by takie przesłuchanie w ogóle miało miejsce, a jedyną wskazówką poza ewangeliami, jest wspomniane w I Liście do Tymoteusza, „złożenie **dobrego wyznania**" przed Piłatem, jakiego dokonał Jehoshua, czymkolwiek ono było. To wszystko na ten temat.
Ponadto taka wypowiedź przeczyłaby **wszystkim proroctwom**, ponieważ misja Mesjasza i misja króla, są w proroctwach wyraźnie rozdzielone, gdyż dotyczą **zupełnie innych osób** i **odległych przedziałów czasowych**. Nauka o królu jest nauką „**ślepych i głuchych**".

Ponadto określenie samego siebie mianem króla, jest sprzeczne, także z naukami głoszonymi przez niego samego, przedstawiania siebie jako **proroka**, sługi Ojca i sługi wszystkich wiernych, wszystkich braci, co wyraźnie identyfikuje go z postacią „**męża boleści**", jaką miał do spełnienia. Jest zatem **niemożliwością**, by wskazywał przedstawicielowi Cesarza, w tym przypadku chociażby w przenośni, fakty, które miałyby nastąpić, w odległej przyszłości, skoro **nawet nie wspomniał o nich**, przed swoimi uczniami, których określał przecież mianem „**dziedziców Królestwa**".

Ponadto, niedługo przed tym rzekomym wyznaniem, sam nie dopuścił, by tłumy określiły go mianem króla, o czym donosi Ew. Jana w 6:(14 – 15):
(14) A kiedy ci ludzie spostrzegli, jaki cud uczynił Jehoshua*, mówili: Ten prawdziwie jest **prorokiem**, który miał przyjść na świat.*
(15) Gdy więc Jehoshua *poznał, że mieli przyjść i porwać Go, aby Go obwołać królem, **sam usunął się** znów na górę.*

On po prostu uciekł. Zwróćmy jednak uwagę, że lud określając go mianem „**proroka**, **który miał przyjść na świat**", powołuje się na obietnicę daną przez Boga, Mojżeszowi, która dotyczy proroka, czyli człowieka obdarzonego duchem Najwyższego, a w ogóle nie wspomina o królu".
Ta wypowiedź pozwala na wysunięcie uzasadnionego przypuszczenia, że osoby, które wypowiedziały owe słowa, zaliczały się do plemion samariańskich, a te oczekiwały przecież Mesjasza z rodu Józefa, a nie Dawida.
Wszystkie te niby mało istotne wskazówki, potwierdzają jedynie fakt, że określenia siebie mianem króla nie mógł nigdy dokonać, również i z tego powodu, gdyby wypowiedział te słowa przed kimkolwiek, sam doprowadziłby do powołania fałszywej nauki i celowego wprowadzenia w błąd przyszłych pokoleń potencjalnych wiernych. Jaki miałby w tym cel?

Przypominam jednak, że ani Bóg, ani jego sługi, nie są na pewno osobami przewrotnymi, które pragną czyjejkolwiek krzywdy, zwodząc ludzi do złego.

Bóg nie ma ani pożytku w zabijaniu grzesznika, ani z zatajania prawdy przed jakimkolwiek człowiekiem, aby go zgubić. Wręcz przeciwnie, stara się **uratować każdego sprawiedliwego**, na co znaleźliśmy wystarczającą ilość dowodów w poprzednich odcinkach.

Nie, proszę Państwa, to **odstępcy**, ci „ślepi i głusi", zrobili z niego króla, czy tego chciał, czy też nie, by poddać sobie zarówno biedotę, jak i wszystkich rządzących, zwodząc w ten sposób świat na szeroką drogę śmierci.
Jeżeli ktoś nie otworzy swego **serca** do Boga, nie dostąpi poznania i będzie, jak ta plewa przeznaczona na spalenie.
Ta manipulacja Pisma w wydaniu BT, okazuje się w efekcie końcowym całkowicie zbędną i bluźniącą osobie Zbawiciela, ukazuje jednak skalę odstępstwa i środki, do jakich posuwa się ich zawziętość w szerzeniu kłamstwa.

Przejdźmy teraz do pozostałych fragmentów opisujących przebieg tych wydarzeń. Z powodu tego żałosnego posunięcia, kolejne przykłady przedstawię, korzystając z przekładu BW.

Podobnie brzmi także relacja w Ew. Mateusza w 27:(11), gdzie znajdujemy następujący opis:
(11) I stawiono Jehoshuę *przed namiestnika, i zapytał go namiestnik: Czy Ty jesteś król żydowski?* Jehoshua *odpowiedział: **Ty sam to mówisz**.*

Podobny opis znajdujemy także Ew. Łukasza 23:(1 – 3):
(1) I całe ich zgromadzenie powstało, i poprowadzili go do Piłata.
(2) I zaczęli go oskarżać, mówiąc: Stwierdziliśmy, że ten podburza nasz lud i wstrzymuje go od płacenia podatku cesarzowi, i powiada, że On sam jest Pomazańcem, królem.
*(3) I zapytał go Piłat, mówiąc: To ty jesteś królem żydowskim? A On, odpowiadając, rzekł mu: **To ty mówisz**.*

Bogatszą relację znajdujemy w Ew. Jana 18:(29 – 38):
(29) Wtedy wyszedł do nich Piłat i rzekł: Jaką skargę wnosicie przeciwko temu człowiekowi?
(30) Odpowiedzieli mu, mówiąc: Gdyby ten nie był złoczyńcą, nie wydalibyśmy go tobie.
(31) I rzekł im Piłat: Weźcie go i osądźcie go według waszego zakonu. Rzekli mu Żydzi: Nam nie wolno nikogo zabijać; (32) aby się wypełniło słowo, które Jehoshua *wypowiedział, zaznaczając jaką śmiercią miał umrzeć.*
(33) Wtedy znowu wszedł Piłat do zamku i zawołał Jehoshuę*, mówiąc do niego: Czy Ty jesteś królem żydowskim?*
(34) Odpowiedział Jehoshua *: Czy sam od siebie to mówisz, czy inni powiedzieli ci o mnie?*
(35) Odpowiedział Piłat: Czy ja jestem Żydem? Naród twój i arcykapłani wydali mi ciebie; co uczyniłeś?
(36) Odpowiedział Jehoshua*: Królestwo moje nie jest z tego świata; gdyby z tego świata było Królestwo moje, słudzy moi walczyliby, abym nie był wydany Żydom; bo właśnie Królestwo moje nie jest stąd.*
(37) Rzekł mu tedy Piłat: A więc jesteś królem? Odpowiedział mu Jehoshua*: **Sam mówisz**, **że jestem królem**. Ja się narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie; każdy, kto z prawdy jest, słucha głosu mego.*

*(38) Rzekł do niego Piłat: Co to jest prawda? A to rzekłszy, wyszedł znowu do Żydów i powiedział do nich: **Ja w nim żadnej winy nie znajduję**.*

Szanowni Państwo.
Jak widzimy, wszystkie relacje są zgodne zarówno w brzmieniu, jak i w myśli, która im przewodzi, a mianowicie, że sam Syn Boży w ciele cieśli Jehoshuy, nigdy i w żaden sposób nie wskazywał na siebie w jakiejkolwiek formie jako na króla, pomimo, że wielokrotnie mówił o Królestwie Bożym. We wszystkich relacjach przewija się postać męczennika, owego „męża boleści", a nie żadnego władcy. W słowach przytoczonych z Ew. Jana, wspomina wszakże o „swoim Królestwie", które przedstawia raczej jako symboliczne lub też w chwili obecnej **nierealne** i zwróćmy uwagę, że Namiestnik, o dziwo **nie pogłębia tematu**, chociaż będąc rzymskim urzędnikiem, **powinien był** pytać o szczegóły.
Również relacje kolejnych wydarzeń są zgodne w większości szczegółów i ukazują niewinność pozwanego w oczach namiestnika.
Jednak relacja ta ukazuje w (37) inną nieprawidłowość, a raczej manipulację, ponieważ w wersecie tym, padają słowa o jego ziemskim pochodzeniu, gdyż mówi, że „narodził się, by......", oraz „przyszedł na świat, by....".
Pierwsze stwierdzenie jest definitywnie nieprawdziwe, gdyż Pomazańcem jest duch, a ten nie mógł się narodzić lub przyjść na świat, w formie cielesnej. Duch jest duchem.
Drugie, że „przyszedł na świat", jeżeli miałoby w swym kontekście, być równoznaczne z pierwszym, czyli z „narodzinami", byłoby także kłamstwem, ale staje się prawdziwym, jeżeli mowa jest o oddzielnym wydarzeniu, jako o „zstąpieniu na świat" z Nieba.

Tak to np. w Ew. Mateusza w przytaczanym 27:(12 – 14), czytamy, co nastąpiło po złożeniu wyznania, przed namiestnikiem:
(12) A gdy go oskarżali arcykapłani i starsi, nic nie odpowiedział.
(13) Wtedy rzekł mu Piłat: Czy nie słyszysz, jak wiele świadczą przeciwko tobie?
(14) Lecz On nie odpowiedział mu na żadne słowo, tak iż namiestnik bardzo się dziwił................ dalej w wersecie 19-stym, natykamy się na ciekawy wątek, relacjonujący ostrzeżenie, jakie Piłat otrzymał rzekomo od swej małżonki:
(19) A gdy on siedział na krześle sędziowskim, posłała do niego żona jego i kazała mu powiedzieć: Nie wdawaj się z tym sprawiedliwym, bo dzisiaj we śnie przez niego wiele wycierpiałam.

Podobnie w Ew. Łukasza 23:(4 – 9)
(4) Piłat zaś rzekł do arcykapłanów i do tłumów: Żadnej winy w tym człowieku nie znajduję.
(5) Oni natomiast obstawali przy tym i mówili: Podburza lud, nauczając po całej Judei, i to począwszy od Galilei, aż dotąd.
(6) Piłat zaś, usłyszawszy to, pytał, czy człowiek ten jest Galilejczykiem,
(7) a dowiedziawszy się, że jest poddanym Heroda, odesłał go do Heroda, który w tych dniach był właśnie w Jerozolimie.
(8) Herod tedy, ujrzawszy Jehoshuę*, bardzo się ucieszył, gdyż od dłuższego już czasu pragnął go zobaczyć, ponieważ słyszał o nim i spodziewał się ujrzeć jakiś cud przez niego dokonany. (9) Wypytywał go więc wieloma słowy, lecz Ten nic mu nie odpowiadał.*

Zanim będą kontynuował, zrobię krótką przerwę, ponieważ spotykamy się z całkowicie sprzecznymi relacjami, odnoszącymi się postaci edomskiego Namiestnika nad Galileą, którym był Herod.
Jak można przyrównać tę relację, przedstawiającą zafascynowanego osobą Mesjasza, Heroda, z relacją z rozdziału 13-tego tej samej ewangelii, brzmiącej:
*(31) W tym czasie przybyli niektórzy faryzeusze, mówiąc do niego: Wyjdź stąd i oddal się, gdyż **Herod chce cię zabić**. (32) I rzekł do nich: Idźcie i powiedzcie temu **lisowi**: Oto wypędzam demony i dokonuję uzdrowień dziś i jutro, a trzeciego dnia skończę. (33) Tymczasem muszę dziś i jutro, i pojutrze odbyć drogę, bo jest nie do pomyślenia, **by prorok ginął poza Jerozolimą**.*
Który z tych opisów jest prawdziwy? Na pewno ten drugi.

Kontynuuję relację z pobytu u Piłata.
(10) A byli przy tym obecni arcykapłani i uczeni w Piśmie, gwałtownie go oskarżając. (11) Wtedy Herod z żołnierstwem swoim sponiewierał go i wydrwił, kazał go przybrać we wspaniałą szatę i odesłał z powrotem do Piłata.
(12) I stali się Herod i Piłat tego dnia przyjaciółmi; poprzednio bowiem byli sobie wrogami.
*(13) A Piłat, zwoławszy arcykapłanów i przełożonych, i lud, (14) rzekł do nich: Przyprowadziliście do mnie tego człowieka jako podżegacza ludu, a tymczasem ja, przesłuchawszy go wobec was, **nie znalazłem w tym człowieku żadnej z tych win**, które mu przypisujecie.*
*(15) A **Herod także nie**; odesłał go bowiem z powrotem do nas. I oto nie **popełnił On niczego**, **czym by na śmierć zasłużył**.*
(16) Każę go więc wychłostać i wypuszczę.

Proszę Państwa.
Zapewne zastanawiacie się Państwo, w jakim celu przytaczam tak szczegółowo relacje tych wydarzeń.
Czynię to, ponieważ czytając je mam nieodparte wrażenie, że coś mi się tu nie zgadza.
Ową, zupełnie sprzeczną informacją, przewijającą się przez wszystkie pisma NT, jest to niepokalanie i niemalże boska sprawiedliwość rzymskich elit.
Z relacji wynika, że zarówno Poncjusz Pilatus, jak i Herod, byli niczym aniołowie boży, pełni sprawiedliwości i miłości do poddanych.
Jak więc przyrównać te opisy z innymi relacjami np. o samym Herodzie, który w jednej ewangelii szanował i poważał, a w drugiej bał się i nienawidził np. Jana Chrzciciela, którego kazał ściąć z wiadomych powodów, jako wichrzyciela i buntownika. Tę sprzedawaną nam bajeczkę o obietnicy, której nie mógł złamać, możemy sobie oszczędzić.

Ze źródeł historycznych, wiemy dobitnie, że Judea i Galilea, a praktycznie obszar całego Bliskiego Wschodu, były punktem zapalnym i z tego to powodu, od urzędników na odpowiedzialnych stanowiskach oczekiwano absolutnego rygoru.
Piłat był Prefektem Judei przez okres, aż 10-ciu lat, co wskazuje, że cesarz Tyberiusz, musiał być wyjątkowo zadowolony ze sposobów jego rządzenia.
W tym samym to okresie, Rzymianie stłumili powstanie w Palestynie, krzyżując dla przykładu, **2000** osób!
O spokoju, czy jakiejkolwiek formie rządów w sprawiedliwości, jak nam to

przedstawiają ewangelie, czy listy apostolskie, nie mogło być w ogóle mowy.
Zwróćmy uwagę, jakie zarzuty postawiono Piłatowi w Rzymie, po odwołaniu go ze stanowiska po 10-ciu latach wzorowej służby.
Philo z Alexandrii wymienia następujące zarzuty: Korupcji, obrazy, rabunku, przemocy, braku pohamowania, wielokrotnego skazywania na śmierć **bez jakiegokolwiek procesu**, nieustanne wykonywanie rządów przy użyciu **najbardziej nieludzkich** metod.
Te zarzuty postawiono owemu aniołowi zbawienia, który ubolewał nad losem Jehoshuy.
To właśnie charakteryzowało owo królestwo, które było niczym z żelaza i niczym żelazo deptało wszystko i wszystkich, jak opisywał to prorok Daniel.
To było Cesarstwo Rzymskie, pełne podstępu, obłudy, przemocy i mordu, nie mówiąc, **ludobójstwa**.
A kim byli jego namiestnicy?
Niewiele wiemy o samym Piłacie. Anioł zbawiania, jakim przedstawiano Poncjusza Piłata, był szlachcicem z rodu Ponti, odgrywającego w historii Rzymu niepośrednią rolę, ponieważ niejednokrotnie, członkowie tej rodziny zamieszani byli w spiski przeciwko cesarzom.

Poza faktem, że cesarz Tyberiusz mianował go Prefektem nad Judeą, znane są tak chwalebne czyny, jak brutalne stłumienie procesji kapłanów w Samarii w roku 36-tym, co stało się przysłowiową „kropką nad i", do odwołania Piłata ze stanowiska.

O dziwo, fakty dotyczące tego wydarzenia, znajdujemy nie gdzie indziej, jak w Ew. Łukasza w 13:(1 – 2).
*(1) W tym samym czasie przybyli do niego niektórzy z wiadomością o Galilejczykach, których **krew Piłat pomieszał z ich ofiarami**.*
(2) I odpowiadając, rzekł do nich: Czy myślicie, że ci Galilejczycy byli większymi grzesznikami niż wszyscy inni Galilejczycy, że tak ucierpieli?

Jestem przekonany, że właśnie o tej masakrze jest mowa.
Ofiarami byli Samarianie, członkowie religijnej procesji prowadzącej na Górę Gerizim, gdzie miano złożyć ofiary Bogu.
Skoro jednak wypowiedź z Ew. Łukasza dotyczy rzeczywiście owych wydarzeń, a osobiście nie mam, co do tego żadnych wątpliwości, jest ona **całkowicie sprzeczna** z faktami historycznymi, ponieważ nikt nie mógłby donieść Jehoshuę, o tych wydarzeniach, gdyż masakra ta miała miejsce w roku 36 n.e., a więc dawno po jego śmierci, czyli nie mógł jej opowiadać uczniom. Mamy do czynienia z kolejnym potwierdzeniem, że ewangelie były spisywane dużo później i przekazywały fakty zasłyszane od ludzi, a niezwiastowane przez Boga.

Proszę Państwa, bądźmy szczerzy.
Poncjusz Piłat nie był aniołem zbawienia, lecz okrutnym i bezwzględnym żołnierzem, który nie mrugnąłby nawet okiem, by ukrzyżować jakiegoś cieślę bez wyroku.
Wiemy, że brutalnie tłumił każde powstanie, a wszelki przejaw niesubordynacji wobec Rzymu karany był natychmiastową śmiercią.

Oskarażenia wysuwane przeciwko Jehoshule, dotyczące podburzania ludu przeciwko Cesarzowi, były traktowane jako **zdrada najwyższego stopnia** i podlegało pod sąd.

Obowiązująca dewiza była precyzyjna i mówiła, że ktokolwiek zostanie przyłapany na podburzaniu przeciwko panującym, miał zostać stosownie do swej pozycji społecznej, albo ukrzyżowany, albo rzucony dzikim zwierzętom na pożarcie lub uwięziony na wyspie.
Podobnej karze podlegał każdy zakładający także nową sektę religijną.
To z kolei było częścią porozumienia **pomiędzy żydowskimi elitami**, **a rzymską władzą**.

Obraz sprawiedliwego i pełnego współczucia Piłata, Prefekta nad obszarem, będącym po dzień dzisiejszy **bombą zegarową**, po prostu **nie pasuje** do tej historii.
Jest to **czysta propaganda** spreparowana w IV-tym wieku n.e. na potrzeby Cesarstwa Rzymskiego pod rządami Konstantyna, w celu **wybielenia elit rządzących**, a napiętnowania, zresztą z powodzeniem, bez wyjątku wszystkich Żydów mianem „morderców boga".
Tak, jak Piłat obmył swoje ręce w wodzie niewinności, tak i oczyszczone miały zostać od wszelkiej winy **elity rzymskie**, a wskazany **Żyd**, stał się winowajcą wszelkiego zła na świecie.

VI

11 **Śmierć**

Kolejnym bardzo kontroweryjnym tematem są okoliczności związane ze skazaniem Jehoshuy na śmierć i wydarzenia, które po nich nastąpiły, od których, aż się włos na głowie jeży, a którymi się teraz zajmiemy.
Kontynuujemy z 27-go rozdziału Ew. Mateusza.

(15) A na święto zwykł był namiestnik wypuszczać ludowi jednego więźnia, którego chcieli.
*(16) I mieli wówczas **osławionego więźnia**, zwanego Barabasz.*
(17) Gdy się więc zebrali, rzekł do nich Piłat: Którego chcecie, abym wam wypuścił, Barabasza czy Jehoshuę*, którego zowią Pomazańcem?*
(18) Wiedział bowiem, że z zawiści go wydali.

(19) A gdy on siedział na krześle sędziowskim, posłała do niego żona jego i kazała mu powiedzieć: Nie wdawaj się z tym sprawiedliwym, bo dzisiaj we śnie przez niego wiele wycierpiałam.

*(20) Ale arcykapłani i starsi nakłonili lud, aby prosili o **Barabasza**, a* Jehoshuę *aby stracono.*
(21) A namiestnik, odpowiadając, rzekł im: Jak chcecie, którego z tych dwóch mam wam wypuścić? A oni odrzekli: Barabasza.
(22) Rzecze im Piłat: Cóż więc mam uczynić z Jehoshuą*, którego zowią Pomazańcem? Na to wszyscy: Niech będzie ukrzyżowany!*
(23) Ten zaś rzekł: Cóż więc złego uczynił? Ale oni jeszcze głośniej wołali: Niech będzie ukrzyżowany!
(24) A Piłat, ujrzawszy, że to nic nie pomaga, przeciwnie, że zgiełk się wzmaga, wziął wodę, umył ręce przed ludem i rzekł: Nie jestem winien krwi tego sprawiedliwego, wasza to rzecz.
(25) A cały lud, odpowiadając, rzekł: Krew jego na nas i na dzieci nasze.
(26) Wtedy wypuścił im Barabasza, a Jehoshuę *po ubiczowaniu wydał na ukrzyżowanie.*

(27) Wówczas żołnierze namiestnika zabrali Jehoshuę *na zamek i zgromadzili wokół niego cały oddział. (28) I zdjęli z niego szaty, i przyodziali go w płaszcz szkarłatny. (29) I uplecioną z ciernia koronę włożyli na głowę jego, a trzcinę dali w prawą rękę jego, i upadając przed nim na kolana, wyśmiewali się z niego i mówili: Bądź pozdrowiony, królu żydowski! (30) I plując na niego, wzięli trzcinę i bili go po głowie. (31) A gdy go wyśmiali, zdjęli z niego płaszcz i oblekli go w szaty jego, i odprowadzili go na ukrzyżowanie. (32) A wychodząc, spotkali człowieka, Cyrenejczyka, imieniem Szymon; tego przymusili, aby niósł krzyż jego.*

Zanim przejdę do omawiania tych relacji, przytoczę pozostałe, różniące się fragmenty, abyśmy mieli pełen obraz wydarzeń.
Ew. Jana 18:(39 – 40) i 19:(1 – 16) ukazuje równie bogaty w szczegóły, opis.
(39) Lecz utarł się u was zwyczaj, aby wam wypuszczać na Paschę jednego; chcecie więc, abym wam wypuścił króla żydowskiego?
*(40) Zawołali znowu wszyscy: Nie tego, ale **Barabasza**.*
*A ten **Barabasz był zbójcą**.*
Ew. Łukasza 23:(19) podaje wręcz, że był zabójcą, czyli człowiekiem odpowiedzialnym za czyjąś śmierć.
Dalej w 19:(1 – 16), czytamy:
(1) Wówczas Piłat wziął Jehoshuę *i kazał go ubiczować. (2) A żołnierze upletli koronę z ciernia, włożyli mu ją na głowę, przyodziali go w płaszcz purpurowy, (3) a podchodząc do niego, mówili: Witaj, królu żydowski; i wymierzali mu policzki.*
*(4) A Piłat wyszedł znowu na zewnątrz i rzekł im: Oto wyprowadzam go do was, abyście poznali, **że w nim żadnej winy nie znajduję**. (5) Wyszedł więc* Jehoshua *w koronie cierniowej i w płaszczu purpurowym.*
*I rzekł im Piłat: **Oto człowiek**!*
*(6) A gdy go ujrzeli **arcykapłani i słudzy**, krzyknęli głośno: **Ukrzyżuj**, ukrzyżuj!*
*Rzekł do nich Piłat: **Weźcie go wy i ukrzyżujcie**, **ja bowiem winy w nim nie znajduję**.*
*(7) Odpowiedzieli mu Żydzi: My mamy zakon, a według zakonu winien umrzeć, **bo się czynił Synem Bożym**.*
(8) A gdy Piłat usłyszał te słowa, bardziej się uląkł (9) i wszedł znowu do zamku, i rzekł do Jehoshuy*: Skąd jesteś? Ale* Jehoshua *nie dał mu odpowiedzi.*
(10) Rzekł więc do niego Piłat: Ze mną nie chcesz rozmawiać? Czy nie wiesz, że mam władzę wypuścić cię i mam władzę ukrzyżować cię?
(11) Odpowiedział Jehoshua *: Nie miałbyś żadnej władzy nade mną, gdyby ci to nie było dane z góry; dlatego większy grzech ma ten, który mnie tobie wydał.*
*(12) **Odtąd Piłat starał się wypuścić go**, ale Żydzi krzyczeli głośno: Jeśli tego wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarza; każdy bowiem, który się królem czyni, sprzeciwia się cesarzowi.*
(13) Piłat tedy, usłyszawszy te słowa, wyprowadził Jehoshuę *na zewnątrz i zasiadł na krześle sędziowskim, na miejscu, zwanym Kamienny Bruk, a po hebrajsku Gabbata.*
*(14) A był to dzień Przygotowania Paschy, około szóstej godziny; i rzekł do Żydów: **Oto król wasz**!*
*(15) A oni zawołali: **Precz**, **precz**, **ukrzyżuj go**!*
*Rzekł do nich Piłat: **Króla waszego mam ukrzyżować**?*

Odpowiedzieli arcykapłani: *Nie mamy króla, tylko cesarza.*
(16) Wtedy to wydał go im na śmierć krzyżową. Wzięli więc Jehoshuę *i odprowadzili go.*

Proszę Państwa.
Posiadamy już pełen obraz wydarzeń, które opisują ewangelie, w którym szczególnie rzuca się w oczy **rola obrońcy**, jaką spełnia **miłościwy rzymski Namiestnik** i rola oskarżyciela, jaką odgrywają żydowskie elity.
Fakty te mają ogromne znaczenie, są jednak jedynie przykrywką dla manipulacji, jakich dopuszczono się w stosunku do wymienianych tu postaci. Nikt z ludzi oczytanych i rozsądnych, nie miał w przeszłości lub nie ma już w chwili obecnej żadnych wątpliwości, że mit o sprawiedliwym, pełnym litości i ochraniającym Jehoshuę Namiestniku, jest tylko bajeczką dla naiwnych. Przeczą mu zarówno fakty związane z tą postacią, jak i polityka twardej pięści propagowana od wieków przez Rzym na obszarze całego Cesarstwa.

Wszystkie pisma opisujące te wydarzenia spisane zostały pod kierunkiem, przypisania **całkowitej winy** za śmierć Pańską **narodowi żydowskiemu**. Nie mamy się jednak, co łudzić, jakoby żydowskie elity nie były wrogo nastawione do kogokolwiek, kto mógłby zagrozić ich wpływom nad ludem. Były **bezwzględne i ukamieniowałyby nawet samego Boga**, gdyby zstąpił pomiędzy nich, zapowiadając odjęcie im władzy. Fakty te są znane i nikt chyba nie będzie poddawał ich w wątpliwość, ale elity **to jeszcze nie cały naród**, a celem propagandy Kościoła Odstępców był **bezpardonowy antysemityzm**.
Jak już wspomniałem, wszystkie te fakty, bajeczki i mity, mają na celu zatajenie prawdy o prawdziwym przebiegu wydarzeń, a uważam, że dysponujemy obecnie wystarczającą wiedzą, by oddzielić plewy od ziarna. Omawialiśmy losy zwiastowania Dobrej Nowiny i fakt, że za Jehoshuą podążały tłumy poszukujących nadziei. Również podczas jego wjazdu do Jeruzalem tłumy towarzyszyły mu i wiwatowały z Jego powodu, nawet, jeżeli mylnie określano go mianem potomka dawidowego, bez względu na to, czy rzeczywiście, tak było, czy nie. Wiemy również, że jedynymi, których uzdrawiał, byli właśnie owi chromi i ślepi, ale bezwzględnie wierzący w Boga i w jego posłanie, jako proroka.

Tak wygląda jedna strona medalu.
Z drugiej strony mamy do czynienia z grupą żydowskich kapłanów, a więc Saduceuszy, ponadto Faryzeuszy, jako nauczycieli ludu, czyli przedstawicieli elit, ludzi u władzy. Ci, jako jedyni bojący się o własne przywileje, **pałali nienawiścią** do niego, widząc w nim **źródło wszelkiego zagrożenia**.
Są oni wspierani przez przedstawicieli okupantów, Rzymian, których celem jest utrzymanie bezwzględnego posłuszeństwa.

W centrum tego zamieszania znajduje się on, cieśla, prorok, oraz on, Mesjasz, Boży Syn, Pomazaniec w ludzkim ciele, o którego pobycie na Ziemi nikt nie wie, a którego skazuje się na śmierć, a wypuszcza osławionego buntownika i mordercę o imieniu „Barabas".
Czy nie wydaje się Państwu, że coś tu chyba nie gra?
Piłat wypuściłby takiego zbira, wroga cesarstwa będącego buntownikiem, gdy niedługo potem, był w stanie bezpardonowo wymordować niewinnych pielgrzymów, udających się na górę Gerizim w Samarii?
Na pewno nie!

Kim w ogóle był „Barabas”, że tłum skandował, by go wypuszczono na wolność.
Wszystko wskazuje na fakt, że zbój „Barabas”, będący na dodatek zabójcą, w ogóle **nigdy nie istniał** i jest postacią **czysto fikcyjną**, stworzoną w celu zatarcia prawdziwych relacji z wydarzeń, jakie rozegrały się wokół śmierci Jehoshuy.
Tłum skandował, bowiem: Daj nam **Bar Abba**, a jak niektórzy z Państwa wiedzą, oznacza to w jęz. aramejskim, dosłownie: Syn Ojca.
Najprawdopodobniej w oryginalnych relacjach pojawiało się jego pełne imię, czyli: Jehoshua, Syn Ojca i nie można mieć raczej żadnych wątpliwości, jakiego „Ojca” miano na myśli.
Tłum domagał się zatem wydania im Jehoshuy, syna Ojca, czyli Jehoshuy, Syna Bożego, a nie jakiegoś wyimaginowanego zbira.

Jeżeli tak potoczyły się wypadki, to z góry można założyć, że i przebieg procesu przed Piłatem wyglądał zupełnie inaczej. Nie mogło być mowy o jakiś przyjaznych rozmowach i o obronie niewinnego człowieka, lecz w momencie, gdy żydowskie elity oskarżyły go o podburzanie ludu, w oczach Namiestnika **już był trupem** i został wydany na śmierć.
Wiemy, że został skatowany i ukrzyżowany wraz z dwoma przestępcami, co gryzie się z nastawieniem rzekomo przyjaźnie ustosunkowanego Piłata.
Ponadto fakt ten jest teoretycznie bez większego znaczenia, ponieważ powoływanie się w związku z tym na omawiane przeze mnie proroctwo Izajasza z rozdziału 53, jest w takim przypadku zupełnie nietrafne.
Słowa proroctwa, na które się powoływano, brzmiały następująco:
(12) Dlatego dam mu dział wśród wielkich i z mocarzami będzie dzielił łupy za to, że ***ofiarował na śmierć swoją duszę*** *i* ***do przestępców był zaliczony****. On to* ***poniósł grzech wielu*** *i wstawił się za przestępcami.*

Czy ukrzyżowanie kogoś wraz z przestępcami, jest adekwatne do słów tego proroctwa?
Moja odpowie jest jednoznaczna i brzmi: **NIE**.
Po pierwsze, każdy skazany i zabity przez władzę, **musiał** być w oczach owej władzy przestępcą, czyli osobą łamiącą prawo. Ponadto powód takiego stanowiska jest ten sam, jaki był, gdy w odcinku 5-stym, zadawałem Państwu pytanie, kto jest Immanuelem?
Czy jest nim ten, któremu dano takie imię, czy raczej ten, o którym Bóg wystawił świadectwo, że nim jest?
Sytuacja przedstawia się analogicznie również i w tym przypadku.

Kto zostaje zaliczony do przestępców, czy ten, którego ukrzyżowano wraz z przestępcami, czy nie raczej ten, z którego zrobiono przestępcę po wszystkie czasy?

Tak jest, Szanowni Państwo.
To **Jehoshua** - **Bar Abba** – Jehoshua, Syn Ojca – Jehoshua, Syn Najwyższego, został okrzyknięty bandytą, w celu wzmocnienia antysemityzmu przez **Ojców Kościoła** i kłamstwo to, propagowane jest przez Kościół Odstępców od wielu, wielu wieków, aż po dzień dzisiejszy.
Barabas nigdy nie istniał, ale powołano tę postać do życia, w celu wytłumaczenia faktów o okrzykach tłumu: Daj nam **Bar** - **Abba**, gdyż na pewno pojawiały się w relacjach naocznych świadków tych wydarzeń.
Do całej historii o przesłuchaniu, wystarczyło, więc dodać dosłownie 2-3

zdania o przestępcy, którego potem wypuszczono, by zatrzeć w przyszłości wszelkie ślady bezduszności i surowości Poncjusza Piłata i zwalić całą winę na Żydów.
Osobiście nie mam zielonego pojęcia i nie mam nawet czasu sprawdzić, czy w ogóle istniał zwyczaj wypuszczania więźniów z okazji Paschy.

Pewne światełko w tunelu ukazuje się nam podczas czytania Listu do Galatów w 4:(6), w którym poniekąd znajdujemy wskazówkę na fakt, że mowa jest o Synu, Ojca: Wypowiedź brzmi bowiem następująco.
*(6) Na dowód tego, że jesteście synami, **Bóg** wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojcze!*
Bóg - Ojciec, czyli **Abba**, zesłał nam Syna, czyli swojego **Bar**-a.
Automatycznie otrzymujemy **Bar Abba**, tj. Syna Ojca. Nic dodać, nic ująć.

Tak, czy inaczej kolejne kłamstwo zostało moim skromnym zdaniem obalone i kolejny szok za Państwem.
Wszystkie te historyjki są i to nie tylko w moich oczach, jedną wielką skrzętnie zmanipulowaną propagandową mistyfikacją Kościoła Odstępców, którego głową jest Upaństwowiony Cesarski Kościół Rzymski.

Szanowni Państwo.
Nie będą zajmował się okolicznościami śmierci na krzyżu, choć jest ona fundamentem wiary w Jehoshuę, Syna Bożego, siedzącego obecnie po prawicy Najwyższego i oczekującego aż wszystko się wypełni.
Cieśla i prorok Najwyższego, czyli jego duch, albo nadal oczekuje na swoje Wniebowzięcie, albo został już tam przyjęty. Na podstawie proroctwa Izajasza z rozdziałów 52 i 53 wiadomo, jak brzmiała obietnica boża w odniesieniu do jego osoby:
(13) Oto szczęśliwie się powiedzie mojemu słudze: Będzie nader wywyższony i bardzo wysoko wyniesiony. (14) Jak wielu się przeraziło na jego widok - tak zeszpecony, niepodobny do ludzkiego był jego wygląd, a jego postać nie taka jak synów ludzkich, (15) tak wprawi w zdumienie liczne narody, królowie zamkną przed nim swoje usta, bo zobaczą to, czego im nie opowiadano, i zrozumieją to, czego nie słyszeli.
53:(11 – 12)
*(11) Za mękę swojej duszy **ujrzy światło i jego poznaniem się nasyci**. Sprawiedliwy mój sługa wielu usprawiedliwi i sam ich winy poniesie.*
*(12) Dlatego **dam mu dział wśród wielkich** i **z mocarzami** będzie dzielił łupy **za to, że ofiarował na śmierć swoją duszę i do przestępców był zaliczony**. On to poniósł grzech wielu i wstawił się za przestępcami.*
Miał on zostać zaliczony do pocztu Wielkich Bożych, takich jak: Henoch, Noa, Abraham, Jakob, Józef i wielu innych.

Odcinek ten poświęciłem ujawnianiu kłamstw dotyczących wydarzeń związanych z jego osobą, a w relacjach ze śmierci Pańskiej nie dopatrzyłem się żadnych nieścisłości. Jest też dla mnie bez jakiegokolwiek znaczenia, które ze szczegółów są prawdziwe, a które nie, ponieważ są one bez znaczenia.
Także fakt, czy umarł na krzyżu, czy też jedynie na pniu, nie ma absolutnie żadnego znaczenia, gdyż ważna jest jedynie jego śmierć, przez którą wypełnił swoją misję, oczyszczając przede wszystkim świat Boga z grzechu szatana, gdyż przeciwstawił się skutecznie oskarżeniom, jakie szatan wypowiedział w odniesieniu do człowieka.

Ale w związku z wydarzeniami wokół śmierci, chciałbym zwrócić uwagę na jeden drobiazg, będący w pewnym sensie przysłowiową wisienką na torcie w odniesieniu do celów misji Jehoshuy.
Ową wisienką są doskonale znane wypowiedzi Pańskie, a raczej prośby do Ojca, by nie poczytał jego katom za przewinienie, wszystkiego, co mu uczynili, włącznie ze śmiercią.
Oficjalna nauka przedstawia ten fakt jako obraz dobroci wobec swych wrogów, co jest oczywiście zgodne z prawdą, ale tylko częściowo.
Drugą częścią prawdy, której zazwyczaj nie dostrzegamy, jest fakt, że tylko w ten sposób mógł wypełnić swoją misję. Taki los był mu pisany i jego prześladowcy **musieli wykonać swoje zadanie**, dlatego z powodu poczucia sprawiedliwości, prosił Najwyższego, by darował jego katom to wykroczenie.
Zupełnie inaczej odnosił się do prześladujących go Żydów, jak przypomnimy sobie z psalmów.
Tym życzył sprawiedliwego sądu z ręki Boga, za wszystko, czego od nich doświadczał, ponieważ oni powinni byli go rozpoznać. Oni mieli wyjście, a rzymscy gwardziści, nie.

VII

12 **Zmartwychwstanie**

Obecnie omówimy wydarzenia związane ze Zmartwychwstaniem, ponieważ i tu znajduje się wiele fałszywych informacji, zaprzeczających duchowi prawdy. Omawianie rozpoczniemy jednak od relacji ukazujących w miarę szczegółowy przebieg wydarzeń, jak np. w Ew. Łukasza 24:(1 – 53)

(1) A pierwszego dnia tygodnia, wczesnym rankiem, przyszły do grobu, niosąc wonności, które przygotowały. (2) I zastały kamień odwalony od grobowca. (3) A wszedłszy do środka, nie znalazły ciała Pana Jehoshuy.
(4) Gdy były z tego powodu zakłopotane, stało się, że oto dwaj mężowie przystąpili do nich w lśniących szatach. (5) A gdy się zatrwożyły i schyliły twarze ku ziemi, oni rzekli do nich: Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? (6) Nie ma go tu, ale wstał z martwych. Wspomnijcie, jak mówił wam, będąc jeszcze w Galilei, (7) że Syn Człowieczy musi być wydany w ręce grzesznych ludzi i musi być ukrzyżowany, a dnia trzeciego powstać. (8) I wspomniały na jego słowa. (9) I zawróciwszy od grobowca, doniosły o tym jedenastu i wszystkim pozostałym. (10) A były to Maria Magdalena i Joanna, i Maria, matka Jakuba, i inne z nimi, które opowiedziały to apostołom.
(11) Lecz słowa te wydały im się niczym baśnie, i nie dawali im wiary. (12) Simon Kefas *zaś, wstawszy, pobiegł do grobu i nachyliwszy się, ujrzał jedynie leżące prześcieradła, i odszedł do siebie, dziwiąc się temu, co się stało.*
(13) I oto tego samego dnia dwaj z nich szli do miasteczka zwanego Emaus, które było oddalone o sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy.
(14) I rozmawiali z sobą o tych wszystkich wydarzeniach. (15) A gdy tak rozmawiali i nawzajem się pytali, sam Jehoshua*, przybliżywszy się, szedł z nimi. (16) Lecz oczy ich były zasłonięte, tak że go poznać nie mogli.*
(17) I rzekł do nich: Cóż to za rozmowy, idąc, prowadzicie z sobą?
I przystanęli przygnębieni. (18) A odpowiadając jeden, imieniem Kleopas, rzekł do niego: Czyś Ty jedyny pątnik w Jerozolimie, który nie wie, co się w niej w tych dniach stało?

(19) Rzekł im: Co? Oni zaś odpowiedzieli mu: Z Jehoshuą *Nazareńskim, który był mężem,* ***prorokiem*** *mocarnym w czynie i w słowie przed Bogiem i wszystkim ludem, (20)* ***jak arcykapłani i zwierzchnicy*** *nasi wydali na niego wyrok śmierci i ukrzyżowali go. (21) A myśmy się spodziewali, że On odkupi Izraela, lecz po tym wszystkim już dziś trzeci dzień, jak się to stało. (22) Lecz i niektóre nasze niewiasty, które były wczesnym rankiem u grobu, wprawiły nas w zdumienie, (23) bo nie znalazły jego ciała, przyszły mówiąc, że miały widzenie aniołów, powiadających, iż On żyje. (24) Toteż niektórzy z tych, którzy byli z nami, poszli do grobu i zastali to tak, jak mówiły niewiasty, lecz jego nie widzieli.*
(25) A On rzekł do nich: O głupi i gnuśnego serca, by uwierzyć we wszystko, co powiedzieli prorocy. (26) Czyż Pomazaniec *nie musiał tego wycierpieć, by wejść do swojej chwały? (27) I począwszy od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykładał im, co o nim było napisane we wszystkich Pismach.*
(28) I zbliżyli się do miasteczka, do którego zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. (29) I przymusili go, by został, mówiąc: Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił. I wstąpił, by zostać z nimi.
(30) A gdy zasiadł z nimi przy stole, wziąwszy chleb, pobłogosławił i rozłamawszy, podawał im. (31) Wtedy otworzyły się ich oczy i ***poznali go****. Lecz On znikł sprzed ich oczu. (32) I rzekli do siebie: Czyż serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił do nas w drodze i Pisma przed nami otwierał?*
(33) I wstawszy tejże godziny, powrócili do Jerozolimy i znaleźli zgromadzonych jedenastu i tych, którzy z nimi byli, (34) mówiących: Wstał Pan prawdziwie i ukazał się Szymonowi.(35) A oni też opowiedzieli o tym, co zaszło w drodze i jak ***go poznali po łamaniu chleba****. (36) A gdy to mówili,* ***On sam stanął wśród nich*** *i rzekł im: Pokój wam!*
(37) Wtedy zatrwożyli się i pełni lęku mniemali, że widzą ducha. (38) Lecz On rzekł im: Czemu jesteście zatrwożeni i czemu wątpliwości budzą się w waszych sercach? (39) Spójrzcie na ręce moje i nogi moje, że to Ja jestem. Dotknijcie mnie i popatrzcie: Wszak duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam. (40) A gdy to powiedział, pokazał im ręce i nogi.
(41) Lecz gdy oni jeszcze nie wierzyli z radości i dziwili się, rzekł im: Macie tu co do jedzenia? (42) A oni podali mu kawałek ryby pieczonej i plaster miodu. (43) A On wziął i jadł przy nich.
(44) Potem rzekł do nich: To są moje słowa, które mówiłem do was, będąc jeszcze z wami, że się musi spełnić wszystko, co jest napisane o mnie w zakonie Mojżesza i u proroków, i w Psalmach. (45) Wtedy otworzył im umysły, aby mogli zrozumieć Pisma. (46) I rzekł im: Jest napisane, że Pomazaniec *miał cierpieć i trzeciego dnia zmartwychwstać (47) i że, począwszy od Jerozolimy, w imię jego ma być głoszone wszystkim narodom upamiętanie dla odpuszczenia grzechów. (48) Wy jesteście świadkami tego. (49) A oto Ja zsyłam na was obietnicę mojego Ojca. Wy zaś* ***pozostańcie w mieście****,* ***aż zostaniecie przyobleczeni mocą z wysokości****.*
(50) I wywiódł ich aż do Betanii, a podniósłszy ręce swoje, błogosławił ich. (51) I stało się, gdy ich błogosławił, że rozstał się z nimi. (52) A oni wrócili do Jerozolimy z wielką radością. (53) I byli zawsze w świątyni, chwaląc Boga.

Relacja ta jest bardzo rzetelnym przekazem informacji, nie zawierających wg. mnie, informacji sprzecznych z naukami Pisma.
Jedną z bardzo istotnych informacji jest fakt, że opisywani tu uczniowie, poznali Jehoshuę dopiero po łamaniu chleba, a nie po jego wyglądzie.
Fakt ten ma bardzo istotne znaczenie z punktu widzenia dalszych losów

samego cieśli Jehoshuy, oraz losów całego tzw. Chrześcijaństwa.
Tematem tym zajmę się szerzej w kolejnym odcinku, pomimo faktu, że jeszcze w tej części, wskażę myśl przewodnią samego zagadnienia.
Drugą ważną informacją jest przekaz zawarty w wersecie (20), iż został on wydany Rzymianom przez elity żydowskie, a nie przez pospolity lud, który go uwielbiał.
Przestańmy, więc na modłę Kościoła Odstępców, **generalizować ludzi** i przedstawiać wszystkich ówczesnych Żydów jako morderców Jehoshuy, gdyż to właśnie oni stali się również pierwszymi ofiarami reżimu.

Obecnie przejdę do kolejnego opisu z Ew. Jana 20:(1 – 17)

(1) A pierwszego dnia tygodnia, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, przyszła Maria Magdalena do grobu i ujrzała kamień odwalony od grobu. (2) Pobiegła więc i przyszła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego miłował Pan, i rzekła do nich: Wzięli Pana z grobu i nie wiemy, gdzie go położyli. (3) Wyszedł tedy Piotr i ów drugi uczeń, i szli do grobu.
(4) A biegli obaj razem; ale ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i pierwszy przyszedł do grobu, (5) a nachyliwszy się, ujrzał leżące prześcieradła; jednak nie wszedł. (6) Przyszedł także i Szymon Piotr, który szedł za nim, i wszedł do grobowca i ujrzał leżące prześcieradła (7) oraz chustę, która była na głowie jego, nie leżącą z prześcieradłami, ale zwiniętą osobno na jednym miejscu. (8) A wtedy wszedł i ów drugi uczeń, który pierwszy przybiegł do grobowca, i ujrzał, i uwierzył; (9) albowiem jeszcze nie rozumieli Pisma, że musi powstać z martwych. (10) Odeszli więc znowu uczniowie do domu.
(11) Ale Maria stała zewnątrz grobu i płakała. A płacząc nachyliła się do grobu (12) i ujrzała dwóch aniołów w bieli siedzących, jednego u głowy, a drugiego u nóg, gdzie leżało ciało Jehoshuy*. (13) A ci rzekli do niej: Niewiasto! Czemu płaczesz? Rzecze im: Wzięli Pana mego, a nie wiem, gdzie go położyli. (14) A gdy to powiedziała, obróciła się za siebie i ujrzała* Jehoshuę *stojącego, a* ***nie wiedziała***, ***że to On****.*
(15) Rzekł jej Jehoshua*: Niewiasto! Czemu płaczesz? Kogo szukasz? Ona, mniemając, że to jest ogrodnik, rzekła mu: Panie! Jeśli ty go wziąłeś, powiedz mi, gdzie go położyłeś, a ja go wezmę.*
(16) Rzekł jej Jehoshua*: Mario! Ona obróciwszy się, rzekła mu po hebrajsku: Rabbuni! Co znaczy: Nauczycielu!*
(17) Rzekł jej Jehoshua*: Nie dotykaj mnie, bo jeszcze nie wstąpiłem do Ojca; ale idź do braci moich i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego,* ***do Boga mego i Boga waszego****. (18) I przyszła Maria Magdalena, oznamiając uczniom, że widziała Pana i że jej to powiedział.*
(19) A gdy nastał wieczór owego pierwszego dnia po sabacie i drzwi były zamknięte tam, gdzie uczniowie z bojaźni przed Żydami byli zebrani, przyszedł Jehoshua*, stanął pośrodku i rzekł do nich: Pokój wam!*
(20) A to powiedziawszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana.

Także i w tym opisie, niewiele różniącym się od poprzedniego, powtórnie stwierdzamy, że Jehoshua nie został rozpoznany przez Marię Magdalenę tzn. Miriam z miejscowości Magdala, w ciele, ale w tym przypadku jedynie po głosie! Poznała go dopiero, gdy do niej przemówił.
Ponadto, bardzo ważną wypowiedzią są jego słowa z wersetu 17-stego, gdy mówił: *Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego,* ***do Boga mego i Boga waszego****.*

Jehoshua po raz kolejny już stwierdza w sposób jednoznaczny, że Ojciec, jest **jednocześnie Jego Bogiem**, czyli Stwórcą i przewyższa go we wszystkim! Ukazuje nam zależność pomiędzy stworzeniem bożym, poddanym synem, a Wszechmocnym Ojcem.
Wypowiedź ta nie jest niczym innym, jak stwierdzeniem, że Jehowah jest samodzielną postacią, autonomiczną i nadrzędną wyjątkową jednostką, której wszystko jest podległe.

W kolejnej relacji tj. w Ew. Marka 16:(11 – 20), która jest bardzo zwięzła, także znajdujemy wskazówki, że ukazał się uczniom pod inną postacią.

(11) Lecz oni, gdy usłyszeli, że żyje i że się jej ukazał, nie uwierzyli.
*(12) A potem ukazał **się w innej** postaci dwom z nich, gdy szli do*
wsi. (13) Oni też wrócili i opowiedzieli pozostałym, ale i tym nie
uwierzyli. (14) Na koniec ukazał się jedenastu uczniom, gdy siedzieli u stołu, i ganił ich niewiarę i zatwardziałość serca, że nie uwierzyli tym, którzy go widzieli zmartwychwskrzeszonego.
(15) I rzekł im: Idąc na cały świat, głoście ewangelię wszystkiemu stworzeniu.
*(16) **Kto uwierzy** i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony.*
*(17) **A takie znaki będą towarzyszyły tym**, **którzy uwierzyli**:*
w imieniu moim demony wyganiać będą, nowymi językami mówić będą,
(18) węże brać będą, a choćby coś trującego wypili, nie zaszkodzi im.
Na chorych ręce kłaść będą, a ci wyzdrowieją.
(19) A gdy Jehoshua *to do nich powiedział, został wzięty w górę do nieba i usiadł po prawicy Boga. (20) Oni zaś poszli i wszędzie kazali, a Pan im pomagał i potwierdzał ich słowo znakami, które mu towarzyszyły.*

Pomimo, że opis wydarzeń jest bardzo zwięzły, ukazuje nad zupełnie nowe zagadnienia wiary. Mam tu na myśli wskazówki dotyczące wiernych i fakt, że uwierzyli.
Począwszy od wersetu 16-tego otrzymujemy wyraźne wytyczne, by zdefiniować wierzącego w Boga i Jego Pomazańca. Czy ktokolwiek z Państwa, dysponuje takimi mocami, a je ukrywa? Czy znacie Państwo, kogokolwiek, kto dysponuje takimi mocami, choć je ukrywa przed światem?
Wniosek może być tylko jeden.
Nikt z Państwa nie posiada nawet krzty czystej wiary w Boga i Jego Pomazańca i miłości do bliźniego. Przerażające, co?
Również i ja nie zaliczam się w takim razie do wierzących, pomimo moich wieloletnich wysiłków i tego ogromu poznania, jakim mnie obdarował mój Bóg.
Może, chociaż owo poznanie, które sobie wybłagałem, jest mocą z Wysokości.
Fakt ten powinien uzmysłowić wszystkim, dlaczego od momentu dopuszczenia się **pierwszego odstępstwa**, jakim była **zmiana imienia** Syna Bożego, **ustała na zawsze wszelka siła ducha**.

Przejdźmy do kolejnego opisu, przepełnionego jednak nauką Kościoła Odstępców. Jest nim relacja z Ew. Mateusza 28:(18 - 20):

(18) A Jehoshua *przystąpiwszy, rzekł do nich te słowa:*
*Dana mi jest **wszelka moc** na niebie i na ziemi. (19) Idźcie tedy i czyńcie*

*uczniami wszystkie narody, chrzcząc je **w imię Ojca i Syna**, **i Ducha Świętego**, (20) **ucząc je przestrzegać wszystkiego**, **co wam przykazałem**.*
A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

Proszę Państwa.
Wypowiedź ta w uszach moich, to czysta herezja i wiarołomstwo.
Syn Boży otrzyma władzę od Ojca na pewien okres czasu, ale dopiero po Sądzie nad światem i uwięzieniu szatana.
Jeszcze w tym odcinku, szatan uzurpował sobie władzę nad światem, aż do dnia Sądu, czemu Jehoshua się nie sprzeciwiał, tylko przyjmował te wypowiedzi z pokorą. Taką też miał rolę do spełnienia.
Obecnie zasiadając po prawicy Ojca, czeka, aż Ten położy wszystkich nieprzyjaciół pod jego stopy, jak mówi Pismo, Jehoshua posiada jedynie władzę wspierania wiernych, by **pozyskać** wiernych, pozyskać swoje trzody i oddzielić wybranych w dniu swego przyjścia na Sąd.

Ponadto zwróćmy uwagę na nakaz wydany uczniom, by **nauczali i przestrzegali wszystkich nauk bożych**, w których **nigdzie nie wspominał** o Bogu w **trzech osobach lub jakimś trójjedynym bóstwie**!
Jakaż to różnica? Zawartość taka sama, tylko opakowanie inne. Chodzi o **trójjedyność diabła**!
Oczyszczenie, czyli obrzęd obmycia z grzechów, odbywało się jedynie w imieniu lub też z mocy **Jehowah**, również i sam cieśla Jehoshua mógł zostać obmyty jedynie w imieniu Najwyższego.
Relacja ta uzmysławia, że wiele fragmentów ewangelii i pozostałych pism zostało wkomponowanych lub wręcz **skomponowanych**, stworzonych, **już po** wprowadzeniu w życie nauk Kościoła Rzymskiego, czyli pod koniec IV-go wieku n.e.
Następnie rozprzestrzeniano te sprzeczne z nauką bożą, **wiarołomne nauki po całym świecie**, **co pomagało w podbijaniu ludów pogańskich**, **które i tak były wyznawcami wielobóstwa**.

Tymi sprawami zajmę się w dwóch ostatnich odcinkach serii, w których omówię pozostałe kłamstwa dotyczące niektórych nauk tzw. chrześcijańskich, za wprowadzenie, których ponoszą oni całkowitą odpowiedzialność. Zajmę się, także, wypowiedziami dotyczącymi postaci szatana i jego sług, w tym **Człowieka Niegodziwości**, oraz **antychrysta**, tj. **antypomazańca**, którego postać została albo zupełnie nieprawidłowo zrozumiana lub też celowo zafałszowana.

Szanowni Państwo.
Obecnie chciałbym poszerzyć temat Zmartwychwstania o kolejne wątki, by być w stanie wyjaśnić pewne fakty, którym nauka Kościoła Odstępców zgrabnie schodzi z drogi.
Korzystając chyba ze wszystkich opisów dotyczących okoliczności Zmartwychwstania Jehoshuy, zauważamy, że relacje wyraźnie wskazują na fakt, że ukazywał się on uczniom **pod wieloma postaciami**.
Z opisów wynika, że mieli oni poważne trudności z rozpoznaniem go, co dla mnie jest wskazówką tłumaczącą wszystkie późniejsze zagadnienia związane z losami samego cieśli Jehoshuy, o których **milczą wszystkie** odłamy Kościoła Odstępców!

Powód owego milczenia jest bardzo prosty, a uzmysławiam go Państwu od wielu odcinków.
Oni postawili ciało, **ponad ducha i czczą cielesnego człowieka**, jako swojego bożego pomazańca, co zapowiadały wypowiedzi np. z Apokalipsy Piotra, które przytoczyłem.
Podążając za ciałem, nie znajdują, a może raczej, **nie chcą** udzielić odpowiedzi na podstawowe pytanie, a mianowicie:
Co stało się z cieślą Jehoshuą po zmartwychwstaniu?

Tego pytania Kościół Odstępców unika jak ognia, gdyż odpowiedź wywróciłaby całą ich fałszywą religię, do góry nogami.
Problem jest poważny, ponieważ skoro twierdzą, że **zmartwychwstał i wstąpił do Nieba**, to, kto **nadal pozostaje przybity do krzyża** i do kogo, w takim razie, modlą się narody?

W odcinkach omawiających poszczególne proroctwa o Proroku Narodów, znajdujemy przecież zadziwiające wypowiedzi samego Boga, obiecujące cieśli Jehoshule, **że mu włos z głowy nie spadnie**, oraz, że **dostąpi nagrody**.
Najwięcej z nich dostrzegamy w psalmach, które omawiałem w odcinkach 6-mym i 7-mym. Psalmy pełne są tego typu obietnic skierowanych zarówno do cielesnego cieśli, jak i do duchowego Jehoshuy, uwięzionego w ludzkim ciele, a nie do osoby, która je spisywała. Skoro, więc Najwyższy **obiecał obu osobom** dożywotnią opiekę i nagrodę po cierpieniach, to zasadnicze pytanie **nie może pozostać bez odpowiedzi**.
Bóg przecież **nie rzuca słów na wiatr**, ani **nie zwodzi**, ani **nie kłamie**.

Z naszego studium biblijnego wiemy, że po śmierci na krzyżu, Syn Boży, tzn. duch, przebywał w Otchłani w całkowitym niebycie, czyli w stanie duchowej śmierci, stazy, śpiączki, hibernacji, czy czegokolwiek innego, czego nie jesteśmy w stanie naszym ucieleśnionym duchem pojąc, jednym słowem, w **całkowitym odizolowaniu od mocy bożej**. Takim był jeden z warunków Paktu z szatanem.
Z proroctw, a także opisów ewangelistów wynika, że trzeciego dnia zarówno cieśla, jak i Syn Boży, powstali z martwych.
Przytoczone opisy zmartwychwstania ukazują nam obraz czasowego powrotu ducha, Syna Bożego, do ciała cieśli, gdy ukazywał się swoim zatrwożonym uczniom.
Taki obraz przedstawiany jest np. w Ew. Jana w rozdziale 20-stym, gdy dochodzi do konfrontacji zmartwychwstałego i poranionego Jehoshuy z uczniami, a w szczególności z niedowierzającym Tomaszem.
Jednak większość relacji przedstawia te spotkania, jako konfrontację z zupełnie inną osobą. Ojcowie Kościoła wmówili światu w tych relacjach, jakoby uczniowie nie mogli go poznać, bo ich oczy były zakryte. Jest to bardzo wyrafinowana metoda zamykania ust zbyt dociekliwym, a zbaczania od podstawowego pytania, brzmiącego:
Co stało się z ciałem cieśli, bo w ciele nie mógł wstąpić do Nieba.

Szanowni Państwo.
Wielokrotnie wskazywałem na możliwość, że zmartwychwstały prorok w pokiereszowanym i pokrytym bliznami ciele, opuścił zapewne Palestynę i rozpoczął nowe życie poza ojczyzną, gdzie zwiastował poganom Dobrą Nowinę o Królestwie Bożym.
Jeżeli natomiast chodzi o Syna Bożego, to i tu zapewne większość z Państwa,

poszukiwaczy prawdy, mniema już, jak brzmi odpowiedź na to zasadnicze pytanie.
Wiedząc przecież, że Mesjasz nie był człowiekiem, lecz duchem, pojmujemy, że po swym powrocie z Otchłani, po prostu zajmował ciała innych ludzi.
Skakał z ciała w ciało, jak mu było wygodnie.
Być może, przez krótki czas korzystał i z ożywionego ciała cieśli Jehoshuy, by w końcu **oddać władzę nad nim** jego **pierwotnemu** duchowi, który też zmartwychwstał, a samemu przeskoczyć w ciało kogokolwiek innego.
Ponieważ wypełnił już misję Mesjasza, tzn. stał się świętą ofiarą za grzech, ciało kolejnego nosiciela, nie musiałoby nawet być prawdopodobnie odkażone w ceremonii Oczyszczenia.

Ja wyobrażam sobie taki proces następująco.
Wędrowiec zdrzemnął się pod figowym drzewem, a gdy się przebudził, nawet nie wiedział, że w ciągu kilku dni przewędrował po drogach 500km i spotykał się z uczniami Syna Bożego. Po przebudzeniu dziwił się jedynie, że pomimo, ze swojego punktu widzenia zaledwie kilkugodzinnej drzemki, ma tygodniowy zarost na twarzy, nadal bolą go nogi, a na stopach przybyło mu odcisków.

Takie wyjaśnienie tłumaczy w sposób oczywisty, co stało się z cieślą Jehoshuą po Zmartwychwstaniu.
Po prostu, w którymś momencie, gdy duch Syna Bożego go opuścił, jego własny duch przejął nad nim kontrolę.
Co było dalej?

Na ten temat możemy jedynie snuć domniemania, ponieważ znanych jest wiele legend, donoszących, że opuścił tereny Izraela i udał się wraz ze swoją wybranką, Marią Magdaleną, na południe Francji, gdzie osiadł i głosił ewangelię o Królestwie Bożym.
Mowa jest nawet o Nepalu.
Wiele jest takich legend, ale pamiętajmy, że mamy tu do czynienia nie z żadnym Mesjaszem, lecz z prorokiem, z naczyniem, w którym takowy, w celu wypełnienia swej misji, przebywał.
W tym momencie dochodzimy, także do rozwiązania zagadki, która wyłoniła nam się na wstępie odcinka, dotyczącej przedstawiciela brakującego plemienia, pośród 12-stu uczniów Pańskich.
Proszę Państwa.
Rozwiązanie jest proste, gdyż późniejszy Jehoshua, to **najzwyklejszy cieśla Jehoshua**, **Efraimczyk** i **potomek Józefa**, któremu z całą pewnością, pozwolono na zachowanie wspomnień z okresu, gdy Syn Boży przebywał w jego ciele.
Mógł założyć rodzinę, płodzić potomków, głosić Dobrą Nowinę, być w pełni szczęśliwym człowiekiem, prowadzącym najnormalniejsze życie, co właśnie zapowiadały obietnice boże, spisane w proroctwach, **że mu włos z głowy nie spadnie**, **oraz**, **że dostąpi nagrody**!
Z całą pewnością był on **pierwszym**, spośród uczniów Pańskich, **pierwszym z, dwunastu, ponieważ** w rzeczywistości **to właśnie on** był **pierwszym uczniem Syna Bożego** i **pierworodnym spośród 12-stu**. Niczym Józef, jego przodek, stał się pierworodnym wśród swych braci, tak on, stał się pierworodnym plemienia Józefa.
Fakt ten **umyka nam jednak**, gdyż rozpatrujemy jego postać, jedynie w kontekście, użyczenia swego ciała Mesjaszowi z Wysokości.

Rozpatrując ten fakt pod nowym kątem, stwierdzamy, że apostołów **zawsze było dwunastu**, a Judasz tzn. Juda, **zdrajca**, **nie mógł być i jak wiemy**, **nie był jedynym Judejczykiem**.
Okazał się on jednak, o ile taka postać w ogóle istniała, przysłowiowym „5-tym kołem u wozu”, gdyż był on 13-stym i całkowicie **zbędnym** uczniem.
I znowu prawda zatriumfowała nad kłamstwem „Ojców Kościoła”.

Dlaczego więc Kościół Odstępców nie tłumaczy wiernym, tych, tak oczywistych faktów i nie objawia tych jednoznacznych wniosków?
Odpowiedź jest prosta.
Nie może, ponieważ stworzyli sobie postać **trupa na krzyżu** i podążają za całkowicie **cielesnym mesjaszem**, **za swoim** mesjaszem, oraz **za tym**, który **ich oświecił**! Według ich nauki Mesjaszem był człowiek, zrodzony z kobiety, **ale nie z mężczyzny**, czyli niespłodzonym z **męskiego potomka Abrahama**, lecz z **ducha**, co czyni z niego jedynie **potomka szatana**, ponieważ i **szatan jest duchem**.
Cielesny mesjasz i 12-stu cielesnych uczniów, w tym jeden zdrajca z Judy, na którego miejsce należało powołać kolejnego, a został nim Szczepan.
Kłamstwo do kłamstwa i manipulacja do manipulacji, a wszystko, by wytłumaczyć poprzednie kłamstwa i manipulacje i tak bez końca, gdzie prawda leży jak na dłoni.

Oni wyznają **tylko „ciało”**, choć jednocześnie wiele mówią o duchu, ale dlatego milczą na temat ciała cieśli, gdyż jakże ich cielesny zbawiciel mógłby prowadzić sobie dalej szczęśliwe życie, jakie mu przyrzekł Najwyższy.
Nie ma nawet takiej możliwości, gdyż musiałby w takim razie zostać wzięty **w ciele** do Nieba, chociaż jednocześnie Pisma twierdzą, że ciało tam wejść nie może, co pokrywa się z prawdą.
Ich zbawiciel, pomimo faktu, że chwalą się jego zmartwychwstaniem, **nadal jest przybity do drewnianego kloca**, dokładnie jak przepowiadało tak wiele proroctw.
Tak właśnie, by zwieść narody przy pomocy dezinformacji, szatan, przyczyna wszelkiego grzechu, wywrócił prawdę o Bogu i Jego Pomazańcach, dokładnie o **180 stopni**, stawiając świat na głowie, ustanawiając swój **antyświat**, wprowadzając swoją **antyreligię**, stwarzającą jednocześnie **pozór** bogobojności.
Nadeszła jednak pora, że jego machinacje zostaną objawione światu, bez względu na fakt, kto usłyszy i przejrzy na oczy, a kto nie i pozostanie ślepym do swej śmierci.

VIII

1. Przejdźmy teraz do kolejnego tematu prelekcji.
Odsłaniając kolejne kłamstwa sprytnie ukryte w pismach NT, nie sposób nie zauważyć, że generalnie rzecz biorąc nie znajdujemy żadnych powiązań, czyli części wspólnych pomiędzy ewangeliami, Dziejami. Apostolskimi, a listami apostolskimi.
Szczególną sprzeczność dostrzegamy czytając relacje z Dziejów Apostolskich, dotyczące m.in. losów Saula z Tarsu, które stoją w całkowitym przeciwieństwie do jego własnych relacji spisywanych w listach. Nie dość, że utwór ten pełen jest sprzeczności odnośnie losów tego apostoła, to nie wspomina nawet jednym słowem o prześladowaniach pierwszych naśladowców Pana, o czym wspominają autorzy innych listów.

Na domiar złego, utwór ten przedstawia lawinowo rozprzestrzeniające się Chrześcijaństwo pośród **sprawiedliwych** obywateli Cesarstwa Rzymskiego, **głównie wśród elit**, co **jest całkowitym zaprzeczeniem** prawd historycznych. Nie tylko wyznawanie innej wiary niż oficjalna państwowa było karane śmiercią, to należy jeszcze zwrócić uwagę na dużo znamienitsze źródło prawdy.
Owym źródłem prawdy, spisanym w tym samym okresie, jak wydarzenia opisywane w Dz. Apostolskich, jest referencyjny utwór, jakim jest Apokalipsa Jana.
To w niej, Syn Boży wyraźnie nakazuje apostołowi spisanie i dostarczenie listów, do zaledwie 7-miu pierwszych zborów i to wszystkich znajdujących się na terenach obecnej Grecji i Turcji. Zbory te były niewielkimi skupiskami całkowicie tajnie działających wyznawców i najprawdopodobniej **jedynymi** w tamtym okresie. Nie ma nawet wzmianki o jakimkolwiek potężnym zborze wiernych, wskazywanym zarówno w Dz. A., jak i w tzw. Liście do Rzymian, którym także się zajmiemy.
Oba utwory są bezwzględnie sztandarowymi utworami rzymskiej **propagandy**. Tzw. List do Rzymian porusza teoretycznie bardziej duchową strefę wiary, wypaczając ją i usypując fundament pod wdrożenie nowej nauki Kościoła Odstępców, a Dz.A. wychwalają ponad niebiosa sprawiedliwość i praworządność rzymskiego ustawodawstwa, choć w o wiele większym stopniu, praworządność rzymskich **elit**, gdyż to **one** są głównym podmiotem przekazu.
To właśnie na wstępie tego utworu, umieszczonego w pismach NT nie przez przypadek po Ew. Jana, niczym kontynuacja relacji z owej ewangelii, natykamy się na jedyną wzmiankę nt. Miriam, matki cieśli Jehoshuy, że przebywała wśród apostołów.

W oczy rzuca się jednak fakt, że **żaden** z Apostołów, którzy byli przecież, świadkami Pańskimi, oraz domniemanymi autorami znanych nam listów, **nawet nie wspomina** osoby Miriam, a tym bardziej, nie tych rzekomych, a wręcz nadprzyrodzonych okoliczności związanych z poczęciem, porodem i dzieciństwem przyszłego proroka narodów, mających przecież **kolosalne znaczenie dla wiary**!
Brak takowych potwierdzeń **definitywnie przekreśla** owe relacje, udowadniając poniekąd, że wszystkie opisy wydarzeń mających miejsce przed Oczyszczeniem i zstąpieniem Syna Bożego w ciało cieśli Jehoshuy, zostały wręcz **wyssane z palca**.
Ponadto nie znajdujemy nawet żadnych powiązań **z naukami** głoszonymi przez Jehoshuę, gdyż żadna z Jego wypowiedzi nie została potwierdzona, chociażby przez naocznego świadka śmierci Pańskiej, jakim był np. Simon Kefas.

Jedynej takiej wskazówki, odnoszącej się do owych wydarzeń, dostarcza nam Saul z Tarsu w 1 Liście do Tymoteusza w 6:(13), potwierdzając pewne fragmenty relacji ewangelistów, w słowach:
(13) Nakazuję w obliczu Boga, który ożywia wszystko i Jehoshuy - Tego, który złożył dobre wyznanie za Poncjusza Piłata,.........
Jest to pierwsza wiarygodna wskazówka nt. dawnych wydarzeń, ale i w niej samej ukryte są sprzeczności, ponieważ jedne przekłady podają, jak w BT: „za Poncjusza Piłata”, co dotyczy raczej okresu czasu, okresu rządów, tego namiestnika, a inne: „przed Poncjuszem Piłatem”, definiując złożenie świadectwa w odniesieniu bezpośrednio do osoby namiestnika.

Ponadto wypowiedź pada nie z ust naocznego świadka, lecz Świętego, który dowiedział się o tych wydarzeniach na mocy objawienia Pańskiego, jak donosi w Liście do Galatów 1:(12), choć uprzednio przelewał krew niewinnych.
Ten sam Saul przestrzega jednak wiernych w 2 Liście do Tesaloniczan, przed **Człowiekiem Niegodziwości**, o którym wspominał także Anioł Boży, który ma..............., no właśnie, co ma........?:
(3) Niechaj was nikt w żaden sposób nie zwodzi; bo nie nastanie pierwej, zanim nie przyjdzie odstępstwo i nie objawi się człowiek niegodziwości, syn zatracenia,
(4) przeciwnik, który wynosi się ponad wszystko, co się zwie Bogiem lub jest przedmiotem boskiej czci, a nawet ***zasiądzie w świątyni Bożej****, podając się za Boga. (5) Czy nie pamiętacie, że jeszcze będąc u was, o tym wam mówiłem? (6) A wiecie, co go teraz powstrzymuje, tak iż się objawi dopiero we właściwym czasie. (7) Albowiem tajemna moc nieprawości już działa, tajemna dopóty, dopóki ten, który teraz powstrzymuje, nie zejdzie z pola.*
(8) A wtedy objawi się ów niegodziwiec, którego Pan Jehoshua *zabije tchnieniem ust swoich i zniweczy blaskiem przyjścia swego.*
(9) A ów niegodziwiec przyjdzie za sprawą szatana z wszelką mocą, wśród znaków i rzekomych cudów, (10) i wśród wszelkich podstępnych oszustw wobec tych, którzy mają zginąć, ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, która mogła ich zbawić. (11) I dlatego zsyła Bóg na nich ostry obłęd, tak iż wierzą kłamstwu, (12) aby zostali osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, lecz znaleźli upodobanie w nieprawości. (13) My jednak powinniśmy dziękować Bogu zawsze za was, bracia, umiłowani przez Pana, że Bóg wybrał was od początku ku zbawieniu przez Ducha, który uświęca, i przez wiarę w prawdę. (14) Do tego też powołał was przez ewangelię, którą głosimy, abyście dostąpili chwały Pana naszego, Jehoshua*. (15) Przeto, bracia, trwajcie niewzruszenie i trzymajcie się przekazanej nauki, której nauczyliście się czy to przez mowę, czy przez list nasz. (16) A sam Pan nasz* Jehoshua *i Bóg, Ojciec nasz, który nas umiłował i dał pocieszenie wieczne, i dobrą nadzieję z łaski, (17) niech pocieszy serca wasze i utwierdzi was we wszelkim dobrym uczynku i w dobrym słowie.*

Wypowiedź brzmi, że ma zasiąść w świątyni bożej, a przecież ta miała zostać już niebawem zburzona. Czyżby Saul nie znał wypowiedzi Jehoshuy nt. losów Świątyni, podanej np. w Ew. Marka 13:(2), że: *„Nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie został rozwalony"*, czy też owa wypowiedź została, także wkomponowana stulecia później? Czy też nie znał proroctwa Daniela z 11:(31), na które to się właśnie powołał*: „A wojska wysłane przez niego wystąpią i zbezczeszczą świątynię i twierdzę, zniosą stałą codzienną ofiarę i postawią obrzydliwość spustoszenia".*

Daniel nie wspomniał tu ani jednym słowem o tym, że ów Człowiek Niegodziwości ma zasiąść w Świątyni Bożej, co oznacza, że przedstawiona tu interpretacja proroctwa tego proroka, jest bardzo naciągana.
A może Saul powoływał się na inną Świątynię, którą opisywał prorok Ezechiel? Ta jednak jest zupełnie inna od poprzednich, gdyż właśnie taką była lub być może powinna była być, ta wybudowana po powrocie z Babilonu, gdyby Żydzi nie odpadli ponownie od Boga.

Jedyną świątynią, jaką mógł mieć, więc na myśli naśladowca Pana, nie chcąc ujmować niczego jego zaszczytnej osobie, jest świątynia znajdująca się **w**

naszych sercach, gdyż innej nie ma i już nie będzie, **aż przeminie świat** szatana.
To właśnie przed tym przestrzegał Pan w Ew. Łukasza w 12:(5), w słowach:
(5) Ale wskażę wam, kogo się bać macie! Bójcie się tego, który, ***gdy zabija****,* ***ma moc wrzucić do piekła****. Zaiste, powiadam wam:* ***Tego się bójcie****!*

Jeżeli szatanowi uda się opanować **tę świątynię**, która powinna stanowić ostoję naszej pobożności, **to już po nas**, gdyż zabije naszego ducha, a z proroctw, oraz listów apostolskich wiemy, że wierni szybko mieli odstąpić od prawdy, a niczym pszczoły do miodu lgnąć do fałszywych nauk.
Także za przedstawicielami instytucji **Człowieka Niegodziwości** poszli w radości swych serc.

2. Istnieje jeszcze jedna, bardzo prawdopodobna możliwość, mianowicie, że nie zawsze używając określenia „świątynia", miano na myśli, tę jedną konkretną budowlę w Jeruzalem, ale być może samo miejsce sprawowania jakiegoś kultu.
W takim przypadku, żyjący w przeszłości prorocy, jak również i Saul z Tarsu, mogliby używać pojęcia „świątyni" w formie miejsca sprawowania kultu religijnego, a niekoniecznie budowli na Wzgórzu Świątynnym w Jeruzalem.
Znając odwiecznie zaognioną sytuację na Bliskim Wschodzie jest jednak mało prawdopodobne, aby plany Izraelitów wybudowania kolejnej świątyni, powiodły się. Chyba, że zarówno Muzułmanie, jak i Izraelici, z jakiegoś powodu zapałają do siebie braterską miłością. Byłoby to możliwe, aczkolwiek wręcz nieprawdopodobne.
Ponadto świątynia ta **nigdy** nie zostałaby uznana za miejsce kultu Jehowah, który jest święty, jeżeli Najwyższy osobiście nie zleciłby jej budowy.
Tak było za pierwszym razem, gdy powstała Skrzynia Przymierza, a także za drugim razem, za króla Salomona, oraz po raz trzeci, po powrocie z niewoli babilońskiej.
Oznacza to, że jeżeli Żydzi, którzy **odrzucili wszystkie wskazówki** zapowiadające nadejście proroka narodów w ciele potomka z rodu Józefa i wyczekują nadal na swego wybawcę z rodu Judy, wybudują kolejną świątynię, **to Bóg ją odrzuci** z powodu samowoli.
Tyle teraz na temat Świątyni, przechodzimy do kolejnego zagadnienia.

Chciałbym krótko omówić pewne zagadnienie, a mianowicie, rzucający się w oczy brak wypowiedzi nt. jednego z najcięższych przewinień wobec osoby Boga. Problem ten wspominałem w drugim odcinku serii, gdy omawiałem grzech wiarołomstwa, zgrabnie ukryty pod owym, dość niewinnie brzmiącym i zafałszowanym pojęciem, bałwochwalstwa.

Brak ostrzeżeń w pismach NT przed tym, tak śmiercionośnym przewinieniem wobec Najwyższego, jest kolejnym kontrowersyjnym aspektem, który mnie zaskakuje, a jednocześnie udowadnia, że owe pisma zostały zmanipulowane i ocenzurowane najpóźniej w IV-tym wieku n.e.
Generalnie rzecz biorąc we wszystkich pismach NT rzuca się w oczy brak nieustających ostrzeżeń dotyczących tworzenia sobie jakichkolwiek symboli wiary i oddawania im czci. Fakt ten jest o tyle niepokojący, że tak jak Saul z Tarsu nauczał wśród pogan, tak i czyniło to później wielu innych. Wiemy jednak, że kulty wielobóstwa i generalnie rzecz biorąc bałwochwalstwo, były bardzo rozpowszechnione na całej Ziemi, jak długa i szeroka.
Czczony był cały grecki Panteon i jego rzymska wersja, jak i niezliczona ilość

innych, lokalnych bóstw w innych rejonach Ziemi, a każdy z nich posiadał swoje odbicie uwiecznione w drewnie, czy kamieniu. Była to zapewne jedna z głównych przeszkód w głoszeniu nowej, czysto duchowej religii.

Jakże jest, więc możliwe, że nie znajdujemy w pismach NT niemalże żadnych wzmianek na ten, aż nad wyraz poważny temat.
Jak już uprzednio wspomniałem, fakt, że brak w ewangeliach wypowiedzi Pańskich o tego typu wiarołomstwie, nie oznacza, że o nich nie nauczał. Faktu ich braku nie możemy dopatrywać się, także w życiu pośród Izraelitów, którzy kilka wieków wcześniej rzekomo odrzucili bałwany. Jehoshua wiedział doskonale, że nauka o Bogu, oraz o Bożym Królestwie będzie krzewiona **główne wśród pogan**, czyli **bezgranicznych bałwochwalców**.
Brak owych wzmianek w niemalże wszystkich pismach NT, oznacza jedynie, że **musiały** one **zostać z nich usunięte**, tak samo skrzętnie, jak wszelkie wzmianki o pełnej wersji **10 Przykazań**.

Jedną z nielicznych wzmianek, przestrzegających o popełnianiu tego, tak ciężkiego przewinienia, znajdujemy o dziwo w owym tak krytykowanym przeze mnie dziele, jakim są Dz.A. Znajdujemy ją w 19:(23 – 27).
Szybko stwierdzimy jednak, że zarówno przestrzeganie przed popełnianiem wiarołomstwa, **nie było** intencją autora, jak i ujawnienie powodów, dla których ludzie tworzą bałwany, nie były jego intencją. Jego intencje okazały się bardziej przyziemnej natury, a mianowicie, znalezienie podstaw, do prześladowania Saula z Tarsu i nic ponad to. Przekład BW.
(23) W owym czasie powstała niemała wrzawa z powodu drogi Pańskiej.
*(24) Albowiem pewien złotnik, imieniem Demetriusz, który wyrabiał srebrne świątynki Artemidy i zapewniał rzemieślnikom niemały zarobek, (25) zebrał ich oraz robotników podobnego rzemiosła i rzekł: Mężowie, wiecie, że z tego rzemiosła mamy nasz dobrobyt; (26) widzicie też i słyszycie, że ten Paweł nie tylko w Efezie, lecz nieomal w całej Azji namówił i zjednał sobie wiele ludzi, mówiąc, że **nie są bogami ci**, **którzy są rękami zrobieni**.*
(27) Zagraża nam tedy niebezpieczeństwo, że nie tylko nasz zawód pójdzie w poniewierkę, lecz również świątynia wielkiej bogini Artemidy będzie poczytana za nic, i że ta, którą czci cała Azja i świat cały, może być odarta z majestatu.
Przekaz informacyjny jest jasny. Podstawą możliwego przeciwstawiania się Saulowi z Tarsu, były, jak to zwykle bywa, pieniądze, a w tym konkretnym przypadku, ewentualne pozbawienie zysku rzemieślników utrzymujących się z produkcji bałwanów.
Jak na ironię padają tu jednak słowa: *„**nie są bogami ci**, **którzy są rękami zrobieni**”,* niebędące w gruncie rzeczy niczym innym, jak okrojoną wersją odrzuconego przez Kościół Odstępców 2-giego Przykazania Zakonu, mówiącego jasno, że:
*(4) **Nie czyń sobie podobizny rzeźbionej czegokolwiek**, **co jest na niebie w górze**, **i na ziemi w dole**, **i tego, co jest w wodzie pod ziemią**.*
*(5) Nie będziesz się im kłaniał i nie będziesz im służył, gdyż Ja Pan, Bóg twój, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze winę ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia tych, **którzy mnie nienawidzą**.*
(6) A okazuję łaskę do tysiącznego pokolenia tym, którzy mnie miłują i przestrzegają moich przykazań.
Ks. Wyjścia 20:(4 – 6).

Nauka ukryta w tym przykładzie umknęła najprawdopodobniej na przestrzeni wieków cenzurującym Pismo. Przy tej okazji, już po raz kolejny chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że jedynie w przypadku tego przykazania, Stwórca rozwinął je o dodatkowe objaśnienia, dotyczące zarówno definicji samej podobizny, jak i Jego spojrzenia na tego rodzaju przewinienie. Osoby czyniące to, są w Jego oczach osobami, które Boga nienawidzą, gdyż właśnie takimi je określa.

Drugą, bardziej szczegółową wzmianką jest fragment tzw. Listu do Rzymian w 1:(20 – 26), w którym czytamy:
(20) Bo niewidzialna jego istota, to jest wiekuista jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem, tak iż nic nie mają na swoją obronę, (21) dlatego że poznawszy Boga, nie uwielbili go jako Boga i nie złożyli mu dziękczynienia, lecz znikczemnieli w myślach swoich, a ich nierozumne serce pogrążyło się w ciemności. (22) Mienili się mądrymi, a stali się głupi.
*(23) I **zamienili chwałę nieśmiertelnego Boga na obrazy przedstawiające śmiertelnego człowieka**, a nawet ptaki, czworonożne zwierzęta i płazy;*
*(24) dlatego też wydał ich Bóg na łup pożądliwości ich serc ku nieczystości, aby bezcześcili ciała swoje między sobą, (25) ponieważ **zamienili Boga prawdziwego na fałszywego** i oddawali cześć, i **służyli stworzeniu zamiast Stwórcy**, który jest błogosławiony na wieki. Amen.*

Wypowiedź odnosiła się, co prawda do przodków i krytykowała dawne grzechy Izraela, powinna być nam jednak przestrogą na przestrzeni wieków, gdyż ukazuje najcięższe przewinienia wobec Najwyższego.
Jak wiemy, tak się jednak nie stało, gdyż świat dalej podąża za swymi figurkami, obrazami, relikwiami i wszelkim innym badziewiem, drażniącym Boga, a zadowalających szatana.
Będą tak też czynili, aż do samego końca, jak zapowiada Objawienie Jana.

Szanowni Państwo.
Kolejnym tematem wywołującym kontrowersje, na który chciałabym zwrócić uwagę, jest ukazywanie **cielesnego** Mesjasza, nie tylko w oczach „ślepych i głuchych", ale nawet w oczach rzekomych naśladowców Jehoshuy.
Tak naprawdę, to żaden z Apostołów nie widział w Jehoshule, Syna Bożego, czyli Ducha z Wysokości, ale cieślę i taki sam cielesny stosunek mieli do Jego osoby, **a przynajmniej tak przedstawiają to istniejące doniesienia**.
Dobrym przykładem jest fragment z Listu do Galatów 4:(4 – 6), w którym to ponownie Saul z Tarsu powołuje się na wydarzenia z przeszłości dotyczące osoby Mesjasza.
*(4) Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, **zesłał** Bóg Syna swego, **zrodzonego z niewiasty**, zrodzonego pod Prawem, (5) aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo. (6) Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojcze!*

Zgroza i **horror**! Jakże, pytam się, osoba natchniona duchem bożym może napisać, że został zesłany „Syn z Wysokości" i urodził się z kobiety?
Przecież tu **jedno zaprzecza drugiemu**!
Jak może osoba, która otrzymała objawienie i ducha od Syna Bożego, a zatem od postaci duchowej, wypisywać takie rzeczy?

Skoro, bowiem, taki stan rzeczy został mu objawiony, to i tego samego nauczał innych, stając się poniekąd **pierwszym wrogiem prawdy**, a raczej jednym z wielu, gdyż takie przeświadczenie było **powszechne**, co stało się powodem łatwości rozprzestrzeniania fałszywych nauk.
Przedstawiając Mesjasza jako „**na wskroś**" **człowieka**, przedstawiano postać cielesną, namacalną, realną dla ludzkich zmysłów. Kogoś, kogo można było dotknąć, zobaczyć, a zatem kogoś, kogo można czcić oczyma, pod postacią obrazu, rzeźby itp.
Wiara przez „oko" jest, co prawda przyjemna i umacniająca, ale jak wynika z Pism, bezsprzecznie **zabójcza**. Ludzie lgną jednak do bałwanów i będą to czynili nawet, gdy żar z nieba będzie lał się na ich głowy.
Jednak, taki obraz Mesjasza przedstawiany jest nam przez wielu autorów listów, jak np. w 1 Liście do Koryntian w 15:(1 – 28) w przekładzie BW, gdzie czytamy:
(1) A przypominam wam, bracia, ewangelię, którą wam zwiastowałem, którą też przyjęliście i w której trwacie, (2) i przez którą zbawieni jesteście, jeśli ją tylko zachowujecie tak, jak wam ją zwiastowałem, chyba że nadaremnie uwierzyliście.
(3) Najpierw bowiem podałem wam to, co i ja przejąłem, że **Jehoshua** ***umarł za grzechy*** *nasze według Pism (4) i że **został pogrzebany**, i że dnia trzeciego **został z martwych wzbudzony** według Pism, (5) i że ukazał się Kefasowi, potem dwunastu; (6) potem ukazał się więcej niż pięciuset braciom naraz, z których większość dotychczas żyje, niektórzy zaś zasnęli; (7) potem ukazał się Jakubowi, następnie wszystkim apostołom; (8) a w końcu po wszystkich ukazał się i mnie jako poronionemu płodowi. (9) Ja bowiem jestem najmniejszym z apostołów i nie jestem godzien nazywać się apostołem, gdyż prześladowałem Kościół Boży.*
(10) Ale z łaski Boga jestem tym, czym jestem, a łaska jego okazana mi nie była daremna, lecz daleko więcej niż oni wszyscy pracowałem, wszakże nie ja, lecz łaska Boża, która jest ze mną. (11) Czy więc ja, czy oni, to samo opowiadamy, i tak uwierzyliście.
(12) A jeśli się o Jehoshule *opowiada, że został z martwych wzbudzony, jakże mogą mówić niektórzy między wami, że zmartwychwstania nie ma? (13) Bo jeśli nie ma zmartwychwstania, to i* Jehoshua *nie został wzbudzony; (14) a jeśli* Jehoshua *nie został wzbudzony, tedy i kazanie nasze daremne, daremna też wasza wiara;*
(15) wówczas też byliśmy fałszywymi świadkami Bożymi, bo świadczyliśmy o Bogu, że Jehoshuę *wzbudził, którego nie wzbudził, skoro umarli nie bywają wzbudzeni. (16) Jeśli bowiem **umarli** nie bywają wzbudzeni, to i* Jehoshua *nie został wzbudzony; (17) a jeśli nie został wzbudzony, daremna jest wiara wasza; jesteście jeszcze w swoich grzechach. (18) Zatem i ci, **którzy zasnęli** w* Jehoshule, ***poginęli****.*
(19) Jeśli tylko w tym życiu pokładamy nadzieję w Jehoshule, *jesteśmy ze wszystkich ludzi najbardziej pożałowania godni. (20) A jednak* Jehoshua *został wzbudzony z martwych i **jest pierwiastkiem tych**, **którzy zasnęli**. (21) Skoro bowiem przyszła przez **człowieka** śmierć, **przez człowieka** też przyszło zmartwychwstanie.*
(22) Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Jehoshule *wszyscy zostaną ożywieni.(23) A każdy w swoim porządku: jako pierwszy* Jehoshua, *potem ci, którzy są* Jehoshuły *w czasie jego przyjścia, (24) potem nastanie koniec, gdy odda władzę królewską Bogu Ojcu, gdy zniszczy wszelką zwierzchność oraz wszelką władzę i moc. (25) Bo **On** musi królować, dopóki nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod stopy swoje.* – Powołując się na

Psalm 110, **mowa jest w nim o Ojcu**, a nie o Synu!
(26) A jako ostatni wróg zniszczona będzie śmierć.
*(27) Wszystko bowiem **poddał pod stopy jego**.* – mowa jest znowu, o Najwyższym.
Gdy zaś mówi, że wszystko zostało poddane, rozumie się, że oprócz tego, który mu wszystko poddał. (28) A gdy mu wszystko zostanie poddane, wtedy też i sam Syn będzie poddany temu, który mu poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkim.

Proszę Państwa.
Zwróćmy uwagę, że aż do wersetu 12-tego, autor mówiąc o osobie Pomazańca, oraz o jego Zmartwychwstaniu, nie określa go ani jako ciała, ani jako ducha. Wtedy zostaje on przyporządkowany do postaci cielesnych, ponieważ autor definiuje go jako wzbudzonego z martwych.
To przekonanie potwierdza w (16), korzystając ze słów: *Jeśli bowiem **umarli** nie bywają wzbudzeni.......,*wskazując wyraźnie, że ma na myśli jedynie cielesnego człowieka, co potwierdza w dalszych wypowiedziach. I tak w (18) odnosi się do tych, „którzy zasnęli", potwierdzając, że mowa o ciele.
Całe przeświadczenie cielesności Mesjasza pieczętuje wypowiedzią z wersetów (20 – 21), gdy stwierdza, że Pomazaniec, ponieważ sam umarł i został wzbudzony, *„**jest pierwiastkiem tych**, **którzy umarli**"*. Znowu, mowa jest o ciele, ponieważ, gdyby autor miał na myśli ducha, użyłby zwrotu: jest pierwiastkiem tych, **którzy wierzą**, bez względu na fakt, czy żyją, czy już umarli **lub też**: jest pierwiastkiem tych, **którzy żyją**, bo przecież dla Boga wszyscy **wierni** żyją!
Ponadto w (21) wykazuje całkowitą nieznajomość faktów wynikających z Pisma, ukazując cielesnego człowieka jako przyczynę zła, gdyż inaczej tego zrozumieć nie można, oraz cielesnego człowieka jako wybawiciela od śmierci. Zarówno pierwszy przypadek, jak i drugi, całkowicie zaprzeczają nauce wypływającej z Pisma i należałoby oczekiwać od osoby obdarzonej duchem bożym, by o tym wiedziała i nie wypisywała takich herezji. Czytając wszelkie pisma NT umyka nam istota rzeczy, a mianowicie należałoby odpowiedzieć na pytanie: Kim były w tamtych czasach osoby potrafiące czytać i pisać? Wywodziły się one definitywnie z elit społecznych, gdyż żaden pastuch nie mógłby pozwolić sobie na edukację. Gdyby jednak umiejętność czytania i pisania dana mu została z góry, to nie po to, by bazgrolić takie kłamstwa.

4. Kolejny przykład cielesnego pojmowania wiary znajdujemy w 1 Liście do Tymoteusza, którego autorem jest, także rzekomo Saul z Tarsu. W 2:(5 – 6) pisze on:
*(5) Albowiem jeden jest Bóg, jeden też **pośrednik między Bogiem a ludźmi**, **człowiek** **Jehoshua**, (6) który siebie samego złożył jako okup za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie.*

Pośrednikiem pomiędzy Bogiem, a człowiekiem, **nie może być człowiek**, lecz Duch, gdyż to duch zasłużył sobie poprzez swoją śmierć i trzydniowy pobyt w Otchłani, na to, by zostać określony mianem Syna, oraz by zasiąść po prawicy Boga! Ciało było jedynie naczyniem! Przecież to istoty duchowe, opisywane są w Objawieniu Jana.
Zaprzeczeniem nauki o pośredniku jest z kolei wypowiedź z Listu do Galatów, która jednak całkowicie ucieleśnia Pomazańca Bożego, a także wypacza naukę o Zakonie. Mowa o 3:(15 – 20), który przytoczę z przekładu Kościoła Rzymskiego, czyli z BT:

(15) Bracia, użyję przykładu ze stosunków między ludźmi. Nikt nie obala ani zmienia testamentu prawnie sporządzonego, choć jest on jedynie dziełem ludzkim.
(16) Otóż to właśnie Abrahamowi i jego potomstwu dano obietnice. I nie mówi /Pismo/: i potomkom, co wskazywałoby na wielu, ale /wskazano/ na jednego: i potomkowi twojemu, którym jest Pomazaniec, tzn. Jehoshua*.*

I już w tym momencie, każdemu wiernemu powinno zapalić się **czerwone światło**, gdyż autor tych słów, nie stwierdza niczego innego, jak fakt, że obiecanym potomkiem Abrahama jest Boży Pomazaniec, który został zabity na krzyżu, a przecież Pismo wyraźnie mówi, że ów pojawi się tylko po to, by panować w sprawiedliwości nad światem.

Gdzie, więc fakty i logika? Skoro, bowiem Jehoshua był owym potomkiem abrahamowym, to siłą rzeczy nie mógł w ogóle zostać zabitym, gdyż nie ma ani jednego proroctwa, które zapowiadałoby śmierć finalnego potomka abrahamowego.
Ma przecież królować po wszystkie czasy. O czym więc mowa?
W dalszych wersetach pisze ponadto:
(17) A chcę przez to powiedzieć: testamentu, uprzednio przez Boga prawnie ustanowionego, Prawo, które powstało czterysta trzydzieści lat później, nie może obalić tak, by unieważnić obietnicę. (18) Bo gdyby dziedzictwo pochodziło z Prawa, tym samym nie mogłoby pochodzić z obietnicy.
A tymczasem przez obietnicę Bóg okazał łaskę Abrahamowi. (19) Na cóż więc Prawo? Zostało ono dodane ze względu na wykroczenia aż do przyjścia Potomka, któremu udzielono obietnicy; przekazane zostało przez aniołów; ***podane przez pośrednika****. (20)* ***Pośrednika jednak nie potrzeba****, gdy chodzi o jedną osobę, a* ***Bóg właśnie jest sam jeden****.*

Wpierw mowa jest o Zakonie nie podając właściwego powodu wprowadzenia go, którym były warunki wynikające z Paktu z szatanem, a ponadto, że przekazany on został do rąk pośrednika, którego konieczność istnienia neguje się już w kolejnym wersecie. Określa go jako zbędnego, gdyż Bóg jest jedną osobą, żeby nie powiedzieć, **jednolitą postacią**.
Wypowiedź ta całkowicie zaprzecza tej cytowanej uprzednio z 1 Listu do Tymoteusza, o człowieku jako pośredniku pomiędzy Bogiem i Jego dziećmi. O co więc chodzi w tych listach?

Już zaledwie w 3:(15 – 16) 1 Listu do Tymoteusza, natykamy się na inne spojrzenie na osobę Mesjasza. Przekład BT:
(15) Gdybym zaś się opóźniał, piszę, byś wiedział, jak należy postępować w domu Bożym, który jest Kościołem Boga żywego, filarem i podporą prawdy.
(16) A bez wątpienia wielka jest tajemnica pobożności.
Ten, ***który objawił się w ciele****, usprawiedliwiony został w Duchu, ukazał się aniołom, ogłoszony został poganom, znalazł wiarę w świecie, wzięty został w chwale.*

Tu z kolei zauważamy przebłysk duchowego pojmowania postaci Jehoshuy, gdyż mowa jest o postaci, która objawiła się w ciele, tzn., że **sama cielesną nie była**.
Tego typu pojmowanie osoby Mesjasza jest nie tylko **prawidłowe**, ale nieodosobnione, ponieważ natkniemy się na nie, także w innym liście, który omówimy nieco później.

Przykład ten przytoczyłem, także z innego powodu, a mianowicie, werset (15), jak i cały ów rozdział poświęcony jest zupełnie innej tematyce, ponieważ autor daje wytyczne adresatowi listu, jak postępować w zborze, oraz inne zalecenia.
W (15) zwraca się do Tymoteusza, rozważając możliwości odwiedzenia go, by w (16), całkowicie zmienić wątek wypowiedzi i wspomnieć o zaletach pobożności, zmieniając na dodatek, kolejność wydarzeń, tzn. przesuwając głoszenie wiary wśród pogan, przed wniebowstąpienie ducha.
Kolejny rozdział rozpoczyna od omawiania zagadnień odnoszących się do mających nastąpić w przyszłości odstępstw od wiary, by następnie podać wytyczne, jakimi Tymoteusz powinien się kierować nauczając innych.
Werset (16) rozdziału 3-go w ogóle nie pasuje do całego kontekstu otaczających go zagadnień. Pojawia się znikąd i zanika, dając jednak pozór, bardziej duchowego pojmowania postaci Mesjasza.
Jest to jednak tylko złudzenie, gdyż w kolejnym liście do tego samego ucznia, tj. w 2 Liście do Tymoteusza ukazuje znowu postać całkowicie cielesnego Mesjasza, co zaprzecza ewentualnemu duchowemu podejściu z poprzedniej wypowiedzi.
W rozdziale 2:(8) pojawiają się ciężkie uchybienia w stosunku do prawd wynikających z Pisma. Pojawia się, bowiem nauka świata określająca Pomazańca bożego, jako człowieka – Jehoshuę, potomka Dawida.
(8) Miej w pamięci **Jehoshuę**, ***który został wskrzeszony z martwych*****,**
jest z rodu Dawidowego*, według mojej ewangelii*,............

Brak mi słów na tego typu, niezamierzone mam nadzieję, herezje, które są dla mnie osobiście dowodem na manipulację wypowiedzi, gdyż nie można tłumaczyć jej jakąś całkowitą nieznajomością zagadnień wiary. Przecież autor lub też autorzy tych słów doskonale pojmowali osobę duchową Mesjasza, gdyż już w kolejnych wersetach aż do 14-go, całkowicie prawidłowo odnosi się do osoby, o której pisał. Z wypowiedzi wyraźnie wynika, że przedstawia ją jako żyjącego ducha, a nie zmartwychwstałego człowieka.
Jak więc mógł jednocześnie przedstawiać Mesjasza jako potomka Dawida, skoro z Ewangelii wiemy, że sam Jehoshua temu zaprzeczał, a na pewno, nie potwierdzał. Wypowiedź ta bezsprzecznie **nigdy nie mogła wchodzić** w skład oryginału owego pisma, lecz została w niewkomponowana w okresie późniejszym.

IX

1. Tego typu przerwy w wypowiedziach i niespodziewaną zmianę tematu obserwujemy bardzo często zarówno w ewangeliach, jak i w Listach Apostolskich.
Potwierdza jedynie fakt, że utwory te nie tylko **nie były** utworami jednolitymi, lecz powstały z nieznanej ilości osobnych dzieł różnych autorów, co nie oznacza niczego innego, jak faktu, że były one **manipulowane i cenzurowane** w okresie późniejszym.
Temat ten rozwiniemy jeszcze w tym odcinku.

Nieco innego spojrzenia na postrzeganie osoby Mesjasza, dostarcza nam tzw. List do Rzymian w 5:(12 – 21) i choć podświadomie stwierdzimy, że autor określał go jako istotę cielesną, to nie do końca z błędnym nastawieniem, gdyż generalnie rzecz biorąc, wypowiedź opiera się raczej na porównaniu relacji, pomiędzy grzechem, a zbawieniem.

(12) Przeto jak przez jednego ***człowieka*** (anioła) *grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak i na wszystkich ludzi śmierć przyszła, bo wszyscy zgrzeszyli;*
(13) albowiem już przed zakonem grzech był na świecie, ale grzechu się nie liczy, gdy zakonu nie ma; (14) lecz śmierć panowała od Adama aż do Mojżesza nawet nad tymi, którzy nie popełnili takiego przestępstwa jak Adam, będący obrazem tego, który miał przyjść.
Dotychczas wszystko jest poprawnie, od wersetu (15), zauważamy:
(15) Lecz nie tak jak z upadkiem ma się sprawa z łaską; albowiem jeśli ***przez upadek jednego człowieka*** (anioła) *umarło wielu, to daleko obfitsza okazała się dla wielu łaska Boża i dar przez* ***łaskę jednego człowieka****,* (anioła) Jehoshuy. *(16) I nie tak ma się sprawa z darem, jak ze* ***skutkiem grzechu jednego człowieka*** (anioła)*; albowiem wyrok za jeden upadek przyniósł potępienie, ale dar łaski przynosi usprawiedliwienie z wielu upadków. (17) Albowiem jeśli* ***przez upadek jednego człowieka*** (anioła) *śmierć zapanowała przez jednego, o ileż bardziej ci, którzy otrzymują obfitość łaski i daru usprawiedliwienia, królować będą w życiu przez jednego* (domyślnie, człowieka, anioła), Jehoshuę. *(18) A zatem, jak przez upadek jednego człowieka* (anioła) *przyszło potępienie na wszystkich ludzi, tak też, przez* ***dzieło usprawiedliwienia jednego*** (człowieka, anioła) *przyszło dla wszystkich ludzi usprawiedliwienie ku żywotowi. (19) Bo jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka* (anioła) *wielu stało się grzesznikami, tak też przez posłuszeństwo jednego wielu dostąpi usprawiedliwienia. (20) A zakon wkroczył, aby się upadki pomnożyły; gdzie zaś grzech się rozmnożył, tam łaska bardziej obfitowała, (21) żeby jak grzech panował przez śmierć, tak i łaska panowała przez usprawiedliwienie ku żywotowi wiecznemu przez* Jehoshuę*, Pana naszego.*

Pomimo zapewne całkowicie cielesnego postrzegania Mesjasza, sama wypowiedź jest poprawna i pouczająca, ponieważ **przejawia wątki głębszego spojrzenia** na zagadnienia grzechu. Wystarczy, bowiem, że określenie „człowieka", zastąpimy określeniem „**anioła**" i otrzymujemy obraz sytuacyjny odnoszący się do wydarzeń, jakie rozegrały się w Niebie.
Suma summarum, grzech pojawił się przez odstępstwo **jednego anioła**, dlatego też, usprawiedliwienie pojawiło się przez śmierć **innego anioła**.
Fakty zawarte w wypowiedzi, dotyczą w takim razie **zarówno Nieba**, **jak i Ziemi**. Nieznane nam są skutki odstępstwa szatana na świat Niebios i na pozostałe rzesze aniołów, ale wiemy, że wielu upadło, a zatem konsekwencje grzechu były podobne, jak popełnienia go na Ziemi.
My zostaliśmy obarczeni śmiercią ciała, a jak ma się sprawa z aniołami, tego nie wiemy. Cała ta wypowiedź dotyczy w najdrobniejszych szczegółach obu światów.
Stwierdzenie, że *„Zakon wkroczył, aby się upadki pomnożyły",* rozpatruję jedynie jako **warunkowo poprawne**, ponieważ wskazuje na wprowadzenie Zakonu w jednym celu, a mianowicie, by szatan mógł udowodnić swoje oskarżenia. Jednak już drugi człon o rzekomo obfitszej łasce, z powodu rozprzestrzeniającego się grzechu, uważam za absurd.
Stwierdzenie nie ukazuje, co prawda **prawdziwych** powodów wprowadzenia Zakonu, ale pomimo tych nieścisłości, **jaka odmiana rozumowania**!

Cała wypowiedź jest dokładnym, choć **niezamierzonym i nieświadomym**, wskazaniem na wszystkie fakty odnoszących się do relacji, Niebo – Ziemia, które dotychczas omówiliśmy.

Całe rozumowanie zawarte w tej wypowiedzi opiera się bezsprzecznie na powierzchownie pojmowanym, na cielesnym Mesjaszu, a więc na człowieku z krwi i kości i na jego poświęceniu dla innych.
Jednak w tym przypadku owa cielesność ma swoje uzasadnienie, ze względu na poruszone zagadnienie **grzechu**, ponieważ była ona konieczna do wypełnienia warunków Paktu. Rozumiejąc tę konieczność cielesności z punktu widzenia misji Jehoshuy, nie postrzegamy jej jako zbyt rażącej.

Całkowicie odmienne spojrzenie zauważamy w przytaczanym już 1 Liście do Koryntian, także w rozdziale 15-tym, ale w wersetach (45 – 48).
Wypowiedź w przekładzie BW brzmi następująco.
(45) Tak też napisano: Pierwszy człowiek Adam stał się istotą żywą, ostatni Adam stał się duchem ożywiającym.
(46) ***Wszakże nie to****,* ***co duchowe****,* ***jest pierwsze****, lecz* ***to****,* ***co cielesne****,* ***potem dopiero duchowe****. (47)* ***Pierwszy człowiek jest z prochu ziemi****, ziemski;* ***drugi człowiek jest z nieba****.*
(48) Jaki był ziemski człowiek, tacy są i ziemscy ludzie; jaki jest niebieski człowiek, tacy są i niebiescy.

Osobiście nieznany jest mi taki werset biblijny, odnoszący się do drugiej, osoby Adama i nie wiem, na jakiej to podstawie autor stawia ciało ponad ducha, odwracając kolejność stworzenia.
Wypowiedź tę można rozpatrywać jedynie w dwóch aspektach.
Pierwszym aspektem byłby fakt, że najwyraźniej nie tylko nie otrzymał on objawienia, że świat duchów, tzn. Niebo, istniało na długo przed stworzeniem świata materialnego, ale nie otrzymał, także poznania dotyczącego proroctwa o Jakubie, które to tłumaczy wszystkie aspekty losów świata.
Taki stan rzeczy powinien teoretycznie dyskwalifikować go jako obdarzonego duchem bożym, ponieważ to co duchowe **jest nie tylko pierwsze**, ale i **jedyne warte zachodu**, jak przeczytamy z kolei w innych wypowiedziach.
Cały świat i cała przeszłość i przyszłość dotyczą **ducha**, a nie ciała.
Jak można, więc stwierdzać, że drugi, czyli ten **finalny człowiek**, pochodzi z Nieba?!
Jak w takim razie może ostać się ktoś, kto nie rozróżnia ciała od ducha?

Drugą możliwością jest przypuszczenie, że nie posiadając poznania nt. faktów wynikających z proroctwa o Jakubie, uznał całość Stworzenia, jako dotyczące osoby człowieka i świata, w którym ten żyje. W takim przypadku, pragnął on jedynie wskazać na kolejność wydarzeń, wskazując na fakt, że pierwszy człowiek był grzeszny, czyli cielesny, a drugi niewinny, czyli duchowy. Właśnie taką intencję przypisuję tej wypowiedzi. Była ona jak najbardziej pozytywna, ale poprzez brak poznania Pisma i proroctw, mogłaby zostać źle odebrana.
Osobiście uważam, że kimkolwiek byli autorzy wszystkich tych słów, gdyż jest mało prawdopodobne, by były nimi osoby, za które się podają lub którym powszechnie przypisuje się ich autorstwo, z premedytacją, czy bez, **skierowały one naukę o Bogu na inne tory**.
Cały problem skupia się w siłą narzuconej nauce, przedstawiającej Wybawiciela świata jako najzwyklejszego cielesnego człowieka, ukrzyżowanego cieślę z Galilei. Wprowadzono całkowicie cielesną naukę, okrzykniętą jako coś wyjątkowego, która w swej cielesności i przyziemności nie odbiegała w niczym od nauk ją poprzedzających.

Uważam, że pomimo całkowitej nieznajomości duchowego pojmowania Pomazańca bożego, oraz uzależnień wynikających z warunków Paktu z szatanem, a także niespecjalnej znajomości samego Pisma, absolutnie nie wykazywali jakichkolwiek złych intencji. Z wielu powodów, nie byli oni zdolni do dostrzeżenia całości zjawiska.
Wypowiedzi te wynikają zatem ze sposobu wytłumaczenia postaci Mesjasza, oraz wszelkich wydarzeń z nim związanych, na swój własny, czyli całkowicie ludzki sposób.
Nauka ta, co można zaobserwować, na co dzień, okazała się jednak zgubna w skutkach, gdyż doprowadziła do wypaczenia prawdy i wywrócenia jej do góry nogami.
Natomiast ci tzw. Ojcowie Kościoła Odstępców, którzy wykorzystywali owe pisma, działali w całkowitej świadomości, gdyż sami byli autorami wszelkiej manipulacji prawdą, mało tego, zapewne niejeden utwór spisywano na ich zamówienie. Czynili to, by opanować nie tylko pospólstwo, ale przede wszystkim ówczesne elity władzy, by samemu stać się szczytowym drapieżnikiem.
W tym kontekście przypominam, że już zaledwie przestroga: *Przeklęty, kto na człowieku polega......,* powinna nam być drogowskazem do **rozpoczęcia poszukiwań** już dawno zaginionej prawdy, a stwierdzenie, że milczenie jest złotem, **powinno być nam ostrzeżeniem**.

2. Proszę Państwa.
Istnieją, także wypowiedzi w pismach NT, w których zauważamy całkowicie duchowe spojrzenie na osobę Syna Bożego, ponieważ przypisując mu cechy postaci samego Boga, ukazuje się **go** jako **ducha**, a nie człowieka.
Ducha, który oczywiście nie wywyższał się ponad ludzi, ani w żaden sposób, nie stawiał siebie na równi z Najwyższym, określając siebie jedynie mianem **posłańca** wypełniającego wolę Ojca, co potwierdzają również wypowiedzi zawarte w Ewangeliach.
Mam tu na myśli fragment z Listu do Filipian z 2:(5 – 11), spisany ręką rzekomo tego samego autora, co poprzednich wypowiedzi. Posłużę się przekładem z BT, w którym Saul z Tarsu wypowiada się następująco.
(5) To dążenie niech was ożywia; ono też było w Jehoshule*.*
(6) ***On, istniejąc w postaci Bożej****, nie skorzystał ze sposobności, aby* ***na równi być z Bogiem****, (7) lecz ogołocił samego siebie,* ***przyjąwszy postać sługi****, stawszy się* ***podobnym do ludzi****. A w zewnętrznym przejawie,* ***uznany za człowieka****, (8) uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci - i to śmierci krzyżowej.*

Werset (6) w słowach: *On, istniejąc w postaci Bożej.....,* najwyraźniej wskazuje na istotę **duchową**, taką samą, jaką jest sam **Jehowah**.
Zwróćmy, także uwagę na słowa: *„****A w zewnętrznym przejawie****, uznany za człowieka”,* oznaczające, **że przebywał w ludzkim ciele** i jako człowiek **był postrzegany**, co właśnie było powodem tej nienawiści elit w stosunku do jego osoby.

Owo **postrzeganie** go jako człowieka, znajduje też poparcie w relacjach ewangelistów, gdy stwierdzano np. że był określany przez współplemieńców mianem syna Józefa i Miriam.
Ponadto w wersecie 9-tym dowiadujemy się, że właśnie poprzez swoje posłuszeństwo został wywyższony.
(9) Dlatego też Bóg, Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad

wszelkie imię, (10) aby na imię **Jehoshua**, *zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych. (11) I aby wszelki język wyznał, że* Jehoshua *jest Panem - ku chwale Boga Ojca.*

Również i ta wypowiedź przytaczana już przeze mnie w odcinku 5-tym, jest jednoznaczna i stwierdza, że otrzymał imię, najświętsze, jakie możemy sobie tylko wyobrazić, na brzmienie, którego, każdy ma paść na przysłowiowe kolana, nawet aniołowie. Jakaż odmiana autora listu. Autorstwo takiego listu byłbym w stanie przypisać osobie, która otrzymała objawienie i ducha bożego, ale większości pozostałych pism, z pewnością nie.

X

1. Chciałbym przejść i omówić krótko inne zagadnienie i w tym celu przytoczę dwie wypowiedzi, korzystając z przekładu BT. Pierwsza z nich, pochodzi z 2 List Jana 1:(7) i brzmi następująco:
(7) Wielu bowiem pojawiło się na świecie zwodzicieli, którzy nie uznają, że Jehoshua *przyszedł w ciele ludzkim. Taki jest zwodzicielem i Antychrystem.*

Zarówno pierwsza, jak i druga wypowiedź, którą zaraz przytoczę, są pouczeniami dla wiernych, by nie dali się zwieść fałszywym naukom. Jednak nie na to chciałbym zwrócić uwagę, lecz na stwierdzenie, że Jehoshua **przyszedł w ciele człowieka**. Użyte tu słowa: „Przyszedł w ciele", wcale nie oznaczają, że był cielesny lub, że urodził się w ciele, ale potwierdzają na pewno, **że w ciele przebywał**.
W listach znajdziemy więcej takich wypowiedzi, lecz ich charakterystyczną cechą jest fakt braku jakichkolwiek połączeń z opisami wydarzeń, jakie miały miejsce podczas Oczyszczenia, o czym donoszą 3 Ewangelie. Temat ten poruszałem już wielokrotnie.
Jak i w przypadku matki cieśli Jehoshuy, oraz głoszonych przez niego nauk, czy jakichkolwiek innych wydarzeń, tak i w tym przypadku, brak jakiejkolwiek wzmianki np. nt. świadectwa, jakie składał Jan Chrzciciel, a przecież są to wszystko fakty o wręcz kolosalnym znaczeniu.
Czyżby w ogóle nie były znane autorom listów, co może być wskazówką, że ewangelie powstały dużo później?
Wyjątków jest niewiele, a są nimi m.in. omawiana już wskazówka dotycząca Piłata, czy wzmianka z 2 Listu Piotra, gdzie w 1-szym rozdziale autor potwierdza pobyt z Jehoshuą na górze, gdzie słyszał głos z Niebios wystawiający mu świadectwo jako Pomazańca bożego. Brak jednak wzmianki nt. Eliasza i Mojżesza.
Także w rozdziale 4-tym 2 Listu do Tymoteusza znajdujemy wzmianki nt. powszechnie szerzonych nauk pańskich odnoszących się do takich zagadnień, jak śmierć i zmartwychwstanie.
Jednak na tym koniec.

Osobiście wyrażam obawę, że wszelkie wydarzenia dotyczące pobytu Jehoshuy na Ziemi, nie były powszechnie lub w ogóle znane większości autorów owych pism. Ośmielam się nawet wysunąć przypuszczenie, że wszelkie informacje na ten temat, choć rzeczywiście pochodzą z jednego źródła, zostały ujawnione o wiele później, w konsekwencji czego i same ewangelie spisane zostały w późniejszym okresie jako zlepek wielu pojedyńczych relacji, może w 3-gim lub 4-cim wieku n.e.

Drugim fragmentem zawierającym m.in. i ten wątek, jest wypowiedź z 1 Listu Jana z 4:(1 – 6):
(1) Umiłowani, nie dowierzajcie każdemu duchowi, ale badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków pojawiło się na świecie.
(2) Po tym poznajecie Ducha Bożego: każdy duch, który uznaje, że Jehoshua ***przyszedł w ciele****, jest z Boga. (3) Każdy zaś duch, który nie uznaje* Jehoshuy*, nie jest z Boga; i to jest duch Antychrysta, który - jak słyszeliście - nadchodzi* ***i już teraz*** *przebywa na świecie. (4) Wy, dzieci, jesteście z Boga i zwyciężyliście ich, ponieważ większy jest Ten, który w was jest, od tego, który jest w świecie.*
(5) ***Oni są ze świata****,* ***dlatego mówią tak****,* ***jak mówi świat****,* ***a świat ich słucha****. (6) My jesteśmy z Boga. Ten, który zna Boga, słucha nas. Kto nie jest z Boga, nas nie słucha. W ten sposób poznajemy ducha prawdy i ducha fałszu.*

Wypowiedź bazuje na bardzo uproszczonej logice, która na pewno, jak wykazuje historia świata, nie zawsze zdaje egzamin. Można przecież wyznawać niemalże wszystkie nauki o Synu Bożym, a pomimo to, nie być z Boga, gdyż pozostałe nauki, mogą pochodzić od szatana, co też miało miejsce.
Świat, choć uznaje i wyznaje przyjście Pańskie w ciele, wprowadził swoje własne nauki. Pozyskał sobie zarówno wielu głosicieli swoich nauk, jak i dobrowolnie lub mniej dobrowolnie, pozyskanych słuchaczy.
Świat być może już od 17-stu wieków słucha swoich własnych doktryn, co dyskwalifikuje go jako wyznawcę Stwórcy i Jehoshuy, Jego Pomazańca.
Ponadto, generalnie umyka nam jeden bardzo istotny aspekt wiary, a mianowicie jej **masowość**.
Właśnie ta „**masowość**" nauczających i słuchaczy, nie tylko przeczy wszelkim wypowiedziom Syna Bożego, nt. dalszych losów wiernych, ale także nt. niewielkiej ilości wyratowanych, tj. zbawionych w dniu Jego ponownego przyjścia. Również listy apostolskie ukazują podobny przebieg wydarzeń.
Jednak najważniejszą wskazówką powinna być nauka wynikająca z naszego codziennego życia i otaczającego nas świata.
Brzmi ona, że przecież na naszej planecie, szlachetnymi, w sposób czysto fizyczny, określa się materiały **o szczególnych cechach**.
Nie są to materiały występujące powszechnie, ale są **bardzo rzadkie**, jak metale, czy gazy szlachetne lub wyjątkowe minerały itp.
Dlatego też i wybrańcy boży porównywani byli do **szlachetnych** kamieni, **dobrych** tj. rzadkich owoców, czy naczyń do **celów zaszczytnych** itp.
Są to wszystko wskazówki nie tylko na ich **wyjątkowość** w światowej populacji, ale także na **znikomą ich ilość**.
Może będzie ich zaledwie, owe przysłowiowe 7000, którzy nie ugięli swoich kolan, tym razem już nie przed Baalem, jak to było kiedyś, ale przed szatanem i jego naukami szerzonymi na Ziemi.

2. Przechodząc do kolejnych przykładów omawiających, także inne zagadnienia, rozpatrzymy teraz kolejne wypowiedzi należące rzekomo do tego samego autora, którym miał być Saul z Tarsu.
Listem wywołującym u mnie wiele kontrowersji począwszy już od pierwszych wypowiedzi, jest tzw. List do Hebrajczyków, zawierający wiele fałszywych nauk na tematy wiary i osoby Mesjasza.

Już zaledwie 1-szy rozdział, choć nieposiadający adresata i rozpoczynający się całkowicie poprawnie, pełen jest nieprawidłowo przytaczanych i fałszywie zrozumianych wersetów Pisma.
(7) O aniołach wprawdzie mówi: Aniołów swych czyni On wichrami, a sługi swoje płomieniami ognia; (8) lecz do Syna:
Tron twój, o Boże, na wieki wieków, Berłem sprawiedliwym berło Królestwa twego. (9) Umiłowałeś sprawiedliwość, a znienawidziłeś nieprawość: Dlatego namaścił cię, o Boże, Bóg twój olejkiem wesela jak żadnego z towarzyszy twoich. (10) Oraz: Tyś, Panie, na początku ugruntował ziemię, i niebiosa są dziełem rąk twoich; (11) one przeminą, ale Ty zostajesz; I wszystkie jako szata zestarzeją się, (12) i jako płaszcz je zwiniesz, jako odzienie, i przemienione zostaną; ale tyś zawsze ten sam i nie skończą się lata twoje.

Przerażenie i zgroza, że aż się **włos na głowie jeży**. Autor cytuje tu zarówno Psalmy 45 i 102, jak i Ks. Malachi z rozdziału 3-go jako wypowiedzi odnoszące się do Syna Bożego. Zupełne szaleństwo. Obie wypowiedzi dotyczą tylko i wyłącznie świętego **Jehowah** i nikogo innego.
Autor, co prawda znał fragmenty Pisma, nie potrafił ich jednak przyporządkować, ukazując Jehoshuę jako Stwórcę wszystkiego.
Tego typu **całkowicie fałszywe** pojęcie postaci Syna jest widoczne w wielu listach i choć całkowicie fałszywe, co potwierdzają wypowiedzi samego Jehoshuy, który przedstawiał siebie jako sługę, czy niewolnika Ojca, **nadal są rozprzestrzeniane** po świecie za sprawą nauk Kościoła Odstępców. Pozostałe aspekty manipulacji psalmu 45-go, omówiłem w odcinku 7-mym.

Kolejnym przykładem niech będzie wypowiedź z rozdziału 5-tego, ukazująca ponownie całkowicie cielesnego Pomazańca. W przekładzie BT brzmi ona tak:
(7) Z głośnym wołaniem i płaczem za dni ciała swego zanosił On gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości. (8) A chociaż był Synem, ***nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał****.*
(9) A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają, (10) nazwany przez Boga kapłanem na wzór Melchizedeka.

Po pierwsze.
Wypowiedź potwierdza poniekąd, opisy z Ewangelii odnoszące się do strachu Jehoshuy przed śmiercią. Tak, jak i poprzednio, ja nie kwestionuję tych relacji, ponieważ strach przed „nadchodzącym cierpieniem" jest całkowicie zrozumiały, zarówno w odniesieniu do cielesnego cieśli, jak i samego duchowego Syna Bożego. Takie doświadczenie miało być dla obu postaci czymś całkowicie nowym.
Co mnie uderza w przytoczonym fragmencie jest werset (8), będącym dla mnie osobiście **niezamierzoną herezją**, gdyż poprzez cierpienie duchowy Jehoshua **nie nauczył się niczego**, poza doświadczeniem samego cierpienia i poznaniem stanu „niebytu".
Tego wszystkiego wcale nie potrzebował, by okazać swoje posłuszeństwo Ojcu. Z całą pewnością wielokrotnie wypełniał różne misje, a ta była **ukoronowaniem oddania się Bogu**, czyli o jakiejkolwiek nauce posłuszeństwa **nie powinno w ogóle być mowy**. Dla mnie werset ten jest zapewne **nieświadomym**, jednak bardzo ciężkim **bluźnierstwem** wobec osoby duchowego Jehoshuy.

Nie inaczej przedstawia się sprawa dotycząca wręcz całkowitej nieznajomości Pisma, która to **dyskwalifikuje** autora tych wypowiedzi, jako natchniętego duchem bożym.
Mam tu na myśli fragment z 7:(12 – 19), tego dzieła, poruszający jednocześnie dwa zagadnienia. Wypowiedź donosi:
(12) Ze zmianą bowiem kapłaństwa musi też nastąpić zmiana Prawa.
(13) Ten zaś, o którym się to mówi, należał do innego pokolenia, z którego nikt nie służył ołtarzowi. (14) Wiadomo przecież, że nasz Pan wyszedł z pokolenia Judy, a Mojżesz nic nie wspomniał o kapłanach z tego pokolenia.
(15) Jest to jeszcze bardziej oczywiste i wskutek tego, że na podobieństwo Melchizedeka występuje inny kapłan, (16) który stał się takim nie według przepisu prawa cielesnego, ale według siły niezniszczalnego życia. (17) Dane Mu jest bowiem takie świadectwo: Ty jesteś kapłanem na wieki na wzór Melchizedeka.
*(18) Zostaje przeto usunięte poprzednie Prawo z **powodu swej słabości i nieużyteczności**. (19) **Prawo nie dawało niczemu pełnej doskonałości**, było jednak wprowadzeniem tylko lepszej nadziei, przez którą zbliżamy się do Boga.*

Uderzająca jest wypowiedź odnośnie pochodzenia Pana, ukazująca go ponownie jako **Judejczyka**, ale określająca go właśnie z tego powodu jako człowieka.
Mesjasz, w oczach autora tego listu, był bezsprzecznie **zwykłym człowiekiem z pokolenia Judy**.
Także i **Melchizedek** był dla niego postacią **czysto cielesną**.
Przedstawia on by może osobę samego **Syna Bożego**, chociaż raczej potomka Józefowego w osobie cieśli Jehoshuy, któremu **hołd złożył Abraham**.
Tego typu cielesne nastawienia do osoby Pomazańca Bożego poznaliśmy z poprzednich wypowiedzi, także nie powinny być zaskoczeniem, ale **przeraża mnie** ukazanie Przymierza z Izraelem jako **nieużytecznego**.
Jednym słowem, autor zupełnie nieświadomie przedstawia Przymierze jako **bożą pomyłkę**, co wskazuje na brak jakiejkolwiek znajomości faktów, oraz przebiegu wydarzeń przekazanych nam za sprawą Pisma.
Z drugiej jednak strony, **cały duch** owego utworu, począwszy od pierwszego rozdziału, **sławi posłuszeństwo** oparte na przestrzeganiu Zakonu.
Cały List do Hebrajczyków, choć pozbawiony głębszego poznania zagadnień opisywanych przez Pismo, odnosi się **bardzo pozytywnie** do zagadnień takich, jak Zakon i jego bezwzględne przestrzeganie, z wyjątkiem właśnie wypowiedzi omówionych powyżej, która aż rzuca się w oczy.
Fakt ten, ukazujący aż tak drastyczne sprzeczności w zrozumieniu tematu, wskazuje, że zarówno autor lub autorzy tego dzieła, oraz im podobni autorzy innych podobnych wypowiedzi, nigdy nie słyszeli o Pakcie narzuconym szatanowi, czy o ratunkowej misji Syna Bożego, nie wspominając nawet takich zagadnień, jak ratunek Noego, czy Lota.
Nie byli oni w takim razie w ogóle zdolnymi do jakiegokolwiek wytłumaczenia wydarzeń opisywanych przez Pismo.

Mało tego, próbując niejako „**na siłę**" przysłużyć się szerzeniu wiary lub własnej karierze, **nieświadomie** bluźnili Aktowi Stworzenia, ukazując w swych filozoficznych wywodach, „ciało", jako coś grzesznego, nieudanego, **niemalże błąd boży**.
Bluźnili Przymierzu z ludem, oraz Zakonowi bożemu, uważając go za piętno

wypalone na skórze człowieka, by go prześladować, przedstawiając ów święty Zakon jako rzecz **nieudaną** i **złą**.
W konsekwencji takiego nastawienia **stwierdzają**, że Bóg zapewne w swej **bezradności**, **musiał zrezygnować i zastąpić** Zakon miłosierdziem, gdyż jedynie tak można rozpatrywać tego typu przekaz.
Nie wiedzieli, że jest on **ratunkiem dla sprawiedliwych**, a wynika z warunków Paktu, który ma przecież za cel zniszczenie szatana i przywrócenie porządku w Niebie. Co gorsza, naukę tę krzewili po całym znanym im świecie ze znanym nam skutkiem.
Osobiście uważam, że autorem tego dzieła był rodowity Grek lub posiadający znajomość podstaw Judaizmu, Grek żydowskiego pochodzenia. Najbardziej skłaniam się do trzeciej możliwości, a mianowicie, że list jest dziełem jakiegoś greckiego lub rzymskiego duchownego i powstał, jak i większość innych dzieł, pomiędzy 2-gim, a 5-tym wiekiem n.e., czyli już dawno po wyklęciu świętego imienia Jehoshua i zastąpieniu go imieniem trupa na krzyżu.

3. Podobne nastawienie do spraw Zakonu obserwujemy w tzw. Liście do Rzymian, którym się już posługiwałem.
W liście tym, w którym to również, choć ciągle mam nadzieję, że w sposób niezamierzony, pojawia się nie tylko wiele wręcz bluźniących Zakonowi wątków, ale i innych zagadnień stojących w sprzeczności z Pismem.

Już zaledwie pierwsze zdania owego utworu pełne są sprzeczności i nieprawdziwych informacji, o czym już uprzednio wspominałem, ale jeszcze poszerzę.
Przede wszystkim, utwór ten **nigdy nie mógł być** spisywany przez Saula z Tarsu, któremu przepisuje się autorstwo tego dzieła, ani też nawet skierowany do zboru w **Rzymie**. Powodem takiego stanu rzeczy jest już choćby okres, w którym to oficjalna nauka szacuje powstanie utworu, tj. przed rokiem 60-tym n.e., a więc zaledwie ok. 30 lat po śmierci Pańskiej.
Jednak odkrywając krok po kroku kłamstwa sprytnie ukryte w owych utworach, mogę z całą pewnością stwierdzić, że takowy zbór w tamtym okresie **nie miał w ogóle prawa istnieć**. Mógł się pojawić najwcześniej ze dwa lub nawet trzy stulecia później.
List ten **rozpoczyna się już** od samych nieprawidłowości odnośnie osoby Pomazańca Bożego, by w kolejnych zdaniach zapędzać się w kolejne kłamstwa.
List w przekładzie BT, rozpoczyna się następująco:
(1) Paweł, sługa Jehoshuy*, z powołania apostoł, przeznaczony do głoszenia Ewangelii Bożej, (2) którą Bóg przedtem zapowiedział przez swoich proroków w Pismach świętych. (3) Jest to Ewangelia o Jego Synu - pochodzącym według ciała z* ***rodu Dawida****, (4) a ustanowionym według Ducha Świętości przez powstanie z martwych pełnym mocy Synem Bożym - o* Jehoshule*, Panu naszym.*

Szanowni Państwo.
Już zaledwie tych kilka słów wypowiedzianych na wstępie, **nie może pochodzić od nikogo** określanego mianem „**apostoła**", a już z całą pewnością nie, jak głosi nauka świata „ślepców i głupców", o męczenniku z królewskiego rodu Dawida, gdyż takiego nie zapowiadało żadne proroctwo!
Po drugie, Jehoshua nie może być synem bożym z rodu Dawida, czemu sam zaprzeczał, a także i Pismo twierdzi, że istniał jeszcze przed stworzeniem

świata. Ponadto nie poprzez Zmartwychwstanie został ustanowiony „pełnym w mocy” Synem Bożym, **lecz był nim zawsze**.

Zmartwychwstanie i przywrócenie Mu poprzednio sprawowanego stanowiska w Niebie, było tylko **zwieńczeniem obietnicy**, jaką otrzymał od Stwórcy, oraz finalnym warunkiem wynikającym z wypełnienia Paktu z szatanem.
Mamy tu do czynienia z całkowitym **wywróceniem faktów** i braku **jakiegokolwiek** poznania. Dostrzegamy wyraźnie całkowite ucieleśnienie postaci Pomazańca bożego, aż się włos na głowie jeży!
W kolejnych wersetach czytamy.
(5) Przez Niego otrzymaliśmy łaskę i urząd apostolski, aby ku chwale Jego imienia pozyskiwać wszystkich pogan dla posłuszeństwa wiary. (6) Wśród nich jesteście i wy powołani przez Jehoshuę.

Także i ta wypowiedź powinna natchnąć do ostrożności, gdyż przeczy innym faktom dotyczącym osoby i zadania, jakie ów apostoł miał wykonywać.
Przypominam, że Saul z Tarsu był **pierwszym i jedynym** apostołem, posłanym do głoszenia ewangelii wśród niewiernych, tzn. osób nieposiadających jakichkolwiek informacji o Bogu Izraelitów i Jego Pomazańcu, gdyż właśnie takich określa się mianem pogan.
Inni uczniowie mieli za zadanie, jak i Simon Kefas, głosić głównie wśród obrzezanych, czyli znających Boga. Wyznawcami świętego **Jehowah** byli przecież nie tylko Judejczycy, czy Żydzi zamieszkujący Samarię, ale Samarianie rozsiani po całej Azji, a także przedstawiciele wielu okolicznych narodów, jak np. Sydończycy, Aramejczycy, Etiopczycy, Grecy, Persowie, oraz rdzenni i napływowi mieszkańcy byłego mocarstwa babilońskiego.
I tak np. apostoł Szczepan wykładał proroka Iszajahu zarządcy królowej etiopskiej, powracającemu do swojej ojczyzny i czytającego księgę proroka, czy choćby Naaman Syryjczyk, którego wymieniał Jehoshua podczas nauczania w synagodze.
Czystymi poganami byli natomiast przedstawiciele innych wyznań, a wśród nich i Rzymianie, którzy w ogóle nie pojmowali żydowskiej religii, gdyż ich Panteon oparty był na wielobóstwie i otoczony bałwochwalczymi podobiznami bóstw.
Wiemy, także, że ów apostoł głosił głównie w Azji Mniejszej, w szczególności na terenach obecnej Grecji i Turcji i borykał się z wieloma przeciwnościami losu, jak liczne prześladowania i równie liczne odstępstwa nowo pozyskanych wiernych.

W kolejnych słowach czytamy.
(7) Do wszystkich przez Boga umiłowanych, ***powołanych świętych****,* ***którzy mieszkają w Rzymie****: Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana* Jehoshuy*!*
(8) Na samym początku składam dzięki Bogu mojemu przez Jehoshuę *za was wszystkich; ponieważ* ***o wierze waszej mówi się po całym świecie****.*
(9) Bóg bowiem, któremu służę w [głębi] mego ducha, głosząc Ewangelię Jego Syna, jest mi świadkiem, jak nieustannie was wspominam, (10) prosząc we wszystkich modlitwach moich, by ***kiedyś wreszcie za wolą Bożą nadarzyła mi się dogodna sposobność przybycia do was****.*
(11) Gorąco bowiem pragnę was zobaczyć, aby wam użyczyć nieco daru duchowego dla waszego umocnienia, (12) to jest abyśmy się u was nawzajem pokrzepili wspólną wiarą - waszą i moją.(13) Nie chcę też, byście nie wiedzieli, bracia, że wiele razy miałem zamiar przybyć do was - ale aż

*dotąd doznawałem przeszkód - aby zebrać nieco owocu także wśród was, podobnie jak wśród innych pogan. (14) Jestem przecież dłużnikiem tak **Greków**, jak i barbarzyńców, tak uczonych, jak i niewykształconych.*
*(15) Przeto, co do mnie, **gotów** jestem **głosić** Ewangelię i wam, mieszkańcom Rzymu.*
*(16) Bo ja nie wstydzę się Ewangelii, jest bowiem ona mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego, najpierw dla **Żyda**, potem dla **Greka**.*

Zwróćmy uwagę na adresatów owego listu, którymi są **umiłowani i przez Boga powołani Święci** mieszkający w Rzymie, jak podaje (7). **O jakich wiernych**, nie wspominając już nawet o **świętych**, może być mowa, skoro Saul z Tarsu był **pierwszym i jedynym apostołem**, wyznaczonym do głoszenia Dobrej Nowiny wśród pogan? **Kto i kiedy** utworzył zatem ten zbór, skoro nawet ów apostoł **jeszcze nie przebywał** w Rzymie, jak donosi w kolejnych zdaniach.
W (8) padają jednak kolejne zagadkowe stwierdzenia dotyczące omawianego tu zboru. Otóż, zbór ten musiał być zborem niezmiernie licznym, gdyż autor pisze, że sława o nim niesie się po całym świecie. **Po jakim świecie**?
Z wypowiedzi wynikałoby, że chodzi o świat wiernych, czyli chrześcijański, który przecież w tamtym okresie w ogóle nie miał jeszcze prawa istnieć. Przypominam, że rozmawiamy o latach 50 - 60 n.e., czyli zaledwie 20 – 30 lat po ukrzyżowaniu Pańskim!
Dalej w (10) autor mówi o prośbach, jakie zanosi do Najwyższego, by dane mu było wreszcie odwiedzić ten **tak sławetny zbór**.
Znowu nasuwa się pytanie, kto i kiedy założył ową społeczność, skoro jedyny do tego powołany do tego czasu nawet nie dotarł do Rzymu, gdyż ciągle borykał się z przeciwnościami losu.
W kolejnych zdaniach autor przedstawia cel, w jakim pragnie odwiedzić wiernych, a jest nim chęć wspólnego pokrzepienia się w wierze, oraz pozyskania nowych wiernych spośród mieszkańców Rzymu.
Autor definitywnie zamierzał głosić ewangelię mieszkańcom owego **opanowanego już przez Chrześcijan**, miasta.
Znamienne słowa padają jednak w (14), dokonującym wyraźnego podziału na dwie grupy ludzi. Autor stwierdza, bowiem, że jest dłużnikiem Greków i barbarzyńców, czyli pogan.
Czy dostrzegacie Państwo, owo wyraźne przyporządkowanie narodu Greckiego do wyznawców Boga? Grecy przedstawiani są tu jako wierni, a reszta świata, jako barbarzyńcy. Tego typu przyporządkowanie, dostrzeżemy jednak jedynie w cytowanej tu BT, gdyż inne przekłady unikają owego podziału, używając w miejscu „barbarzyńców", określenia „Nie-Greków". Pomimo tej znaczącej zmiany, **podział definitywnie ma miejsce**, ale intencją autora, wcale nie musi być już wskazanie tylko Greków, jako wiernych Bogu sług.
Rozwiązanie zagadki prawdziwego adresata owego listu ujawnia nam (16), oraz wersety (9 – 10) rozdziału 2-giego, listu.
Werset (16) ukazuje nowy aspekt dotyczący osoby adresata listu.
*(16) Bo ja nie wstydzę się Ewangelii, jest bowiem ona mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego, najpierw dla **Żyda**, potem dla **Greka**.*

W wersecie tym autor wyraźnie przyporządkowuje kolejność zbawienia wiernego jego pochodzeniu wg. ciała, ukazując **Żyda** jako pierwszego, który dostąpi zbawienia, a następnie wymienia drugą osobę pod postacią Greka. **Greka**, **a nie Rzymianina**?

Jakże może wskazywać na Greka, skoro list adresowany jest rzekomo do Rzymian? Gdzie tu logika. Skoro ktoś pisze list do Warszawiaków, to nie podaje za przykład Krakowiaków.
Skoro adresuję list do Kowalskiego, to nie stawiam mu za wzorzec Kowaleskiego.
Dalszych przykładów odnośnie tak nieprawidłowego działania autora listu, doszukamy się w 2:(9 – 19), gdzie ponownie natykamy się na identyczne przyporządkowanie wiernego, jego cielesnemu pochodzeniu.
Tutaj jednak mowa jest o karze i o nagrodzie, a przykład brzmi następująco.
(9) Ucisk i utrapienie spadnie na każdego człowieka, który dopuszcza się zła, najpierw na ***Żyda****, a potem na* ***Greka****. (10) Chwała zaś, cześć i pokój spotka każdego, kto czyni dobrze - najpierw* ***Żyda****, a potem* ***Greka****.*

Po raz kolejny i to dwukrotnie, autor wymienia osoby Żyda, oraz Greka, a nie **Rzymianina**, co byłoby logicznym posunięciem, gdyby list rzeczywiście adresowany był do zboru w Rzymie.
Podobnych przykładów użyto w Liście do Kolosan w 3:(11), gdy mowa jest o aspektach wiary, a mianowicie padają tu następujące słowa:
(11) W odnowieniu tym nie ma ***Greka*** *ani Żyda.*
Sytuacja powtarza się w Liście do Galatów w 3:(28), w słowach: *(28) Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w* Jehoshule*. (29) A jeśli jesteście Pańscy, tedy jesteście potomkami Abrahama, dziedzicami według obietnicy.*

Oba wymienione tu zbory wiernych zamieszkiwały tereny obecnej Turcji, podobnie jak i zbory wymieniane w Objawieniu Jana.

4. Szanowni Państwo.
Jaki morał z tej historii?
Nauka, oraz jedyny logiczny wniosek wynikający ze wszystkich przedstawionych na wstępie omawianego dzieła sprzeczności, może być tylko jeden, a mianowicie, że adresatami owego listu w **żadnym wypadku** nie mogli być mieszkańcy Rzymu.
List ten został bezsprzecznie **zmanipulowany** w późniejszym okresie rozwoju tzw. Chrześcijaństwa, a najpóźniej w kluczowym IV wieku n.e., **a adresowany był do któregoś z greckich zborów** zamieszkujących tereny ówczesnej wschodniej Azji, jak np. do Koryntu, czy Efezu, największego wówczas miasta w Azji lub innego z 7-miu zborów, wymienionych w Apokalipsie Jana.
Wypowiedzi zostały zmienione na korzyść Rzymian, by ukazać rzekome dowody piorunującego wręcz rozprzestrzeniania się nowej religii. W ten to sposób, Rzym miał nie tylko stać się stolicą Imperium, lecz ponadto stolicą religii i centralnym miejscem kultu. Zmiana ta miała wskazywać, że Rzym opiera swoją władzę na Bogu, a władza Boża na Ziemi, ma swoje źródło w Rzymie.
Na uwagę wskazuje jednak fakt, że **żaden** z owych wymienianych w Objawieniu zborów, nie wykazuje cech przypisywanych na wstępie, rzekomo rzymskiej społeczności, gdyż nie są one przedstawiane jako **liczne**, czy **szczególnie sławne** w kontekście wiary.
Syn Boży dyktując list Janowi, ma coś do zarzucenia niemalże każdemu z aniołów owych zborów, a mianowicie, jakąś formę odstępstwa od wiary lub nauki. Wyjątek stanowią jedynie aniołowie zboru w Smyrnie i Filadelfii.

Zarówno w pierwszym, jak i w drugim przypadku są oni bez skazy, a aniołowi z Filadelfii w sposób bezpośredni obiecana została **nieśmiertelność**, gdyż Pan stwierdza, że otwarte zostały dla nich drzwi, **których już nie można zamknąć**.
W 3:(8) czytamy bowiem następujące świadectwo: *(8) Znam uczynki twoje; oto sprawiłem, że przed tobą otwarte drzwi, których nikt nie może zamknąć; bo choć niewielką masz moc, jednak zachowałeś moje Słowo i* ***nie zaparłeś się mojego imienia****.*

Wypowiedź jest znamienna i wskazuje, pomimo nielicznego zboru, na ogromną wiarę i bezkompromisowe przestrzeganie nie tylko nauk Pisma, ale i prawdziwego imienia Pańskiego, **Jehoshua**. Taki zbór posiadał sławę nie u ludzi, lecz u Boga!
Jakim więc cudem Jehoshua nie wspomina nawet słowem o **przesławnym** i **potężnym** zborze w **Rzymie** w okresie domniemanego spisywania Księgi Objawienia, tj. w latach 70 – 90-tych n.e.? Przecież wg. oficjalnej nauki zaledwie kilkanaście lat wcześniej, tj. w roku 64-tym, cesarz Nero zamordował na wzgórzu watykańskim ok. 1000 jego członków!
Powinien był przecież **taką ofiarę** wysławiać pod Niebiosa, **a nawet o niej nie wspomniał**? Trochę to dziwne, nieprawda?
Istnieją chyba tylko **dwie możliwości** tłumaczące taki stan rzeczy, a mianowicie, że: Objawienie Jana, zostało spisane **na długo przed utworzeniem się zboru w Rzymie**, oraz, że mordowanie Chrześcijan, nie miało wcale miejsca w roku 64 n.e., lecz w późniejszym okresie np. w roku **199** n.e. lub jeszcze później. Następnie posłużyło ono jedynie do zmanipulowania faktów dotyczących piorunującego rozprzestrzeniania się nowej wiary.

Proszę Państwa.
Jestem głęboko przekonany, że ów tzw. List do Rzymian, jest bezsprzecznie dziełem jakiegoś elitarnego wiernego, może z 3-giego lub 4-ciego wieku n.e. Autor w celu pozyskania posłuchu, albo podszywał się pod Saula z Tarsu, co było, jak wskazują dowody historii, praktyką dość rozpowszechnioną, albo też, cały wstęp tego utworu został zmanipulowany lub dopisany w okresie jeszcze późniejszym.
Ponadto powinniśmy poważnie zastanowić się nad tematem rzeczywistego i realistycznego rozprzestrzeniania się nowej religii w tamtych czasach.
Osobiście uważam, że z dozą najwyższej ostrożności powinnyśmy rozpatrywać tzw. „fakty historyczne" dotyczące rozprzestrzeniania się wczesnego Chrześcijaństwa po Cesarstwie Rzymskim.
Już choćby z logicznego punktu widzenia znając spisaną historię Europy, zauważymy, ile stuleci zajęło Państwowemu Cesarskiemu Kościołowi Rzymskiemu wdrażanie wiary przy pomocy miecza, a nie dobrym słowem i przykładem. Czy w Rzymie mogło być inaczej?
Temat ten będzie powracał w dalszym przebiegu serii.

Teraz przechodzimy do kolejnego wątku listu.
(14) Cóż to pomoże, bracia moi, jeśli ktoś mówi, że ma wiarę, a nie ma uczynków? Czy wiara może go zbawić? (15) Jeśli brat albo siostra nie mają się w co przyodziać
i brakuje im powszedniego chleba, (16) a ktoś z was powiedziałby im: Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i nasyćcie, a nie dalibyście im tego, czego ciało potrzebuje, cóż to pomoże?

(17) Tak i wiara, jeżeli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie. (18) Lecz powie ktoś: Ty masz wiarę, a ja mam uczynki; pokaż mi wiarę swoją bez uczynków, a ***ja ci pokażę wiarę z uczynków moich****. (19) Ty wierzysz, że Bóg jest jeden? Dobrze czynisz; demony również wierzą i drżą. (20) Chcesz przeto poznać, nędzny człowieku, że wiara bez uczynków jest martwa? (21)* ***Czyż Abraham****,* ***praojciec nasz****,* ***nie został usprawiedliwiony z uczynków****, gdy* ***ofiarował na ołtarzu Izaaka****, syna swego?*
(22) Widzisz, że ***wiara współdziałała z uczynkami*** *jego i że* ***przez uczynki stała się doskonała****. (23) I wypełniło się Pismo, które mówi: I uwierzył Abraham Bogu i poczytane mu to zostało ku usprawiedliwieniu, i nazwany został przyjacielem Boga.*
(24) Widzicie, że ***człowiek bywa usprawiedliwiony z uczynków****, a nie jedynie z wiary. (25) W podobny sposób i Rahab, nierządnica,* ***czyż nie z uczynków została usprawiedliwiona****, gdy przyjęła posłów i wypuściła ich inną drogą?*
(26) ***Bo jak ciało bez ducha jest martwe****,* ***tak i wiara bez uczynków jest martwa****.*

Jak widzimy, logika i poznanie autora tego listu, absolutnie pokrywają się z naukami wynikającymi z pism ST.
Zarówno w przypadku pierwszej, jak i drugiej części wypowiedzi, pojawia się jeden jedyny wniosek, a mianowicie, że wiarę można okazać **tylko i wyłącznie** przez uczynki wg. Zakonu.
Wiara, wiarą, ale musi zostać **poparta uczynkami** i tu autor stawia za przykład, uczynki samego praojca Abrahama, powołując się na teksty źródłowe wiary, czyli pisma ST.
Już w pierwszych słowach wskazuje na nicość samej wiary, jeżeli nie jest ona wspomagana czynem, czyli nie wynika z nauk nakazujących przestrzeganie Zakonu. Jako przykład stawia on demony, tzn. duchy po zabitych olbrzymach, jak określa je Ks. Henocha. One także posiadają świadomość, że Bóg istnieje i drżą przed karą za swe uczynki.
Oznacza to, że **pusta wiara** jest zatem jedynie **świadomością o istnieniu Najwyższego** i **prowadzi do śmierci**, ponieważ nie jest połączona **z wykonywaniem woli Boga**, tzn. konkretnej i nakazanej przez Niego formy postępowania w stosunku do Jego osoby, jak i do bliźniego.
Ten sposób spojrzenia na zagadnienia wiary i Zakonu jest całkowicie poprawny, choć stoi w przeciwieństwie do uprzednio opisanych w listach, niejako krytykujących sam Zakon, a wywyższających jedynie wiarę, tzn. ową świadomość w istnienie Stwórcy i Jego Pomazańca.

Wiara, to właśnie nasze uczynki, czyli nasze uczynki, **są wykładnią naszej wiary**, co potwierdza kolejny przykład z przytaczanego uprzednio tzw. „Listu do Rzymian, który nim nie jest", którego autor posiada generalnie bardzo zdrowy i jak najbardziej prawidłowy stosunek do zagadnień Zakonu aż do momentu, gdy w rozdziale 3-cim diametralnie zmienia tok rozumowania.
Przytoczę tu kilka fragmentów, rozpoczynając od 2:(1 – 29), który jest bardzo znamiennym, gdyż oparty na przykładach z codziennego życia.
Posłużę się i w tym przypadku przekładem z BW, ze względu na bardziej przyjazny język.
(1) Nie ma przeto usprawiedliwienia dla ciebie, kimkolwiek jesteś, człowiecze, który sądzisz; albowiem, sądząc drugiego, siebie samego potępiasz, ponieważ ty, sędzia, czynisz to samo. (2) Bo wiemy, że sąd Boży

słusznie spada na tych, którzy takie rzeczy czynią. (3) Czy mniemasz, człowiecze, który osądzasz tych, co takie rzeczy czynią, a sam je czynisz, że ujdziesz sądu Bożego? (4) Albo może lekceważysz bogactwo jego dobroci i cierpliwości, i pobłażliwości, nie zważając na to, że dobroć Boża do upamiętania cię prowadzi? (5) Ty jednak przez zatwardziałość swoją i nieskruszone serce gromadzisz sobie gniew na dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Boga, (6) który odda każdemu według uczynków jego: (7) tym, którzy przez trwanie w dobrym uczynku dążą do chwały i czci, i nieśmiertelności, da żywot wieczny; (8) tych zaś, którzy o uznanie dla siebie zabiegają i sprzeciwiają się prawdzie, a hołdują nieprawości, spotka gniew i pomsta.
*(9) Tak, utrapienie i ucisk spadnie na duszę każdego człowieka, który popełnia złe, najprzód **Żyda**, potem i **Greka**, (10) a chwała i cześć, i pokój każdemu, który czyni dobrze, najpierw **Żydowi**, a potem i **Grekowi**. (11) Albowiem u Boga nie ma względu na osobę.*
*(12) Bo ci, którzy bez zakonu zgrzeszyli, bez zakonu też poginą; a ci, którzy w zakonie zgrzeszyli, przez zakon sądzeni będą; (13) gdyż **nie ci**, którzy zakonu słuchają, są sprawiedliwi u Boga, **lecz ci**, którzy zakon **wypełniają**, usprawiedliwieni będą.*
*(14) Skoro bowiem **poganie**, którzy nie mają zakonu, z natury czynią to, co zakon nakazuje, są sami dla siebie zakonem, chociaż zakonu nie mają; (15) dowodzą też oni, że **treść zakonu jest zapisana w ich sercach**; wszak świadczy o tym sumienie ich oraz myśli, które nawzajem się oskarżają lub też biorą w obronę; (16) będzie to w dniu, kiedy według ewangelii mojej Bóg sądzić będzie ukryte sprawy ludzkie przez* Jehoshuę.
(17) Jeśli tedy ty mienisz się Żydem i polegasz na zakonie, i chlubisz się Bogiem, (18) i znasz wolę jego, i umiesz rozróżnić dobre od złego, będąc pouczonym przez zakon, (19) i uważasz siebie samego za wodza ślepych, za światłość dla tych, którzy są w ciemności, (20) za wychowawcę nierozumnych, za nauczyciela dzieci, mającego w zakonie ucieleśnienie wiedzy i prawdy, (21) ty więc, który uczysz drugiego, siebie samego nie pouczasz? Który głosisz, żeby nie kradziono, kradniesz? (22) Który mówisz, żeby nie cudzołożono, cudzołożysz? Który wstręt czujesz do bałwanów, dopuszczasz się świętokradztwa? (23) Który się chlubisz zakonem, przez przekraczanie zakonu bezcześcisz Boga? (24) Albowiem z waszej winy, jak napisano, poganie bluźnią imieniu Bożemu.
(25) Bo obrzezanie jest pożyteczne, jeśli przestrzegasz zakonu; jeśli jednak jesteś przestępcą zakonu, obrzezanie twoje stało się nieobrzezaniem.
(26) Jeśli więc ten, który nie ma obrzezania, zachowuje przykazania zakonu, czyż jego nieobrzezanie nie będzie poczytane za obrzezanie? (27) Przeto ten, który cieleśnie jest nieobrzezany, a wypełnia zakon, będzie sądził ciebie, który mimo litery zakonu i obrzezania jesteś przestępcą zakonu.
*(28) Albowiem nie ten jest Żydem, który jest nim na zewnątrz, i nie to jest obrzezanie, które jest widoczne na ciele, (29) **ale ten jest Żydem**, **który jest nim wewnętrznie**, i to jest obrzezanie, które **jest obrzezaniem serca**, **w duchu**, a nie według litery; taki ma chwałę nie u ludzi, lecz u Boga.*

Wypowiedź wyraźnie potępia postępowanie łamiące nadane Prawo, przedstawiając je jako absolutnie złe i ubliżające Bogu. Mowa jest o usprawiedliwieniu z Zakonu, a jako przykład, autor stawia pogan, którzy nic nie wiedzieli o Najwyższym i Jego prawach, czyli nie posiadali wiary, a pomimo to wiodą swój żywot zgodnie z bożymi nakazami. Mowa jest po

prostu **o ludziach dobrego serca** spośród wszystkich narodów świata. Przykład ten bezsprzecznie potwierdza wypowiedzi z Listu Jakuba, stwierdzające, że wykładnią naszej wiary są nasze codzienne uczynki wobec Boga i bliźnich.
Ponadto autor potępia obłudę, która zawsze była, jest i na pewno nadal będzie zjawiskiem powszechnie występującym. Takie rozumowanie jest jak najbardziej prawidłowe i zgodne z naukami bożymi, oraz wielokrotnie potwierdzane przez Syna Bożego. Autor definiuje też przynależność do duchowego Izraela, jako postać każdego sprawiedliwego i określa go mianem Żyda, co jest bezsprzecznie wielkim komplementem, gdyż zalicza go do potomstwa abrahamowego.
Temat ten jest kontynuowany w dalszym przebiegu listu, ale w 3:(19 – 31) ma miejsce bardzo niefortunne poszerzenie zagadnienia o wiarę, która zostaje **oderwana od postępowania wierzącego** i potraktowana, jako osobny temat.
(19) A wiemy, że cokolwiek zakon mówi, mówi do tych, którzy są pod wpływem zakonu, aby wszelkie usta były zamknięte i aby świat cały podlegał sądowi Bożemu.
(20) ***Dlatego z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwiony przed nim żaden człowiek**, **gdyż przez zakon jest poznanie grzechu**.*

5. Krótka przerwa, ponieważ osobiście absolutnie nie zgadzam się z takim stwierdzeniem, już chociażby z respektu na wszystkich sprawiedliwych, którzy kiedykolwiek żyli na Ziemi służąc Bogu. Noe, Abraham, Hiob, Izaak, Jakub, Józef i wszyscy inni słudzy boży, którzy mieli Zakon wypisany w swoich sercach na długo zanim został nadany Izraelowi. Następnie wszyscy sprawiedliwi spośród Izraela, prorocy, kapłani, królowie, którzy znali Zakon i bezwzględnie przestrzegali go. Stwierdzenia autora, że przez przestrzeganie Zakonu nikt nie dostąpi zbawienia, przeczy przecież słowom świętego **Jehowah** powtarzającym się we wszystkich pismach ST, ostrzegających wiernych, że przeklętym będzie każdy, kto nie wykona słów Zakonu.
Ponadto dostrzegamy ten ogólnie widoczny w pismach NT, brak poznania **powodów** nadania Zakonu przez Boga.
Uważam, że już tylko w tym jednym stwierdzeniu autor niefortunnie zagalopował się w swoich rozważaniach, a w dalszym przebiegu wypowiedzi pogrąża się jeszcze bardziej, definitywnie zaprzeczając przytoczonemu przykładowi postępowania pogan.
Czytamy dalej:
(21) Ale teraz niezależnie od zakonu objawiona została sprawiedliwość Boża, o której świadczą zakon i prorocy, (22) i to sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jehoshuę *dla wszystkich wierzących. Nie ma bowiem różnicy, (23) gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej, (24) i są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w* Jehoshule*, (25) którego Bóg ustanowił jako ofiarę przebłagalną przez krew jego, skuteczną przez wiarę, dla okazania sprawiedliwości swojej przez to, że w cierpliwości Bożej pobłażliwie odniósł się do przedtem popełnionych grzechów, (26) dla okazania sprawiedliwości swojej w teraźniejszym czasie, aby On sam był sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, który wierzy w* Jehoshuę*. (27) Gdzież więc chluba twoja? Wykluczona! Przez jaki zakon? Uczynków? Bynajmniej, lecz przez zakon wiary.*
*(28) Uważamy bowiem, że człowiek bywa usprawiedliwiony **przez wiarę**, **niezależnie od uczynków zakonu**.*

Znowu krótka przerwa.
Autor, w pewnym sensie potępia przestrzegających Zakon, wskazując, że zbawienie możliwe jest jedynie przez wiarę w Jehoshuę, odrzucając wszystkie pokolenia sprawiedliwych żyjące w przeszłości. W późniejszych rozważaniach, posunie się nawet do stwierdzenia, że i Abraham dostąpił usprawiedliwienia jedynie z wiary, a nie przez gotowość złożenia w ofierze Izaaka. Pismo mówi przecież wyraźnie, że ten właśnie czyn, stojący na fundamencie Zakonu zapisanego w jego sercu, był próbą jego wiary, ponieważ Bóg upodobał go sobie, gdyż okazał się właśnie przezeń sprawiedliwym w oczach Najwyższego.

Przytoczone tu wersety nie są poprawne właśnie ze względu, że autor w (27) wskazuje na fakt, że postępowanie wg. Zakonu nie przynosi chluby, ale że usprawiedliwionym można zostać, także poprzez wiarę, niezależnie od swego postępowania, nie będąc chyba świadomym faktu, że Zakon istniał od zawsze w sercach wszystkich narodów. Każdy wiedział, co było dobre, a co złe! Zatem prawdziwe stwierdzenie autora listu jest nieprawdziwe i niewłaściwe, gdyż wszystko **od początku istnienia świata** oparte było na Prawie Najwyższego. Autor mógł mieć tu z całą pewnością na myśli przykład króla Dawida, któremu Bóg odpuścił owo wyjątkowo podstępne i ciężkie przewinienie z Uriaszem Hetejczykiem i jego żoną Batszebą.

Autor porusza temat Dawida w dalszej części listu, co wyraźnie wskazuje, że właśnie ten przykład miał na myśli.
Zapomina on jednak, że Dawid całe swoje życie poświęcał Bogu, zwracając szczególną uwagę właśnie na przestrzeganie prawa, nawet, gdy posiadł już władzę i bogactwo. Przestrzegał Zakonu i wielbił Boga całym swoim sercem, a fakt, że może ze dwa razy w życiu się potknął, wskazuje jedynie na fakt, że i on poddawany był próbom. Jeżeli przypomnimy sobie losy Dawida, a w szczególności jego prześladowania przez Saula, miał on wielokrotnie okazję do przekroczenia Zakonu, tj. do zgładzenia króla i zajęcia jego miejsca, ale nigdy z nich nie skorzystał. Zawsze odpuszczał Saulowi.
Właśnie, dlatego Bóg odpuścił mu grzech z Batszebą i wybrał go, ponieważ szatan, miał niejednokrotnie dostęp do niego, ale **on się nie poddał**, prawdopodobnie nie **wiedząc nawet** o jego istnieniu!
Właśnie tą **wiernością Zakonowi**, a zatem **wiarą z uczynków**, wsławił się u Boga.
Dalej czytamy:
(29) Czy Bóg jest Bogiem tylko Żydów? Czy nie pogan także? Tak jest, i pogan, (30) albowiem jeden jest Bóg, który usprawiedliwi obrzezanych na podstawie wiary, a nieobrzezanych przez wiarę. (31) Czy więc zakon unieważniamy przez wiarę? Wręcz przeciwnie, zakon utwierdzamy.

W ostatnich wersetach autor tylko częściowo powrócił na właściwy tor i udało mu się wybrnąć z dylematu. Pozostaje jednak jedno pytanie, na które autor nie udzielił odpowiedzi, a mianowicie, **przez wiarę w kogo** mieliby zostać usprawiedliwieni nieobrzezani? Przez niepopartą uczynkami wiarę w Jehoshuę?
Końcowy wniosek, że wiara utwierdza Zakon boży, który powinniśmy z całych sił przestrzegać, jest także tylko częściowo prawidłowy, ponieważ chociaż wiara w Boga powinna pomagać nam w jego przestrzeganiu, to w rzeczywistości naszą wiarę okazujemy właśnie w uczynkach wg. Prawa, a nie w grzechach i wielogodzinnych modlitwach.

Autor tego listu nie dostrzegał jednak tej subtelnej różnicy, co wskazuje na fakt, że zapewne nie tylko nieznane mu były nauki Pańskie głoszone wśród Żydów, a wynikające z pism ST, przez co rozdzielił dwa niemożliwe do rozdzielenia zagadnienia, jakimi są wiara i uczynki.
Z Listu Jakuba dowiedzieliśmy się już, że wiara w Boga bez uczynków jest martwa, a na potwierdzenie powołał się on na demony, które będąc duchami, posiadają więcej informacji o życiu duchowym, niż śmiertelnik, stwierdzając, że one też wierzą, ale co z tego?

6. Podobny przykład krytyki biernej wiary, czyli nieopartej na uczynkach, znajdujemy w Objawieniu Jana i to w słowach samego Syna Bożego w 3:(14 – 19).
(14) A do anioła zboru w Laodycei napisz: To mówi ten, który jest Amen, świadek wierny i prawdziwy, początek stworzenia Bożego:
(15) Znam uczynki twoje, ***żeś ani zimny****,* ***ani gorący****.* ***Obyś był zimny albo gorący****! (16) A tak, żeś letni, a nie gorący ani zimny,* ***wypluję cię*** *z ust moich. (17) Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś* ***pożałowania godzien nędzarz i biedak****, ślepy i goły, (18) radzę ci, abyś nabył u mnie złota w ogniu wypróbowanego, abyś się wzbogacił i abyś przyodział szaty białe, aby nie wystąpiła na jaw haniebna nagość twoja, oraz maści, by nią namaścić oczy twoje,* ***abyś przejrzał****. (19) Wszystkich, których miłuję, karcę i smagam;* ***bądź tedy gorliwy*** *i upamiętaj się.*

W wypowiedzi tej głównym tematem jest **bierność w wierze** niepoparta czynnym działaniem. Starsi tego zboru najprawdopodobniej nie pracowali w krzewieniu wiary, lecz osiedli na laurach, prowadząc swój dostatni żywot z dnia na dzień, co kojarzy mi się z przedstawicielami Kościoła Odstępców i ich paso-życiem. Jehoshua nakazuje im, aby się obrali po stronie wiary i otrząsnęli się ze swej bezczynności i stali się gorącymi, tzn. gorliwymi wyznawcami, albo.........niech sobie odpuszczą.

Jak widzimy, autor „Listu do Rzymian, który nim nie jest" poszedł w swych rozważaniach inną drogą i pogrążał się ponownie, rozpoczynając filozofowanie nt. postaci Abrahama i **potwierdzając** oskarżenia szatana wobec człowieka.
Przejdźmy więc do rozdziału 4-tego.
(1) Cóż tedy powiemy, co osiągnął Abraham, praojciec nasz według ciała? (2) Bo jeśli Abraham z uczynków został usprawiedliwiony, ma się z czego chlubić, ale nie przed Bogiem. (3) Bo co mówi Pismo? Uwierzył Abraham Bogu i poczytane mu to zostało za sprawiedliwość. (4) A gdy kto spełnia uczynki, zapłaty za nie nie uważa się za łaskę, lecz za ***należność****;*
(5) ***gdy zaś kto nie spełnia uczynków****,* ***ale wierzy w tego****,* ***który usprawiedliwia bezbożnego****,* ***wiarę jego poczytuje mu się za sprawiedliwość****, (6) jak i Dawid nazywa błogosławionym człowieka, któremu Bóg udziela usprawiedliwienia, niezależnie od uczynków;*
(7) Błogosławieni, którym odpuszczone są nieprawości i których grzechy są zakryte; (8) Błogosławiony mąż, któremu Pan grzechu nie poczyta.

Krótka przerwa.
Dla mnie osobiście fragment ten to czysta herezja bluźniąca Bogu i jego wiernym. Tego typu rozważania, nie chcąc ubliżać autorowi listu, któremu absolutnie nie przypisuję jakichkolwiek złych intencji, są **filozoficznym**

bełkotem. Jest to debata na temat, co było pierwsze, jajko, czy kura? Wszystkie tezy i wywody autora nie doprowadzają w sumie do żadnego budującego wniosku, a stały się wręcz fundamentem do propagowania nauki, jakoby sama wiara w Boga i Jego Pomazańca miała być zbawienna. Na fundamencie tak rozumianej wiary powstały właśnie wszelkiego rodzaju obrzędy religijne w celu pokazania i udowodnienia swej wiary na zewnątrz. Poprzez te obrzędy, wierni światowych Kościołów udowadniają, a raczej wmawiają sobie i innym, że wierzą w Boga, gdyż właśnie one stały się wykładnikiem ich zaangażowania w wierze.
W takim przypadku można było od dawien dawna za przyzwoleniem lub nawet z rozkazu przywódców religijnych, bezkarnie toczyć wojny, palić, gwałcić, mordować i grabić.
To właśnie na fundamencie tak rozumianej wiary, powstało pojęcie dokonywania wszelkich tych zbrodni w tzw. „**słusznej sprawie**", jakim było szerzenie wiary **przemocą** i przeświadczenie, że Bóg nam to wybaczy, ponieważ było to **koniecznością** lub z punktu pojęcia wiary, **uzasadnione**.

Nieco inaczej zapatruje się na to Najwyższy, ponieważ krytyka złych uczynków, które Bóg nazywał po imieniu „**niewiernością**", przewija się przecież przez całe Pismo.
Szczególnie często była stosowana owa krytyka przez Syna Bożego, gdy strofował Żydów za ich bezbożność, za ich fałsz i obłudę, czyli właśnie **za uczynki**, za chęć wywyższenia się, za nieuczciwe bogacenie się kosztem bliźniego, zadawaniu gwałtu i cudzołóstwie, przestrzegając nawet żydowskich żołnierzy, żeby poprzestawali na pobieraniu swego żołdu, a poza tym przestrzegali Zakon. Przecież zarówno pisma ST jak i NT oparte są na krytyce takich zachowań, jak łamanie Zakonu, jako wykładni wiary.
Czy krytykowano brak wiary w Boga lub w Jego Posłańca? Nie. Oni przecież wszyscy wierzyli, ale jednocześnie robili swoje, gdyż uważali, że poprzez złożenie ofiary, oczyszczą się z grzechu.
Czytamy dalej:
(9) Czy więc to błogosławieństwo odnosi się tylko do obrzezanych, czy też i do nieobrzezanych? Mówimy bowiem: Wiara została poczytana Abrahamowi za sprawiedliwość. (10) W jakich więc okolicznościach została poczytana? Było to po obrzezaniu czy przed obrzezaniem? Nie po obrzezaniu, lecz przed obrzezaniem.
(11) I otrzymał znak obrzezania jako pieczęć usprawiedliwienia z wiary, którą miał przed obrzezaniem, aby był ojcem wszystkich wierzących nieobrzezanych i aby im to zostało poczytane za sprawiedliwość, (12) i aby był ojcem obrzezanych, którzy nie tylko są obrzezani, ale też wstępują w ślady wiary ojca naszego Abrahama z czasów przed obrzezaniem.
(13) Albowiem nie na podstawie zakonu była dana obietnica Abrahamowi bądź jego potomstwu, że ma być dziedzicem świata, lecz na podstawie usprawiedliwienia z wiary.
*(14) **Bo jeśli dziedzicami są tylko ci, którzy polegają na zakonie, tedy wiara jest daremna i obietnica wniwecz się obróciła**; (15) zakon pociąga za sobą gniew; gdzie bowiem nie ma zakonu, nie ma też przestępstwa.*

Znowu muszę przerwać i skomentować tych kilka zdań.
Z przytoczonych właśnie wersetów wyłaniają się prawdziwe intencje tego dzieła, a mianowicie, czy mi Państwo uwierzycie, czy nie, chodzi o ukrytą formę antysemityzmu.

Z wypowiedzi wynika, bowiem, że dziedzicami są tylko ci, którzy wierzą, a nie ci, którzy polegają na Zakonie, potępiając w ten sposób całego Izraela od czasów jego istnienia. Jest to forma odrzucenia wszystkiego, co miało cokolwiek wspólnego z Żydostwem, czyli ze Starym Przymierzem, jak je określił Kościół Odstępców, a powołania do życia Nowego Przymierza, przymierza śmierci, opartego wyłącznie na wierze i wyznawaniu wiary ustami i w obrzędach religijnych.
W takim to przypadku, Kościół Odstępców posiadał ich zdaniem uzasadnioną wymówkę, by powołać do życia **swoje własne Prawo**, **swój własny Zakon**, co też uczynił.
Uczynili, więc dokładnie to, co zapowiadali prorocy, tacy jak np. Daniel, odrzucając ów niewygodny stary, znienawidzony żydowski Zakon, wmawiając światu, że jest to tylko żydowska tradycja.

Autor kontynuuje swój wywód w rozdziale 6-tym, z którego przytoczymy wersety (14 - 15).
(14) Albowiem grzech nad wami panować nie będzie, bo nie jesteście pod zakonem, lecz pod łaską. (15) Cóż tedy? Czy mamy grzeszyć, dlatego że nie jesteśmy pod zakonem, lecz pod łaską? Przenigdy!

Brak wytłumaczenia podstaw procesu uwolnienia od grzechu, o którym pisze autor i wprowadzania twierdzeń, jakoby grzech nie miał władzy nad wiernym, gdyż już nie jest pod Zakonem, ale pod łaską.
Łaska, łaską, a Zakon jest Prawem. Wywody autora przeczą wielu przytaczanym wypowiedziom Jehoshuy i gdyby miałyby być oparte na prawdzie, jak wytłumaczyć wtedy słowa Pańskie z Ew. Mateusza 10:(28).
*(28) I nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale duszy zabić nie mogą; bójcie się raczej **tego, który może i duszę i ciało zniszczyć w piekle**.*

Na jakiej podstawie szatan może zniszczyć ducha człowieka? Tylko, gdy ten nie wypełnia woli bożej, czyli Zakonu i wiary w Jehoshuę jako bożego Pomazańca.

W kolejnych wypowiedziach, autor, z drobnymi wyjątkami, powraca na właściwe tory, wysuwając bardzo logiczne wnioski nt. uzależnienia od grzechu i konieczności zaniechania okazywaniu grzechowi słabości.
Jednak już za chwilę, powraca na rozstaje i tak w 7:(1 – 11), dodaje:
(1) Czyż nie wiecie, bracia - mówię przecież do tych, którzy zakon znają - że zakon panuje nad człowiekiem, dopóki on żyje? ....
(7) Cóż więc powiemy? Że zakon to grzech? Przenigdy! Przecież nie poznałbym grzechu, gdyby nie zakon; wszak i o pożądliwości nie wiedziałbym, gdyby zakon nie mówił: Nie pożądaj! (8) Lecz grzech przez przykazanie otrzymał bodziec i wzbudził we mnie wszelką pożądliwość, bo bez zakonu grzech jest martwy. (9) I ja żyłem niegdyś bez zakonu, lecz gdy przyszło przykazanie, grzech ożył, (10) a ja umarłem i okazało się, że to przykazanie, które miało mi być ku żywotowi, było ku śmierci.
(11) Albowiem grzech otrzymawszy podnietę przez przykazanie, zwiódł mnie i przez nie mnie zabił.

W tych rozważaniach autor wykazuje się całkowitą nieznajomością samego Pisma, ponieważ wszystkie te przewinienia istniały na długo przed powołaniem do życia Zakonu.
Cały ten wywód, to masło maślane, ponieważ pożądanie istniało już od

stworzenia Adama i Ewy, a wkrótce potem, popełniono pierwsze morderstwo, gdy Kain zabił Abla, czy gdy zrodził się homoseksualizm. Sam grzech nie ma z Zakonem niczego wspólnego, gdyż to nie Zakon pobudza nas do łamania go, lecz siedzący w naszych głowach szatan! Zakon jedynie definiuje pojęcie grzechu, a reszta pochodzi z naszego wnętrza, od naszego ducha.
Dalej w wersetach (12 – 25), których nie będę już przytaczał, zauważamy swoiste przeobrażenie i by uniknąć ciężkiego bluźnierstwa wobec Zakonu, uważając go za zły, autor, **zręcznie wykręca kota ogonem** i chwali go, **a winę zrzuca na grzech**, który, o czym autor chyba zapomniał, jest wykroczeniem właśnie wobec Zakonu. Autor wykazuje tu bardzo życiowe podejście do zagadnień grzechu w ciele i duchowej poprawności, ale uważam to ponownie za formę usprawiedliwienia się na zasadzie: **przecież takim zostałem stworzony i nic za to nie mogę**.
Tak pojęte usprawiedliwienie doprowadziło do znanego i omawianego rozwoju wydarzeń na świecie.

7. Korzystając z osiągnięć i wypowiedzi współczesnej nauki, szybko znajdujemy usprawiedliwienie dla naszych złych uczynków, ponieważ mamy je przecież zapisane w genach.
Obecnie propagowane jest stwierdzenia, że wszystko jest kwestią kombinacji genów i tak naprawdę, to nie mamy wpływu na nasze postępowanie. Czyli co? Wolna wola nie istnieje?
Gdy tego typu sugestie przyjmą postać prawd naukowych, czyli nauk popartych dowodami, nasze postępowanie stanie się normalnością.
Nie oznacza to w gruncie rzeczy niczego innego, że trzeba będzie zlikwidować wymiar sprawiedliwości i nie karać winnych, gdyż przecież nie mają możliwości oparcia się własnym genom. Wtedy anarchia już gotowa, a pedofile będą kupowały klony naszych dzieci na Ebay-u, czy Allegro.
To tak na marginesie.

Przechodzimy do rozdziału 8:(1 – 8), w którym czytamy, że:
(1) Przeto teraz nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy są w Panu*. (2) Bo zakon Ducha, który daje życie w* Jehoshule*, uwolnił cię od zakonu grzechu i śmierci.*
(3) Albowiem czego zakon nie mógł dokonać, w czym był ***słaby*** *z powodu ciała, tego dokonał Bóg: przez zesłanie Syna swego w postaci grzesznego ciała, ofiarując je za grzech, potępił grzech w ciele, (4) aby słuszne żądania zakonu wykonały się na nas, którzy nie według ciała postępujemy, lecz według Ducha. (5) Bo ci, którzy żyją według ciała, myślą o tym, co cielesne; ci zaś, którzy żyją według Ducha, o tym, co duchowe.*
(6) Albowiem zamysł ciała, to śmierć, a zamysł Ducha, to życie i pokój. (7) Dlatego zamysł ciała jest wrogi Bogu; nie poddaje się bowiem zakonowi Bożemu, bo też nie może. (8) Ci zaś, którzy są w ciele, Bogu podobać się nie mogą.

Autor kontynuuje swoje rozważanie nt. zakonu ducha i zakonu ciała, określając Zakon, jako coś słabego z powodu ciała, co z kolei przeczy losom wielu wiernych, jak np. prorocy, którzy byli przecież cieleśni, a nie żyli wg. ciała. Cały wywód filozoficzny większości tego dzieła bazuje na założeniu i próbuje je udowodnić słuchaczom, że **białe jest białe**, **a czarne jest czarne**.
Nic ponadto, ponieważ śmierć Pańska nie uwolniła nas, ani od konieczności przestrzegania Zakonu, ani od wszystkich grzechów, tylko od tych sprzed

Oczyszczenia i to oczywiście pod warunkiem, że już później nie grzeszymy. Inne grzechy **mogą**, **ale nie muszą,** zostać nam odpuszczone jedynie w przypadku, gdy i my będziemy odpuszczać grzechy popełnione przez bliźnich wobec nas samych. Możemy doświadczyć miłosierdzia, jeżeli sami je okażemy bliźniemu. Możliwość tę otrzymaliśmy tylko, dlatego, że obcujemy na co dzień z szatanem, a Bóg dał nam wyjście z potrzasku, co też nam obiecał, gdyż zna jego potęgę.
Innych opcji po prostu nie ma.

Ponadto ciało, które jest bardzo krytykowane w wielu listach, jako coś słabego, niczym pomyłkę bożą, wcale nie zmierza do śmierci, gdyż przeznaczeniem cielesnego człowieka, jest życie wieczne na Ziemi, jak mówi Pismo. Popadło jednak ono w przekleństwo śmierci dopiero po duchowym popełnieniu grzechu przez Adama, gdyż to **nasz rozum grzeszy**. Tak, jak Ewa rozważała słowa węża, tak i Adam rozważał słowa Ewy. **To duch dopuszcza się odstępstwa**, gdyż samo **ciało niczym jest**.
Czytamy kolejny fragment przechodząc do rozdziału 9:(14 – 20) tego listu, a rozważający sprawiedliwość bożą na przykładach obietnicy danej Sarze i Rebece, odnoście Jakuba i Ezawa. Wiemy, że jeszcze przed porodem, Najwyższy zapowiedział Rebece porodzenie bliźniąt i stwierdził, że starszy będzie służył młodszemu.
(14) Cóż tedy powiemy? Czy Bóg jest niesprawiedliwy? Bynajmniej.
(15) Mówi bowiem do Mojżesza: Zmiłuję się, nad kim się zmiłuję, a zlituję się, nad kim się zlituję. (16) A zatem nie zależy to od woli człowieka, ani od jego zabiegów, lecz od zmiłowania Bożego.
(17) Mówi bowiem Pismo do faraona: Na to cię wzbudziłem, aby okazać moc swoją na tobie i aby rozsławiono imię moje po całej ziemi.
(18) Zaiste więc, nad kim chce, okazuje zmiłowanie, a kogo chce przywodzi do zatwardziałości. (19) A zatem, powiesz mi: Czemu jeszcze obwinia? Bo któż może przeciwstawić się jego woli? (20) O człowiecze! Kimże ty jesteś, że wdajesz się w spór z Bogiem? Czy powie twór do twórcy: Czemuś mnie takim uczynił?

Autor powołuję się na tu na słowa boże wypowiedziane do Mojżesza, nie znając zupełnie fundamentów tej wypowiedzi. Nie pojmował on, a zatem i nie potrafił wytłumaczyć postępowania bożego w odniesieniu do Ezawa i Jakuba, ponieważ, albo po prostu nie znał szczegółów ich historii, albo nie potrafił połączyć faktów z ich życia i przyporządkować ich założeniom boskiej sprawiedliwości.
Wytłumaczenie powodów odrzucenia Ezawa, znajdujemy z kolei w rozdziale 12:(16) Listu do Hebrajczyków, pomimo faktu, że pierwszy rozdział tego dzieła, także pełen jest niedorzecznych wypowiedzi popieranych pojedynczymi, często nieistniejącymi przykładami z Pisma.
Również i autorstwo tego utworu przypisuje się Saulowi z Tarsu.
Jak więc jest możliwe, że ta sama osoba, będąca wykształconym w Piśmie człowiekiem i Faryzeuszem z pokolenia Beniamina, nie potrafiła wyjaśnić, tych, tak podstawowych zagadnień?

Przechodząc teraz do dalszego kontekstu przytoczonych słów bożych, dotyczących wyboru, słowa te nie oznaczają w gruncie rzeczy niczego innego, jak stwierdzenia:
„Ja wiem. Ja posiadam wiedzę, nad kim mam się zlitować, a kogo odrzucić”.

Bóg wie o nas wszystko i wcale nie postępuje wedle swego „widzimisię", lecz wg. sprawiedliwości swojej, co wielokrotnie udowadniał, jak choćby ratując Noego, czy Lota i wszystkich innych sprawiedliwych na Ziemi, a jak wiemy, wcale wielu ich nie będzie na przestrzeni wieków. Dlatego też, Bóg zabronił nam osądzać postępowanie bliźniego, ponieważ my **nie posiadamy tej wiedzy**! Osądzać, nie oznacza wcale napominanie kogoś, gdy stwierdzamy, że przekracza prawo boże. Wszyscy mamy być „**strażnikami**" w wierze.
Kto zatem wypełniał wolę bożą i żył sprawiedliwie, oddając cześć Bogu, **jednak w taki sposób**, **jaki On nakazał**, ten na pewno nie ma się, czego obawiać.

Przykład faraona nie oznacza wcale celowego działania Najwyższego, lecz splot wydarzeń wynikających, jak już tłumaczyłem, z założeń, praw itp., jakim jest podporządkowany nasz Wszechświat. To, że w Piśmie znajdujemy wypowiedzi, że czyjeś serce zostało zatwardzone, wcale nie oznacza, że Bóg pobudzał tę osobę do przeciwstawienia się mu. Jest to raczej próba autora słów, niczym narratora, wyjaśnienia zjawiska przeciwstawiania się woli bożej, który tłumaczyłby brak zmiany, ku dobremu.
Ja osobiście widzę to tak, że jeżeli jakaś osoba jest „zła" z swym sercu, w swym duchu, to wcale nie oznacza, co sugeruje autor w (19), że to Bóg ją taką uczynił. Takie stwierdzenia jest nauką szatana. To Bóg, znając nasze serca, ocenia, kogo wesprze i ten się zmieni ku dobremu, a kogo **nie ma sensu już dalej wspierać**, bo i tak się nie odwróci od czynienia złego, gdyż szatan posiadł nad nim władzę, a on nie chce się jej przeciwstawić. Wielu osobom dobrze jest z samym sobą, gdy są, jakie są.
Słowa te i taki sposób wytłumaczenia bożego postanowienia, świadczą o całkowitej bezradności autora w stosunku do zagadnień, o których pisał. Autor najwyraźniej zagalopował się w temacie i nie wiedział, jak ma wybrnąć z tej debaty. On sam tego nie rozumiał, a zatem nie potrafił też objaśnić innym. Przecież nie tak się sprawy mają, z czego oczywiście autor tego listu, nie mógł zdawać sobie sprawy.
Tłumaczyłem już to zagadnienie w poprzednim odcinku, że jeszcze przed Aktem jakiegokolwiek Stworzenia, Bóg będący władcą nad energią i czasem, ustalając prawa mające rządzić światem Nieba i materialnym, automatycznie ustalił przebieg wydarzeń, dla każdej cząsteczki we Wszechświecie. Wiedział, o początkowych problemach, jakimi był np. bunt jednego z Jego aniołów, a następnie jego nienawiść do innych owoców stworzenia bożego, jak np. do człowieka.
Wiedział jednak, że poprzez owe prawa, wszystko dobrze się zakończy i świat zostanie oczyszczony.
Jedyną zmienną w opcjach, jest wolna wola każdej istoty bożej, co oznacza, że każde stworzenie decyduje swymi wyborami o przebiegu własnej rzeczywistości.
Zauważmy, że generalnie rzecz biorąc we wszystkich wypowiedziach, Zakon przedstawiany jest jako przekleństwo dla człowieka, jakby miał się o niego potknąć, a nikt nie dostrzegał w nim tego, czym naprawdę jest, odbiciem miłości bożej dla wiernego, czyli **błogosławieństwem dla wybranych**. **Błogosławieństwem dla wszystkich sprawiedliwych** i narzędziem do udowodnienia szatanowi jego pomyłki.

Brak, tak pojętego zrozumienia, oznacza, że nie posiadali oni świadomości o istnieniu proroctwa o Jakubie i narzuceniu szatanowi Paktu, o który ten miał się potknąć.

Nie posiadali zatem zrozumienia żadnych zagadnień i prawd bożych, które odsłania seria tych prelekcji, gdyż prawdopodobnie od początku poszli za naukami Judejczyków, oraz Kościoła Odstępców, za cielesnym Mesjaszem z pokolenia Dawida. Oni nie byli Poszukiwaczami Prawdy, a zatem nie mogą zostać zaliczeni do nowego gatunku ludzi powstającego na Ziemi przed nastaniem Wielkiego Ucisku:
Homo Sapiens Apocalypticus -„Człowiek rozumny objawiony", inaczej, posiadający poznanie prawdy o Bogu.

Bóg, będąc zatem władcą nad energią, materią i czasem, doskonale wie, jak dana osoba postąpi lub nawet postąpiłaby, gdyby próbował ją wesprzeć. Może efekt wsparcia wywołałby u niej całkowicie odwrotną i jeszcze bardziej zgubną w skutkach reakcję.
Właśnie na tym polega wolna wola, że każdy postępuje wg. zamysłów swego serca. Jeśli są dobre, to wsparcie boże pomoże takiemu człowiekowi, a jeśli złe, to żadna ingerencja nie pomoże, choć nie ma to niczego wspólnego z jakimś **celowym zatwardzeniem** czyjegoś serca, bo takie postępowanie przeczyłoby boskiemu stwierdzeniu, że pragnie być Bogiem, **także grzesznika**, by i ten został uratowany.

Idealnym przykładem na zrozumienie tej tematyki jest przypowieść z Ew. Łukasza 16:(27 – 31), o Łazarzu na łonie Abrahama i potępionym bogaczu, który błaga Abrahama o pomoc w zbawieniu dla swoich żyjących jeszcze braci. *(27) Tamten rzekł: Proszę cię więc, ojcze, poślij go* (Łazarza) *do domu mojego ojca. (28) Mam bowiem pięciu braci: niech ich przestrzeże, żeby i oni nie przyszli na to miejsce męki. (29) Lecz Abraham odparł: Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają. (30) Nie, ojcze Abrahamie - odrzekł tamten - lecz gdyby kto z umarłych poszedł do nich, to się nawrócą. (31) Odpowiedział mu: **Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą**.*
Komantarz jest raczej zbędny.

Przykład faraona, użyty przez autora listu, nie jest tu odpowiednim wzorcem, gdyż jest to postać szczególna, „**osoba władzy**", przez co rozpatrująca też wszystko z **pozycji władzy**, a to samo w sobie, mogło od dawien dawna wypaczyć pojmowanie świata i zatwardzić serce człowieka. Osoba o takim statusie nie mogła po prostu okazać w oczach podwładnych jakiejkolwiek słabości.
Zrozumienie tej sytuacji odpowiada automatycznie na pytanie stawiane w (19), na które autor, nie pojmując zagadnienia bożej sprawiedliwości, nie znalazł odpowiedzi. Odpowiedź autora z (20), podświadomie obwinia Boga za czyny człowieka, co czyni właśnie Kościół Odstępców.
To na bazie, tak fałszywie pojętej nauki, ateista, wiarołomca, złodziej, cudzołożnik, homoseksualista, czy morderca, mówią dzisiaj, że Bóg nie może ich obwiniać, że są, jacy są, bo przecież sam ich takimi stworzył! Perfekcyjna wymówka, jednak śmiertelna w skutkach.
Co prawda Kościół Odstępców oficjalnie nakazuje przestrzegania Prawa, ale **tylko swojego własnego**, czyli tej **okrojonej**, **zmodyfikowanej** i dostosowanej do **własnej** nauki wersji 10 Przykazań.
Nakazuje nam, co prawda, by nie zabijać, nie kraść, nie kłamać, czy nie obmawiać bliźniego, lecz zarówno twórcy, jak i egzekutorzy owego prawa, czynili i czynią w imię swojej wiary **dokładne przeciwieństwo** tego, co nakazują.

Przelew krwi i rabunek zbierały żniwo po całej Ziemi od dnia, gdy tylko posiedli władzę.

Dalej w rozdziale 10:(1 – 13), czytamy:
(1) Bracia! Pragnienie serca mego i modlitwa zanoszona do Boga zmierzają ku zbawieniu Izraela. (2) Daję im bowiem świadectwo, że mają gorliwość dla Boga, ale gorliwość nierozsądną; (3) bo nie znając usprawiedliwienia, które pochodzi od Boga, a własne usiłując ustanowić, nie podporządkowali się usprawiedliwieniu Bożemu.
(4) Albowiem końcem zakonu jest Jehoshua*, aby był usprawiedliwiony każdy, kto wierzy.* .... dalej w 9-tym: (*9) Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że* Jehoshua *jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz.(10) Albowiem sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu, a ustami wyznaje się ku zbawieniu.*
(11) Powiada bowiem Pismo: Każdy, kto w niego wierzy, nie będzie zawstydzony. (12) Nie masz bowiem różnicy między Żydem a Grekiem, gdyż jeden jest Pan wszystkich, bogaty dla wszystkich, którzy go wzywają.
(13) Każdy bowiem, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie.

I co powiecie Państwo na takie spojrzenie na wiarę. **Ani jedno z twierdzeń** nie jest zgodne z nauką Pisma, ponieważ znamy wiele wypowiedzi Jehoshuy **przeczących** takiemu nastawieniu.
Ani sama wiara, ani wzywanie imienia Jehoshua, dniem i nocą, nie przynoszą zbawienia, na co wskazywał on sam m.in. w Ew. Mateusza 7:(19 – 24).
(19) Każde drzewo, które ***nie wydaje dobrego owocu****, wycina się i rzuca w ogień.*
(20) Tak więc ***po owocach poznacie ich****.*
(21) ***Nie każdy****,* ***kto do mnie mówi****: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten,* ***kto pełni wolę Ojca mojego****, który jest w niebie.*
(22) W owym dniu wielu mi powie: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu twoim i w imieniu twoim nie wypędzaliśmy demonów, i w imieniu twoim nie ***czyniliśmy*** *wielu cudów?*
(23) A wtedy im powiem: Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy ***czynicie bezprawie****. (24) Każdy więc, kto słucha tych słów moich i* ***wykonuje je****, będzie przyrównany do męża mądrego, który zbudował dom swój na opoce.*

Nic dodać, nic ująć. Ta jedna wypowiedź wyjaśniła jednocześnie wszystkie zagadnienia omawiane przez autora, bądź autorów.
Mowa jest definitywnie o uczynkach i bogobojnym życiu wg. Zakonu, co jest wolą Ojca, czyli o wykonywaniu zaleceń lub też, o czynieniu bezprawia tzn. łamaniu Zakonu. Przypominam także, że słowa te, Syn Boży wypowie do szczególnej grupy wiernych, gdyż mowa tu o cudach i prorokowaniu, wypowie je zatem do **Świętych**, którzy odpadli.

Szanowni Państwo, czy rozumiecie Państwo w ogóle te słowa.
Czy wyobrażacie sobie, jaką władzą musi dysponować szatan, że jest w stanie odwieść od wiary kogoś **na wskroś** przepełnionego duchem bożym, gdyż takimi byli ci, o których mowa.
Żyli pobożnie nauczając chętnych, lecząc ich lub nawet ożywiając umarłych, posiadając nieprzerwany kontakt z Jehoshuą, a mimo to, któregoś dnia zboczyli z drogi i jak zakładam, popadli w pychę.
Byli już przypisani Ludowi Bożemu, ponieważ znajdowali się w nieustannym

kontakcie duchowym ze Stwórcą, jakby już sami byli w Niebie. Pewnego dnia jednak stali się najprawdopodobniej zbyt pyszni, pewni siebie, że nic się już im stać nie może i to ich zwiodło. Utracili swoją nadchodzącą niebiańskość i popadli w grzech. Oni byli założycielami Kościoła Odstępców!
Również i Daniel donosił o nich w 8:(9 – 10):
(9) A z jednego z nich wyrósł inny mały róg, który bardzo wyrósł ku południowi i ku wschodowi, i ku prześlicznej ziemi. (10) Wielkością swoją sięgał aż do wojska niebieskiego i strącił na ziemię niektórych z wojska i z gwiazd, i podeptał ich.

Poruszę ten temat jeszcze w ostatnim odcinku.
Autor lub może bardziej autorzy przytaczanego listu, nie znali najwyraźniej tych wypowiedzi i propagowali naukę, że można być łotrem, **ale wierzącym**, by Bóg takiemu wszystko odpuścił. Jak wiemy, nauka ta rozprzestrzeniła się na wzór reakcji łańcuchowej **głównie wśród elit** tego świata, **dla których nie było i nie ma żadnej świętości**, **a liczy się tylko własna korzyść**, a te są przecież przykładem dla wszystkich prostaczków.

Na tym kończę omawianie fałszywych tez dotyczących wiary i Zakonu, ponieważ szkoda mi czasu na analizowanie dalszych wywodów, gdyż jest kilka tematów, które chciałbym jeszcze omówić.
Wydaje mi się, że wyjaśniłem wystarczająco dużo fałszywych tez i wniosków autorów tych dzieł, by przywrócić zdrowe spojrzenie na wiarę.

Szanowni Państwo.
Nie omieszkam zauważyć, że wszystkie te wywody **są bardzo przyjemne w czytaniu** i **pozornie** posiadają charakter absolutnie zgodnych z Pismem tez. Jest to jednak tylko złudzenie.
W kolejnych wersetach, autor powołuje się na jak najbardziej wiarygodne postacie biblijne, ale **wypacza** świadomie, czy nieświadomie, nie mnie to oceniać, nauki wypływające ze Słowa Bożego.
Całkowity **brak jakiegokolwiek poznania** i zrozumienia faktów wynikających z Paktu, charakterystyczny dla niemalże wszystkich autorów owych pism, uwidacznia się ponownie w ostatnim zdaniu, ukazując Jehoshuę, jako ukaranego za nasze grzechy, co jest zaledwie czubkiem góry lodowej.
Utwór ten wg. mnie, jest nauką świata i przedstawia Zakon boży, czyli owe 10 Przykazań, przypominam, że **wiecznych i niezmiennych**, jako **przestarzałą**, a zatem **nieważną**, czyli **zbędną** formę żydowskiej tradycji.

Utwory tego typu stały się podwalinami do stworzenia własnego nowego Zakonu pod postacią prawa kościelnego.
Każdy odłam Kościoła Odstępców posiada takie prawo, a o istnieniu niezmiennego Zakonu bożego, ich wyznawcy nie mają najczęściej zielonego pojęcia. Zagadnieniami na ten temat zajmiemy się w kolejnym odcinku

Dziękuję Jehowah, Bogu jedynemu, jedynemu, który ma nieśmiertelność, za wspieranie mnie i innych sług, w odkrywaniu przed światem prawdy o Nim i Jego pomazańcu.
Dziękuję Bogu Abrahama i Izaaka i Jakuba, Bogu patriarchów Josefa i Judy, oraz proroków, których posyłał na świat, by wspierali wiernych i napominali odstępców od wiary.
Dziękuję Bogu Jehoshuy, którego określił mianem Syna i Pomazańca i Jemu

samemu, że się nie poddał, lecz wypełnił powierzone mu zadanie, oczyszczenie świata.
Dziękuję Stwórcy, że dał nadzieję zbawienia swoim sługom, które wspiera w wierze dniem i nocą. Amen.

Dziękuję za uwagę

(1) Wysławiajcie Pana, albowiem jest dobry, Albowiem łaska jego trwa na wieki! (2) Niech powie Izrael: Tak, łaska jego trwa na wieki! (3) Niech powie dom Aarona: Tak, łaska jego trwa na wieki! (4) Niech mówią ci, którzy się boją Pana: Tak, łaska jego trwa na wieki!
(5) Z ucisku wzywałem Pana, Pan wysłuchał mnie i wyswobodził. (6) Pan jest ze mną, nie lękam się, Cóż może mi uczynić człowiek? (7) Pan jest ze mną jako pomocnik mój, ja zaś spoglądać będę z góry na nieprzyjaciół moich.
(8) Lepiej ufać Panu, niż polegać na ludziach. (9) Lepiej ufać Panu, niż polegać na możnych.
(10) Wszystkie narody otoczyły mnie, lecz wytępiłem je w imię Pana (11) Otoczyły mnie, nawet osaczyły mnie, lecz wytępiłem je w imię Pana.
(12) Opadły mnie jak pszczoły, zgasły jak ogień z cierni, bo wytępiłem je w imię Pana. (13) Potrącili mnie, uderzyli, bym upadł, ale Pan wspomógł mnie.
(14) Pan jest mocą i siłą moją, On stał się wybawicielem moim.
(15) Okrzyk radości i wybawienia w namiotach sprawiedliwych: Prawica Pana odnosi zwycięstwo, (16) Prawica Pana podniesiona, Prawica Pana odnosi zwycięstwo. (17) Nie umrę, ale będę żył i opowiadać będę dzieła Pana.
(18) Pan ukarał mnie surowo, ale nie wydał mnie na śmierć. (19) Otwórzcie mi bramy sprawiedliwości, a wejdę w nie i złożę dzięki Panu! (20) Oto jest brama Pana, Którą wejdę sprawiedliwi. (21) Dziękuję ci, żeś mnie wysłuchał i stałeś się zbawieniem moim. (22) Kamień, który odrzucili budowniczowie, Stał się kamieniem węgielnym. (23) Przez Pana się to stało i to jest cudowne w oczach naszych. (24) Oto dzień, który Pan uczynił, weselmy się i radujmy się w nim. (25) O Panie, racz zbawić, O Panie, racz poszczęścić!
(26) Błogosławiony, który przychodzi w imię Pana! Błogosławimy wam z domu Pańskiego. (27) Pan jest Bogiem, On nas oświeca. Zawiążcie korowód z gałązkami aż do narożników ołtarza! (28) Tyś Bogiem moim, przeto dziękować ci będę; Boże mój, będę cię wywyższał. (29) Dziękujcie Panu, albowiem jest dobry, albowiem łaska jego trwa na wieki! Psalm 118, BW

2012 – 2022